



GAZETA

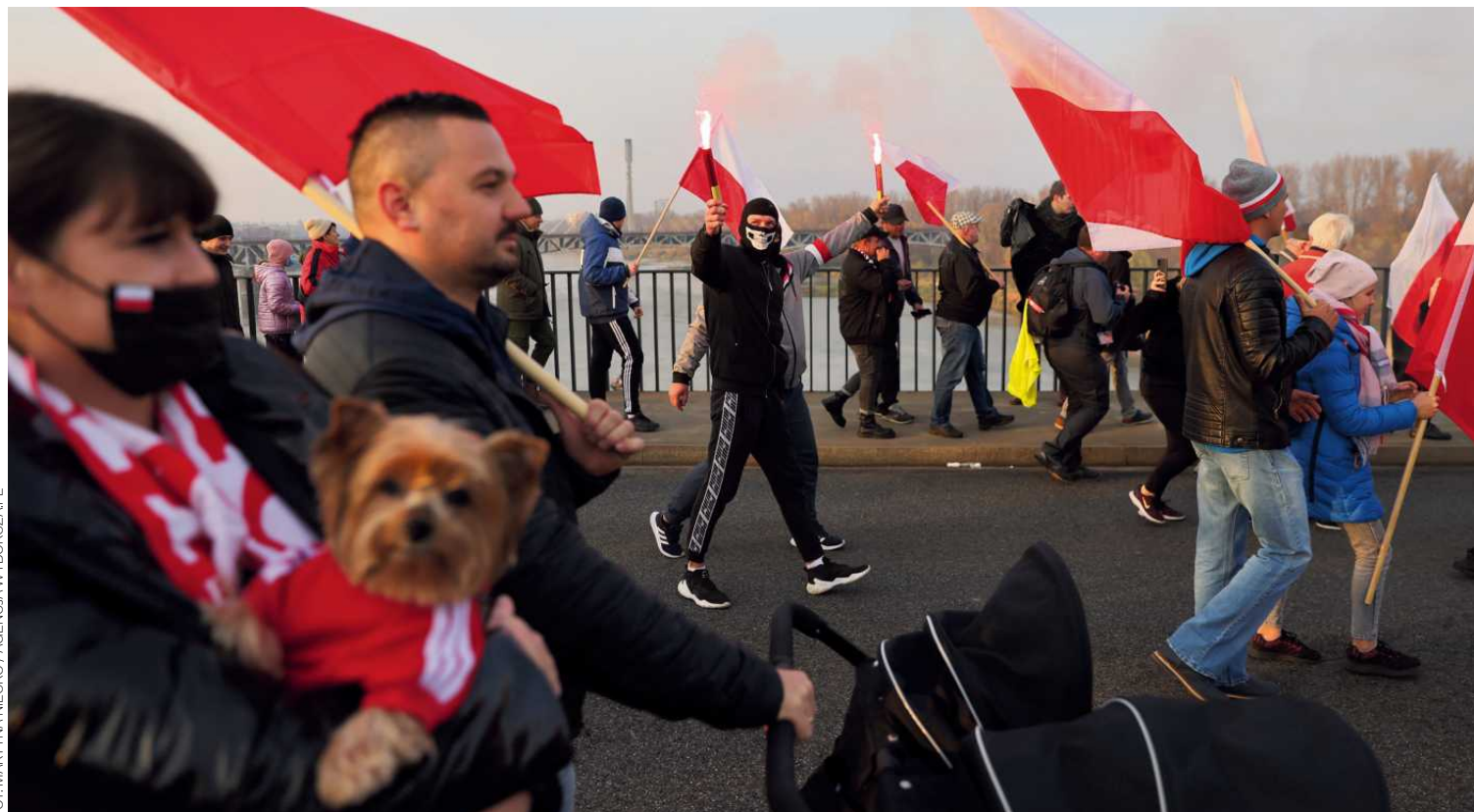
wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Piątek, 12 listopada 2021 | Redaktor prowadzący Marcin Wesołek | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 263.9847, 1

Nakład 167 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marsz Niepodległości

NARODOWCY
WSPARCI
PRZEZ PIS

Był nielegalny – tak o Marszu Niepodległości zdecydował sąd. Odbył się, bo PiS postanowił go zalegalizować, nadając mu charakter państwowy – zrównał go z innymi najważniejszymi uroczystościami z udziałem władz. Robert Bąkiewicz, organizator, odwdzieczył się za wsparcie zawiązką. W przemówieniu podziękował rządowi i rządowym instytucjom, bronił polityki PiS i samego premiera przed „atakami z Brukseli”

► 6-7

Plan PiS na działania na granicy

Co po stanie wyjątkowym

Jeden z wariantów to wykorzystanie wojewodów, by wprowadzili obostrzenia w gminach przy granicy z Białorusią – słyszymy od polityka obozu władzy. Za dodatkowy pretekst może posłużyć budowa muru

Agata Kondzińska

– Za kilkanaście dni [2 grudnia] w przygranicznych gminach przestanie obowiązywać stan wyjątkowy. Co dalej? – zapytał Mateusza Morawieckiego poseł Tomasz Zimoch z Polska 2050 na nadzwyczajnym posiedzeniu Sejmu we wtorek. Nie

można go przedłużyć, bo konstytucja pozwala na to tylko raz.

Premier odpowiedział jedynie, że na pewno „nie wprowadzimy stanu wojennego”.

Budowa pod specjalnym nadzorem

Politycy z obozu władzy, z którymi rozmawialiśmy, mówią, że analizowanych jest kilka wariantów. – Zawsze jest możliwość, że 2 grudnia nic się nie wydarzy i nie będzie żadnego nowego stanu wyjątkowego. Nie sądzę, żeby taka sytuacja była możliwa – tłumaczy nam ważny polityk PiS.

I dodaje: – Teoretycznie i zgodnie z prawem po 2 grudnia mogliby-

śmy odczekać dwa dni i znów wprowadzić stan wyjątkowy. Cytując jednak Waldemara Pawlaka z „Nocnej zmiany”, powiem tak: „jest to trochę gangsterski chwyt”, i raczej nie jest to w tej chwili rozważane.

Ale jest opcja, którą władza sprawdza. – Objąć tereny przygraniczne specjalnym rozporządzeniem wojewody, który przecież jest przedstawicielem rządu w terenie – słyszymy od polityka z centrali PiS przy Nowogrodzkiej.

Zgodnie z ustawą wojewoda może np. wydać „rozporządzenia porządkowe, jeżeli jest to niezbędne do ochrony życia, zdrowia lub mienia

oraz do zapewnienia porządku, spokoju i bezpieczeństwa publicznego”. Za ich łamanie jest kara grzywny.

– Na granicy rozpocznie się budowa plotu, a to oznacza, że będzie tam wielki plac budowy. A zatem dochodzi kolejna okoliczność, którą musimy wziąć pod uwagę i która może być powodem obostrzeń – mówi ważny polityk partii rządzącej.

Kiedy wpuszczą dziennikarzy?

Wciąż nie wiadomo, kiedy na teren przy granicy z Białorusią będą mogli wjechać dziennikarze. Władza nie chce ich tam wpuszczać. W środę Morawiecki stwierdził, że rząd „rozważa utworzenie odpowiedniego ośrodka blisko granicy, gdzie dziennikarze mieliby szybszy dostęp do informacji i osób mieszkających w pasie przygranicznym”.

Zakaz pracy dla dziennikarzy wyjaśniał tak: – Pamiętacie państwo działania sprzed dwóch miesięcy, kiedy nasza granica stała się polem popisów różnych osób. Obec-

ność kamer była zachętą dla niektórych, by eskalować te zdarzenia i urządzenie spektakli.

Dziennikarzy na granicę wpuszciliby szef prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Soloch, „bo media odgrywają znaczną rolę w zwalczaniu propagandy Aleksandra Łukaszenki. Pod warunkiem że będą się zachowywały w sposób odpowiedzialny”. – Wierzę, że to możliwe. Tym bardziej że to, z czym mamy do czynienia w tej chwili, w znacznej mierze rozgrywa się w sferze medialnej. Media mają tu do spełnienia bardzo ważną rolę. Być może w niektórych sytuacjach wręcz kluczową – mówił w środę na antenie Radia Szczecin.

Kilka dni temu wiceszef MSZ Piotr Wawrzyk radził dziennikarzom, by pojechali na Białoruś relacjonować sytuację. Reżim Łukaszenki organizuje takie wycieczki dla wybranych mediów. ●

• Czytaj ► 4, 10, 12
• Komentarz Jacka Żakowskiego ► 2

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Rząd „rozważa utworzenie ośrodka blisko granicy, gdzie dziennikarze mieliby dostęp do informacji

KUPUJ BEZPIECZNIE:
WWW.SKITEAM.PL

Sezon zimowy
CZAS START!

Już dostępne
w naszych sklepach!

Najnowsze kolekcje odzieży
oraz sprzętu narciarskiego
i snowboardowego
najlepszych marek świata!

Jacek
Żakowski

Hybrydowa wojna cywilizacji

Działania na wschodniej granicy są częścią większej operacji – skoordynowanego ataku, który ma charakter wojny nowego typu” – mówił Mateusz Morawiecki w Sejmie. Zgoda. Potem, niestety, dodał: „...gdzie ludzie są żywymi tarczami”. To znaczy, że premier nie rozumie, na czym ta wojna nowego typu polega i o co w niej chodzi.

Żywe tarcze to ludzie, których barbarzyńcy – naziści czy ISIS – pędzili przed nacierającym wojskiem. Tu żadne wojsko nie naciera. Za uchodźcami z Iraku, Afganistanu i Syrii białoruskie ani rosyjskie czołgi nie wjadą do Krynek ani do Sokółki. Nie o to chodzi. Chodzi o zakażenie. O to, by cierpienie, które zadajemy uchodźcom pod presją Łukaszenki, zakaziło nas zabójczym mikroblem putinowskiego rozumienia władzy i polityki.

Strategiczny cel Putina i Łukaszenki (oraz Erdogana, który im pomaga) jest taki, byśmy się stali równie barbarzyńscy jak oni. Byśmy cofnęli się przed epokę Cartera i Brzezińskiego, a potem JP II, Reagana, Clintona i Obamy, którzy prawa człowieka uczynili główną wartością zachodniej polityki. Bo to prawa człowieka są miękką siłą Zachodu, która obaliła imperium sowieckie i inne

satrapie, oraz narzędziem wpływu sprawiającym, że świat chciał iść za Zachodem, a nie za ZSRR i Pinochetem.

Putin i Łukaszenka nie chcą, byśmy im oddali naszą ziemię. Chcą, byśmy oddali im rozum, sumienie i duszę. Byśmy zaczęli myśleć, czuć, działać według ich cynicznej, zbrodni-

czej logiki, w której ludzkie cierpienie i życie to „nawóz historii” (w praktyce: nawóz imperialnych fantazji dyktatorów). Chcą, byśmy przyjęli ich chore systemy wartości, którymi uzasadniają zbrodnie wojenne w Czeczenii, na Ukrainie, w Kurdystanie, mordowanie i trzymanie w więzieniach politycznych rywali, przesładowanie uczciwych sędziów, dziennikarzy, intelektualistów.

W „wojnie nowego typu” nie chodzi o to, by zmienić granice państw. Cel jest bardziej ambitny. Chodzi o to, by zmienić granice cywilizacji.

Putin i Łukaszenka, patrząc nam w oczy, mówią: „dla nas to nie problem, czy ceną tej politycznej gry będzie śmierć pięciu osób czy pięciu albo pięćdziesięciu tysięcy. A dla was? Patrzycie na nas z góry, robicie nam lekcje z praw człowieka – sprawdźmy, czym one są dla was”. To jest historyczne wyzwanie. By mu sprostać, musimy sobie powiedzieć, czego przede wszystkim brnimy: płotu czy wolności? Co jest dla nas gorsze: wpuszczenie do Polski tysięcy uchodźców czy zakażenie milionów polskich mózgów i serc putinowską pogardą dla praw człowieka, wolności obywatelskich i praworządności?

Kaczyński, Duda, Bąkiewicz, Ziobro, Gliński, Macierewicz, Czarnek chcą rządzić jak Łukaszenka, Putin, Erdogan. Na uchodźcach ćwiczą standardy, które zamierzają stosować wobec nas. Chcą, byśmy do nich przywykli. Co na to obrońcy demokracji?

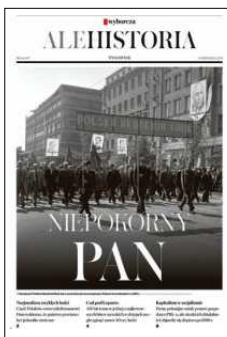
Władzę i opozycję dzieli w Polsce granica między wartościami Zachodu i Wschodu. Sejmowa debata pokazała, że jest ona mniej szczerza niż granica wschodnia. Bo opozycja w większości zgodziła się z PiS, że problem numer jeden stanowią uchodźcy na polskich granicach, a nie ich nieludzkie traktowanie przez barbarzyńskie reżimy, od których nasz rząd – ku uciechu Putina – nie chce się istotnie odróżnić. ●

● **O sytuacji na granicy polsko-białoruskiej ► 4, 10 i 12**

Jutro w „Wyborczej”

Niepokorny PAN

Konstruowana przez komunistyczne władze Akademia nie do końca spełniała nadzieje ludzi nauki, ale jej ustrój, jeśli traktować go poważnie, gwarantował sporą autonomię. Władze miały wpływ na sprawy administracyjne i częściowo kadrowe, ale korporacje uczonych i nauka były często poza ich zasięgiem.



Kolonia

Karnawał po niemiecku



FOT. MARTIN MEISSNER / AP

Kilkadziesiąt tysięcy osób świętowało w czwartek na ulicach Kolonii rozpoczęcie sezonu karnawałowego. Ubiegłoroczny karnawał odwołano tam z powodu pandemii, w tym roku uczestniczyć mogą w nim wyłącznie zaszczepieni.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Czwarta fala wzbiera

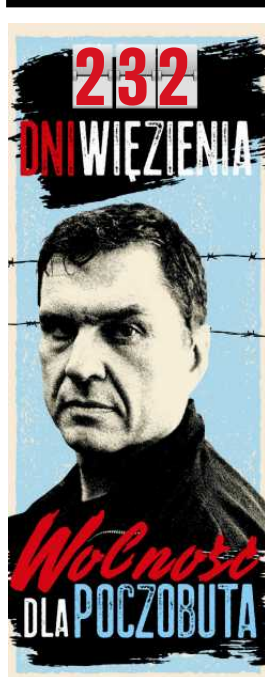
19074

zakażenia koronawirusem odnotowano w Polsce w czwartek.

To najwięcej od połowy maja. W ciągu doby zmarły 274 osoby z COVID-19. W szpitalach jest 12 030 chorych, przygotowano jeszcze 5,8 tys. łóżek. Pod respiratorami leży 1006 pacjentów, w zapasie jest jeszcze tylko 581 urzą-

dzeń.

Więcej ► Wyborcza.pl



Frederik Willem de Klerk (1936-2021) Ostatni biały prezydent RPA

Gdy stawał w 1989 r. na czele rządu Republiki Południowej Afryki, wielu przypuszczało, że będzie raczej kontynuował twardą politykę apartheidu poprzednika. Wcześniej przez pięć lat był ministrem edukacji. Za jego rządów segregacja rasowa została rozciągnięta na wszystkie szkoły w kraju.

Gdy de Klerk obejmował rząd, Nelson Mandela, przywódca Narodowego Kongresu Afrykańskiego (ANC), od 27 lat siedział w więzieniu, a jego partia wciąż uznawana była za organizację terrorystyczną. Ale na świecie już wrzało. Ledwie cztery miesiące wcześniej padł mur berliński. Świadomy nadchodzących zmian de Klerk ogłosił w parlamencie uwolnienie Mandeli i koniec apartheidu.

Zmiany były rewolucyjne, doprowadziły do fali przemocy i mordów na tle politycznym, za których niepowstrzymanie de Klerk obwiniany jest do dzisiaj. Jednak świat docenił wówczas jego wysiłki na rzecz przekazania władzy czarnej większości w kraju. W 1993 r. wraz



FOT. AP

z Mandelą dostali Pokojową Nagrodę Nobla.

Rok później pierwsze wolne wybory wygrał Mandela, a de Klerk okazał się ostatnim białym prezydentem RPA. W ubiegłym roku przed jego wystąpieniem w parlamencie część deputowanych domagała się usunięcia go z sali, bo nie chciał uznać apartheidu za zbrodnię przeciwko ludzkości. De Klerk unikał przyznania się do tego, że apartheid był błędem, przeprosił jedynie za jego skutki.

W marcu stwierdzono u niego nowotwór. Zmarł w czwartek w wieku 85 lat. ● **Michał Kokot**

Andrzej rysuje





Z Facebookiem Europejczycy zbierają pieniądze.

Ludzie od zawsze pomagają sobie i wspierają się nawzajem. Facebook jeszcze bardziej ułatwił wspieranie ważnych inicjatyw dzięki cyfrowym narzędziom, takim jak zbiórki pieniędzy. Od momentu uruchomienia tej funkcji ponad 27 mln Europejczyków utworzyło lub wsparło finansowo zbiórki pieniędzy na Facebooku organizowane, by wesprzeć ważne dla nich cele.

W Portugalii 5-letni syn Carli jest chory na FOXP1, rzadką chorobę genetyczną wpływającą na mowę oraz zdolności poznawcze i motoryczne. Choć dostępne są różne formy leczenia i terapii, wymagają one sporych nakładów finansowych.

Żeby pomóc synowi, Carla postanowiła w 2020 r. utworzyć na Facebooku grupę o nazwie Vamos Ajudar o Diogo. Dzięki różnym inicjatywom jej członkom udało się zebrać pieniądze na leczenie. Nieustanne wsparcie tej społeczności pomogło Carli i jej synowi.

Z Facebookiem Europejczycy zbierają pieniądze.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

FACEBOOK



Andrzej Kublik

W przyszłym tygodniu Unia Europejska zamierza przyjąć kolejny pakiet sankcji wobec Białorusi za doprowadzenie do kryzysu na granicach z Polską, Litwą i Łotwą, które są jednocześnie granicami Unii. Zapowiedziała to w środę szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen po rozmowach z prezydentem USA Joem Bidenem. Stany Zjednoczone także rozszerzą swoje sankcje.

Te zapowiedzi wywołały furję białoruskiego dyktatora. W czwartek podczas narady z rządem polecił przygotowanie odwetu za sankcje.

Przeciw bezgłowym draniom

– Coś mocno zaczęli nas straszyć piątym pakietem [sankcji]. Co do tego piątego pakietu, Romanie Aleksandrowiczu [premier Białorusi Roman Gołowczenko], dostał pan polecenie: my im niczego nie powinniśmy wybaczać – powiedział podczas narady z rządem Białorusi Łukaszenka, cytowany przez rządową agencję BiełTA.

– Polska nas straszy, że zamknie granicę. Proszę bardzo, zamykajcie: mniej uciekinierów [spod reżimu Łukaszenki] tam się dostanie. Ale nie o to chodzi. Posłuchałem tych drani, którzy w ogóle nie mają głowy. A my zamkniemy tranzyt przez Białoruś – rzucił Łukaszenka.

To pomysł wstrzymania przewozów drogowych między Rosją a Europą Zachodnią. I rozwijał tę myśl:

– Przez Ukrainę [tranzyt] nie pójdzie, tam granica z Rosją jest zamknięta. Przez Północną Bałtykę [państwa bałtyckie] dróg nie ma. A jeśli my zamkniemy dla Polaków i, powiedzmy, dla Niemców, to co się wtedy stanie?

– Broniąc naszej suwerenności i niepodległości, nie powinniśmy wstrzymać się przed niczym – zagroził białoruski dyktator.

Nie wspomniał, czy pomysł zablokowania tranzytu towarów między Rosją a Unią Europejską skonsultował już z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. Rosyjscy przewoźnicy mają właśnie szczyt dostaw towa-

Groźby Łukaszenki

Zapowiedź nowych sankcji na Białoruś po hybrydowym ataku imigracyjnym na Polskę i UE wywołała furję Aleksandra Łukaszenki. Zagroził zablokowaniem gazociągu jamalskiego z Rosji do Polski i Niemiec oraz tranzytu drogowego przez Białoruś do Rosji.



FOT. ANDREI STASEVICH / AP

rów na zbliżające się święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok.

Zatrzymać gazociąg jamalski

Podczas czwartkowego spotkania ze swoim rządem Łukaszenka przedstawił też diaboliczny pomysł spotęgowania kryzysu energetycznego w UE. Przypomniat, że na terytorium Białorusi znajduje się tranzytowy gazociąg jamalski, który transportuje gaz z Rosji do Polski i Niemiec.

– My ogrzewamy Europę, a oni nam jeszcze grożą, że zamkną granicę? A jeśli my wstrzymamy tam dostawy gazu ziemnego? Dlatego kierownictwu Polski, Litwinom i innym pozbawionym głowy zalecałbym, aby pomyśleli, zanim coś powiedzą. Ale to ich sprawa – zamkną, to zamkną. Ale MSZ powinien uprzedzić wszystkich w Europie: jeśli tylko wprowadzą dodatkowe sankcje na nas, niestrawne i nie do zaakceptowania dla nas, to będziemy musieli odpowiedzieć. Jak odpowiedzieć, uzgodniliśmy już pół roku temu – groził Łukaszenka.

Broniąc naszej suwerenności i niepodległości, nie powinniśmy wstrzymać się przed niczym

ALEKSANDER ŁUKASZENKA
prezydent Białorusi

Jedynym właścicielem białoruskiego odcinka gazociągu jamalskiego jest Gazprom – i ten gazociąg ma specjalny status prawny, niemal eksterytorialny. Próbuąc ingerować w pracę gazociągu jamalskiego, Łukaszenka podniósłby rękę na własność concernu, który jest kontrolowany przez rząd Rosji.

Faktycznie groźby Łukaszenki powinny więc zaniepokoić przede wszystkim Moskwę. ●

Niespokojnie na granicy polsko-białoruskiej

MON: Rzucali przedmiotami, żołnierze strzelali w powietrze

Jak podaje Ministerstwo Obrony Narodowej, nocą ze środę na czwartek uchodźcy rzucali kamieniami w żołnierzy, a jeden z nich został „uderzony gałęzią w klatkę piersiową”.

Kilka tysięcy osób zgromadziło się w poniedziałek na granicy polsko-białoruskiej, niedaleko przejścia granicznego w Kuźnicy. Przejście zostało tymczasowo zamknięte, wzdłuż granicy stacjonuje kilkanaście tysięcy żołnierzy, policjantów i strażników.

„Wieczorem możliwy jest szturm”

W nocy z 10 na 11 listopada doszło do kolejnej próby przekro-

czenia granicy. Jak przekazał wiceszef MSWiA Bartosz Grodecki, ok. 150-osobowa grupa migrantów chciała sforsować przejście na odcinku podlaskiego oddziału Straży Granicznej.

Grodecki dodał, że ze względu na święto państwowe „wieczorem możliwy jest szturm”: – Może być taki scenariusz, że skoro my działamy na dwóch frontach, to będziemy słabsi – powiedział w programie Polsat News.

Jak wyjaśniła w rozmowie z „Wyborczą” st. chor. sztab. Ewelina Szczepańska z sekcji prasowej Komendy Głównej SG, do zdarzenia, o którym wspominał wiceminister Gro-

decki, doszło ok. godz. 19 w śróde w okolicy Białowieży (strefa stanu wyjątkowego): – W trakcie tej próby wtargnięcia na terytorium Polski w kierunku funkcjonariuszy i żołnierzy rzucano kawałkami drewna i gałęziami oraz kamieniami. Próba ta została udaremniiona.

Po tym zdarzeniu białoruskie służby miały przewieźć część migrantów w głąb lasu, a reszta grupy rozpalila ogniska kilkanaście metrów od linii granicznej.

Żołnierze strzelali w powietrze

Do nocnej akcji odniosło się także Ministerstwo Obrony Naro-

dowej. „Wczoraj w rejonie Białowieży doszło do próby siłowego przekroczenia granicy przez grupę kilkuset migrantów. Atak rozpoczął się rzucaniem w stronę żołnierzy różnych przedmiotów, a następnie próbą zniszczenia ogrodzenia. Żołnierze oddali strzały ostrzegawcze w powietrze” – relacjonuje MON na Twitterze.

Po dotarciu na miejsce strażników i policji sytuacja „uspokoila się”, a „służby graniczne Białorusi przewiozły większą część migrantów w głąb lasu”.

MON: „W tym samym czasie w okolicach Szudziało-

wa doszło do kolejnego ataku migrantów na żołnierza. Został uderzony gałęzią w klatkę piersiową. Oddał dwa strzały ostrzegawcze w powietrze. Żołnierzowi nic się nie stało. Agresywni napastnicy oddalili się w głąb Białorusi”.

Ze środy na czwartek doszło w sumie do 453 prób nielegalnego przekroczenia granicy.

– W nocy mieliśmy także próbę siłowego przekroczenia granicy polsko-białoruskiej przez większą, bo 150-osobową grupę – poinformował w czwartek rano Grodecki. ●

Joanna Dzikowska
Maciej Chołódowski

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Cukrzyca - diagnoza, leczenie, powikłania

- Jak choroba niszczy wzrok i zęby
- Czym jest neuropatia cukrzycowa



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34122820

Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl



Pociąg i statek przez norweskie fiordy

Zobacz wspaniałe norweskie fiordy, górskie krajobrazy i fascynujące miasta Norwegii podczas niezwykłych podróży pociągami oraz rejsów statkiem.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot z Warszawy do Oslo. Zwiedzanie stolicy Norwegii. **Dz. 2** Przejazd najpiękniejszymi trasami kolejowymi na świecie przez górski płaskowyż Hardangervidda oraz dalej kolej Flåmbanen; rejsy po wspaniałych fiordach Aurland. **Dz. 3** Balestrand. Czas wolny i rejs wzdłuż fiordu Sognefjord do Bergen. **Dz. 4** Bergen. Spacer przez starą dzielnicę Bryggen, fantastyczne widoki z Flåibanen i targ rybny Fisketorvet. **Dz. 5** Bergen – Stavanger. Rejs wzdłuż surowego wybrzeża Norwegii z Bergen do Stavanger. **Dz. 6** Stavanger. Zwiedzanie miasta, rejs statkiem po fiordzie Lysefjord. Czas wolny. **Dz. 7** Stavanger – Kristiansand – Sanderfjord. Wycieczka po mieście Kristiansand i pożegnalna kolacja. **Dz. 8** Sanderfjord – Oslo. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 10/07 2022 | **7.498,-**



Nowość

WYKŁAD
ONLINE



Norwegia, Lofoty i Nordkapp
18/11/21 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

#WspomnienieAlbatrosem



Rejs po Renie i kwitnące tulipany w Holandii

Podziwaj kwitnące tulipany podczas 6 wiosennych dni w Holandii.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Przejazd do Kolonii. Zwiedzanie katedry. Zaokrętownie. **Dz. 2** Amsterdam. Wycieczka do parku tulipanów Keukenhof i zwiedzanie miasta z przewodnikiem. Spacer po Amsterdamie i rejs po kanałach (wycieczki dodatkowo płatne). **Dz. 3** Amsterdam/Enkhuizen. Rejs po Markermeer i IJsselmeer. Piesza wędrowka po Enkhuizen z opcją zwiedzenia Zuiderzeemuseum (dodatkowo płatne). **Dz. 4** Rotterdam. Zwiedzanie miasta. **Dz. 5** Nijmegen. Spacer po hanzeatyckim mieście Nijmegen. **Dz. 6** Powrót do Kolonii. Wylot z Frankfurtu do Warszawy.

6 dni | Wyloty z Warszawy 19/04 2022

4.798,-



California Dreamin'

Spełnij swój sen o Kalifornii podróżując do kultowych miast jak San Francisco i Los Angeles oraz pokonując malowniczą trasę 17-Mile Drive.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa-San Francisco. **Dz. 2** San Francisco. Wycieczka po mieście, most Golden Gate i Sausalito. Powrót promem do San Francisco. **Dz. 3** San Francisco. Zwiedzanie słynnego więzienia Alcatraz. **Dz. 4** San Francisco. Zwiedzanie najbardziej interesujących dzielnic miasta: Union Square, Chinatown, Alamo Square, Haight-Ashbury i Castro. **Dz. 5** San Francisco – 17-Mile Drive – Carmel – Monterey. Możliwość obserwacji wielorybów o zachodzie słońca. **Dz. 6** Monterey – Ragged Point – Morro Bay – Pismo Beach. Przejazd autostradą nr 1. **Dz. 7** Pismo Beach – Solvang – Santa Barbara – Getty Center/ Villa – Los Angeles. **Dz. 8** Wycieczka po Mieście Aniołów oraz plaża Venice Beach. **Dz. 9** Wylot z Los Angeles do Polski. **Dz. 10** Przyjazd do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 12/05, 15/09 2022

9.998,-



Irlandia – zielona wyspa Celtów

Niezwykła wyprawa podczas której odkryjemy wspaniałe zabytki i cuda natury, poznamy sympatycznych mieszkańców, skosztujemy piwa Guinness i najlepszej whiskey.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa-Dublin. Wycieczka po mieście autobusem a następnie krótki spacer. **Dz. 2** Zwiedzanie Dublina i Newtown Jerpoint oraz pokaz psów pasterskich. **Dz. 3** Miasto Wikingów – Waterford. Zamek Cahir. **Dz. 4** Pierścień Kerry, posiadłość i ogrody Muckross. **Dz. 5** Kerry – prom do Killimer – Klify Moheru – Burren – Galway. **Dz. 6** Malowniczy region Connemara, zwiedzanie miasta Galway. **Dz. 7** Clonmacnoise – destylarnia whiskey. **Dz. 8** Dublin – Warszawa. Powrót do domu.

8 dni | Wyloty z Warszawy 18/04, 16/05 2022

5.298,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 grudnia 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW20

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Marsz Niepodległości

Narodowcy przeszli prze

Robert Bąkiewicz, organizator Marszu Niepodległości, odwdzieczył się rządzącym za to, że przemarsz, na początku nielegalny, jednak się odbył. Bronił polityki rządu PiS i samego premiera przed „atakami z Brukseli”.

Dziennikarze „Gazety Stołecznej”

Zanim zaczął się marsz narodowców, w centrum Warszawy zebrało się około 100 osób z opozycyjnej grupy Obywatele RP. Jej działacze chcieli zaprotestować przeciwko treściom nacjonalistycznym i neofaszystowskim prezentowanym co roku na Marszu Niepodległości. I upomnieć się „o Polskę niepodległą, kolorową i otwartą dla wszystkich. Polskę, w której każda i każdy – bez względu na płeć, pochodzenie, kolor skóry, status materialny, orientację – jest mile widziany, ma równe prawa i może czuć się jak w domu”. Stali z transparentami „11 listopada bez faszyzmu”, „Nacjonalizm to nie patriotyzm”.

Choć zgromadzenie było zarejestrowane i legalne, policja część jego uczestników przed rozpoczęciem marszu narodowców wyzniosła z miejsca, w którym się zebrała.

„PiS ma twarz Bąkiewicza”

Jeszcze dwa dni przed świętem z okazji 11 listopada w tym samym miejscu miało się odbyć inne zgromadzenie – także antyfaszystowskie. Organizowała je grupa 14 Kobiet z Mostu. To one kilka lat temu stanęły na drodze narodowców demolujących Warszawę w czasie marszu z okazji 11 listopada. Choć miały zgodę na wczorajszy protest, zrezygnowały z niego, gdy PiS wsparł narodowców. Z powodów bezpieczeństwa.

Marsz Niepodległości drugi rok z rzędu był nielegalny. Odbył się tylko dlatego, że PiS postanowił go zalegalizować, nadając mu charakter państwowy. Taki jaki mają inne ważne obchody rocznic i świąt z udziałem najwyższych władz. – PiS ma w tej chwili twarz Bąkiewicza – komentowały tę decyzję działaczki grupy 14 Kobiet, przypominając nie tylko wsparcie marszu, ale też wielomilionowe dotacje rządowe na działalność tego organizacji.

Organizator Marszu Niepodległości odwdzieczył się za to wsparcie zawiązką. Bąkiewicz w przemówieniu na początku przemarszu dziękował rządowi i rządowym instytucjom, dzięki którym marsz doszedł do skutku. Była to rozgrzewka przed jego atakiem – na instytucje europejskie, przeciwników rządu, sądy i media – oraz przed obroną polityki polskiego rządu.

Grzmiał o trwającym ataku na nasz kraj. – Polska jest atakowana ze wschodniej granicy przez Moskwę wykorzystującą presję imigracyjną. I jesteśmy atakowani przez Niemcy, które wykorzystują instytucje unijne, żeby odebrać nam suwerenność – przekonywał Bąkiewicz. Gdy mówił o Niemcach, wzbudził entuzjazm uczestników marszu, a grupę mężczyzn sprowokował do spalania niemieckiej flagi oraz portretu Donalda Tuska. Bo to Niemcy – jego zdaniem – wymyślili „wielokolorowe ideologie, które mają doprowadzić do zniszczenia kulturowego całej Europy”. – Energetycznie mają nas zniszczyć, z Polaków zro-

bić pariasów, z Polski zrobić państwo satelickie, zamknąć polską energetykę, doprowadzić do tego, żebyśmy zabijali nienarodzone dzieci. Chcą nam odebrać tożsamość narodową, kulturową, a nawet płciową. Na to nie ma zgody! – wołał.

Mówił o wojnie cywilizacyjnej, o upadku hegemonu, jakim były dotychczas Stany Zjednoczone, i powstającym nowym porządku świata. – Od nas będzie zależało, jak ta nowa Polska będzie wyglądała: czy zostanie nam tylko hymn i biało-czerwona flaga, czy będziemy gotowi nieść kaganek chrześcijaństwa na Zachód – dowodził lider narodowców, przekonując, że „Zachodu już nie ma”.

W końcu stanął w obronie premiera Mateusza Morawieckiego, który niedawno wziął udział w debacie o praworządności w Polsce. Została ona zorganizowana w reakcji na wyrok Trybunału Konstytucyjnego dotyczący wyższości polskiej konstytucji nad prawem unijnym. – Europejska hołota pluła na polskiego premiera – mówił Bąkiewicz. – A jeszcze bardziej niegodna była hołota z Polski, która mówi po polsku, a która pluła na polskiego premiera. – Panie premierze, oni chcą nas zniszczyć. Żadnego ustępstwa! Ani kroku w tył – apelował.

Ale na „hołocie europejskiej” się nie skończyło. Szef marszu wziął się też za „wewnętrznych kolaborantów w Polsce”. To „telewizje, które kłamią”, i sądy, które „wykonują polityczne dyspozycje jak w latach 50.”.

Posłowie na marszu

Od początku było widać, że instytucje państwowe dostosowały się do decyzji rządu i wspierały marsz. Na czele gąlowo ubrani szli przedstawiciele wojska, policji, marynarki i Straży Granicznej. Za nimi byli weterani i rekonstruktorzy na koniach. A za nimi straż Marszu Niepodległości.

Sam marsz, w którym – jak podawali organizatorzy – brało udział ok. 100 tys. osób, zaczął się od gregoriańskich pieśni religijnych. Z każdą minutą jednak przybierał tę samą formę jak co roku. O ile na czele było spokojniej, o tyle dalej było głośniejsze i bardziej niebezpieczne. Z ust części uczestników padały hasła: „Raz sierpem, raz młotem czerwona hołota”, „A na drzewach zamiast liści...”, „Polska biało-czerwona, nie tęczowa” czy „Cała Polska śpiewa z nami: wypier... z uchodźcami”. Poglądy się jednak mieszały. Niektórzy narodowcy krzyczeli: „Jeb... TVN!”, a drudzy, tuż obok: „Jeb... PiS!”. Coraz więcej było też rac i petard. Jedna wybuchła na balkonie mijanej przez maszerujących kamienicy, na którym stał mężczyzna z biało-czerwoną flagą. Wśród uczestników były grupy nacjonalistów z innych krajów – Włoch, Bułgarii, Węgier... W tłumie szli politycy prawicy, w tym Janusz Kowalski, Patryk Jaki i Jacek Ozdoba (wszyscy Solidarna Polska), Anna Maria Siarkowska (z klubu PiS), Robert Winnicki i Grzegorz Braun (Konfederacja). ●



Prezydent Duda:

Dziś musimy bronić ojczyzny

Przyszedł taki czas, że dzisiaj patriotyzmem jest nie tylko praca dla ojczyzny. Przyszedł też czas, że trzeba ojczyznę bronić – mówił przed Grobem Nieznanego Żołnierza prezydent Andrzej Duda.

Paweł Wroński

Prezydent Duda podczas uroczystości z okazji 103. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości mówił, że Polacy nie są „zbiorowiskiem czasowo przebywającym na tym terytorium. Jesteśmy narodem, który mieszka tu od 1050 lat”.

Dodał, że Polacy zawsze byli częścią Europy opartej na wartościach chrześcijańskich, stanowiących fundament kulturowy. Dziękował żołnierzom i funkcjonariuszom za to, że

z poświęceniem chronią granicę z Białorusią w sytuacji, do jakiej zmusiły nas hybrydowe działania reżimu Aleksandra Łukaszenki przeciwko Polsce i Unii Europejskiej.

W uroczystościach przed Grobem Nieznanego Żołnierza wzięli też udział przedstawiciele opozycji, m.in. marszałek Senatu Tomasz Grodzki.

Podczas mszy w Świątyni Opatrzności Bożej prezydent Duda zapalił Świecę Niepodległości ofiarowaną polskim kardynałom przez papieża Piusa IX w 1867 r. z życzeniem, aby przywieźli ją do Warszawy dopiero wówczas, gdy nasz kraj odzyska niepodległość. W 1920 r. świeca trafiła do Polski, jest zapalana każdego roku 11 listopada.

Przed południem prezydent Duda nominował na pierw-

sze stopnie generalskie czterech pułkowników Wojska Polskiego i czterech funkcjonariuszy Straży Granicznej. Kolejny awans, na stopień generała broni (trzy gwiazdki), dostał dowódca wojsk obrony terytorialnej Wiesław Kukuła, który generałem został w 2016 r.

Z kolei wśród odznaczonych znalazły się cztery osoby uhonorowane najwyższym polskim orderem – Orła Białego. Są to: działaczka „Solidarności” i opozycji Joanna Duda-Gwiazda, związany z demokratyczną opozycją w PRL ksiądz Stanisław Małkowski, poeta i pieśniarz Piwnicy pod Baranami Leszek Długosz oraz poeta, wydawca oraz działacz opozycji demokratycznej w czasach komunistycznych Jan Polkowski. ●

Marsz Niepodległości

z Warszawy



FOT. ADAM STĘPIEŃ /
AGENCJA WYBORCZA.
PL, MARTYNA NIEĆKO /
AGENCJA WYBORCZA.
PL (2), SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL, CZA-
REK SOKOŁOWSKI/AP

Kalendarium

Jak narodowcy maszerowali przez Warszawę

- **2010 rok** – pierwszy Marsz Niepodległości. Dochodzi do ataków narodowców na antyfaszystów i antyfaszystów na uczestników marszu. Narodowcy pobili policjanta w cywilu. Zatrzymano 33 osoby.
- **2011 rok** – uczestnicy Marszu Niepodległości podpaliли wóz transmisyjny TVN.
- **2012 rok** – idący w Marszu Niepodległości kibole podpaliли tęczę przy pl. Zbawiciela i budkę strażniczą przy ambasadzie Rosji.
- **2013 rok** – uczestnicy Marszu Niepodległości zaatakowali squaty na tyłach Marszałkowskiej. Rzucali w nie koktajlami Mołotowa, wyrwali z korzeniami młode drzewka.
- **2014 rok** – Marsz Niepodległości pierwszy raz przeszedł obecną trasą – z ronda Dmowskiego na błonia Stadionu Narodowego. Doszło do regularnej bitwy z policją. Zatrzymano 300 osób.
- **2015 rok** – w porównaniu z poprzednimi latami było spokojniej. Maszerowało ok. 70 tys. osób.
- **2016 rok** – kontrmanifestację Obywateli RP zastrzyknięto czarnym materiałem, żeby nie prowokować maszerujących. Na moście Poniałowskiego uczestnicy Marszu Niepodległości pobili się między sobą.
- **2017 rok** – w Marszu Niepodległości idą księża, rodziny z dziećmi, harcerze i szturmowcy z wielkim banerem „Europa będzie biała albo bezludna”. Te zdjęcia obiegły świat. Na moście Poniałowskiego uczestnicy pobili kilka kobiet, które stanęły na drodze Marszu Niepodległości z transparentem „Stop faszystom”. To do tych wydarzeń nawiązuje nazwa grupy 14 Kobiąt z Mostu, które w tym roku zgłosiły marsz Niepodległa dla Wszystkich.
- **2018 rok** – w Marszu Niepodległości idzie prezydent Andrzej Duda i świta polityków PiS. Kilka set metrów za nimi narodowcy skandują: „W górę serca, je...ć TVN”, „Precz z Unią Europejską”.
- **2019 rok** – zdaniem policji najspokojniejszy Marsz Niepodległości w historii; na moście Poniałowskiego spalono flagi UE i Ukrainy.
- **2020 rok** – na ulicach Warszawy dochodzi do regularnej bitwy. Narodowcy atakują policjantów, rzucają w nich kostką brukową, koszmami na śmieci, barierkami. Policjanci odpowiadają gazem i strzałami z broni gładkolufowej. Policja zatrzymuje 36 osób, rannych zostało 35 funkcjonariuszy. Od racy rzuconej w kierunku kamienicy z tęczową flagą sptonęło mieszkanie artysty Stefana Okołowicza.

wyborcza.pl

• Więcej na
Wyborcza.pl

Sprawa sędziego Żurka utknęła w sekretariacie

I prezes SN Małgorzata Manowska blokuje wykonanie październikowego orzeczenia TSUE. Spór o status neosędziów nie może zostać rozwiązany.

Ewa Ivanova

6 października TSUE wydał kluczowe orzeczenie dotyczące statusu neosędziów w SN: uznał, że jeśli sędziego powołano z rażącym naruszeniem prawa, jego orzeczenie należy uznać za niebyłe.

Postępowanie przed TSUE toczyło się na kanwie sprawy sędziego Waldemara Żurka. Znany z obrony niezależności sądownictwa sędzia został przeniesiony z wydziału odwoławczego (drugiej instancji) do wydziału cywilnego (pierwszej instancji). Decyzję podjęła prezeska Sądu Okręgowego w Krakowie z nominacji Zbigniewa Ziobry i członkini upolitycznionej KRS Dagmara Pawelczyk-Woicka. Żurek uznał to za szykanę i odwołał się do nowej KRS, a gdy Rada umorzyła postępowanie – do Sądu Najwyższego. Tam odwołanie Żurka odrzucił Aleksander Stępkowski z Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Zrobił to, chociaż akta sprawy były w Izbie Cywilnej, która rozpoznawała wniosek o wyłączenie sędziów z Izby Kontroli.

Właśnie wtedy siedmioosobowy skład Izby Cywilnej SN zapytał TSUE o status neosędziego Stępkowskiego i o legalność wydanych przez niego rozstrzygnięć.

Kategoryczne orzeczenie TSUE – choć dotyczy bezpośrednio Aleksandra Stępkowskiego – rzutuje także na ocenę statusu i orzecznictwa innych neosędziów w SN, w tym samej pierwszej prezes Małgorzaty Manowskiej czy nowej prezes Izby Cywilnej Joanny Misztal-Koneckiej.

TSUE opowiedział, SN musi wykonać

Ale sprawa statusu Aleksandra Stępkowskiego nie została ostatecznie zakończona. Po orzeczeniu TSUE akta powinny wrócić do składu, który skierował pytania prejudycjalne do unijnego trybunału. To ów skład, kierując się wskazówkami TSUE, powinien zdecydować, czy w przypadku neosędziów SN mamy do czynienia z legalnym sądem i orzeczeniami, czy też nie.

I tu pojawiają się niespodziewane schody. W międzyczasie bowiem trzech sędziów z siedmioosobowego składu pytającego TSUE odeszło w stan spoczynku. Nowa prezes Izby Cywilnej powinna uzupełnić czteroosobowy skład (Dariusz Zawistowski, Dariusz Dończyk, Agnieszka Piotrowska, Karol Weitz – sprawozdawca) i umożliwić legalnym sędziom SN wydanie orzeczenia.

Ale z naszych informacji wynika, że do tychczas nie uzupełniono składu. Mało tego: toczy się gra na czas, a władze SN podejmują działania, które de facto blokują legalnym sędziom SN wydanie orzeczenia.

Z naszych źródeł wynika, że akta sprawy, w której zapytano TSUE o status Stępkowskiego, wróciły do SN z unijnego trybunału. Trafiły nawet chwilowo do Izby Cywilnej, ale skład ich nie dostał. Gdy oficjalnie domagał się ich sędzia sprawozdawca Karol Weitz, prezes Izby Cywilnej odpowiedziała, że już ich nie ma, bo przesłała je z powrotem do sekretariatu pierwszej prezes SN. Z kolei Manowska odpowiedziała sędziemu Weitzowi,



• – **Uniemożliwienie wydania rozstrzygnięcia w sprawie sędziego Żurka oznacza, że ordynarnie naruszane jest prawo obywatela do sądu – ocenia prof. Krystian Markiewicz. Na zdjęciu sędzia Żurek podczas akcji Tour de Konstytucja w Częstochowie**

FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Aleksander Stępkowski – jako rzecznik SN – potwierdził, że akta sprawy sędziego Żurka są w dyspozycji prezes Manowskiej. Nie odpowiedział na kluczowe pytania o to, dlaczego tak się stało i jaki dokładnie był ich los po powrocie z TSUE

że akt nie zostanie, bo chce wystąpić o wyznaczenie specjalnego rzecznika dyscyplinarnego, który zająłby się sprawą Aleksandra Stępkowskiego (orzekł w sprawie sędziego Żurka bez akt).

Celowa obstrukcja?

Jak ruchy pierwszej prezes SN i prezes Izby Cywilnej oceniają sędziowie?

– To czysta obstrukcja. Do tego jest ona podszyta obroną własnych interesów. Bo zarówno pierwsza prezes SN, jak i prezes Izby Cywilnej należą do grona neosędziów. Orzeczenie SN mogłoby ostatecznie rozstrzygnąć, czy te osoby są legalnymi sędziami, czy nie – ocenia prof. Krystian Markiewicz, sędzia i prezes stowarzyszenia sędziów Iustitia.

Jego zdaniem kierownictwo SN bezprawnie uniemożliwia realizację orzeczenia TSUE.

– Okazuje się, że orzeczenia unijnego trybunału kwestionują nie tylko politycy. Także osoby uważające się za sędziów SN podejmują działania uniemożliwiające wyko-

nanie orzeczeń TSUE. A trzeba pamiętać, że za każdą sprawą sądową stoi człowiek, który ma prawo do sądu i prawo do rozpoznania jego sprawy w rozsądnym terminie. W tym przypadku chodzi o sędziego Waldemara Żurka. Nieprzekazanie akt składowi SN i uniemożliwienie wydania rozstrzygnięcia w jego sprawie oznacza, że ordynarnie naruszane jest prawo obywatela do sądu. To prawo stało się całkowicie abstrakcyjne, zależne od kaprysów władz SN. Takie działania powinny być ocenione przez rzecznika dyscyplinarnego i sąd dyscyplinarny – dodaje prezes Markiewicz.

Prokuratorzy idą dalej. – To wygląda na celowe działania obliczone na blokowanie wykonania orzeczenia TSUE. A jeśli tak, to działaniom takich osób powinien się przyjrzeć nie tylko rzecznik dyscyplinarny, ale przede wszystkim prokurator. Jeśli pierwsza prezes SN chce komuś robić postępowanie dyscyplinarne, to niech robi, ale nie może to wstrzymywać biegu sprawy sądowej. Można pracować na aktach zastępczych albo sporządzić odpisy urzędowe akt, tak aby nie wstrzymywać głównego postępowania sądowego – ocenia jeden z doświadczonych prokuratorów.

Duet dwóch noeprezesek

Neosędzia Joanna Misztal-Konecka została powołana na prezeskę Izby Cywilnej przez prezydenta Andrzeja Dudę pod koniec września. Wszystko odbyło się przy niemalym udziale pierwszej prezes SN, neosędzi Małgorzaty Manowskiej. Jako „komisarz” tymczasowo zarządzający Izbą – wbrew woli większości sędziów – Manowska doprowadziła do wyboru neosędziów na kandydatów na nowego prezesa Izby.

Wyboru dokonano dopiero przy trzecim posiedzeniu zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej, na którym kworum było zmniejszo-

ne do jednej trzeciej składu Izby. Kandydatura Misztal-Koneckiej nie miała więc poparcia większości sędziów Izby Cywilnej (poparło ją tylko 10 neosędziów). Większość – czyli 14 legalnych sędziów Izby Cywilnej – wcześniej opuściła zgromadzenie wyborcze. Ich zdaniem zgromadzenie zorganizowane przez „komisarz” Manowską było niedopuszczalne, bo nie zakończyło się poprzednie, czerwcowe zgromadzenie. Wtedy bowiem legalni sędziowie Izby Cywilnej postanowili odroczyć wybór kandydatów na prezesa Izby Cywilnej do czasu zakończenia postępowań toczących się przed Trybunałem Sprawiedliwości UE w sprawie statusu nowych sędziów w SN. Uznali, że bez takiego rozstrzygnięcia istnieje ryzyko, że osoba, która nie jest sędzią SN, bierze udział w wyborze kandydatów na prezesa, a taki wybór jest obciążony wadą. Koniec końców wyboru neosędzi Misztal-Koneckiej dokonali sami neosędziowie, nie czekając na orzeczenie TSUE w sprawie swego statusu. Dlatego jej wybór na prezesa Izby budzi poważne wątpliwości prawne, podobnie jak ważność czynności przez nią dokonywanych (np. zmiany składów orzekających).

Już we wrześniu, po przeformowaniu Misztal-Koneckiej na prezes Izby Cywilnej, spodziewano się, że jej głównym zadaniem będzie – przy wsparciu prezes Manowskiej – ochrona statusu neosędziów w SN.

Aleksander Stępkowski – jako rzecznik SN – w odpowiedzi na nasze pytania potwierdził, że akta sprawy sędziego Żurka są w dyspozycji prezes Manowskiej. Nie odpowiedział jednak na kluczowe pytania o to, dlaczego tak się stało i jaki dokładnie był ich los po powrocie z TSUE.

„Niezwłocznie po zwrocie akt z Kancelarii Pierwszej Prezes SN zostaną podjęte czynności mające na celu rozpoznanie sprawy” – napisał. ●

Zawieszony sędzia nie boi się Ziobry

Odsunięty od orzekania sędzia Adam Synakiewicz po miesiącu wrócił do sądu i zrobił dokładnie to, za co został zawieszony przez Zbigniewa Ziobrę.
– Minister sprawiedliwości nie może kontrolować orzeczeń sądów – mówi.

Łukasz Woźnicki

„Zgodnie z konstytucją sądy są władzą odrębną i niezależną od innych władz, zaś sędziowie w sprawowaniu swojego urzędu są niezawisli. Orzeczenia wydane z ich udziałem nie mogą być kontrolowane przez organy innych władz, w tym przez Ministra Sprawiedliwości” – tak sędzia Adam Synakiewicz uzasadnił wydanie orzeczenia, za które znów mogą spotkać go represje.

Synakiewicz jest sędzią Sądu Okręgowego w Częstochowie. 8 października wrócił do orzekania po miesiącu przerwy zarządzonej przez ministra sprawiedliwości. Była to kara za wyrok, w którym Synakiewicz uchylił orzeczenie sądu pierwszej instancji w sprawie karnej. Powód uchylenia orzeczenia: wydała je sędzia powołana z pomocą upolitycznionej KRS. – Uznałem, że oskarżonemu nie zostało zapewnione prawo do niezależnego sądu – tłumaczył orzeczenie Synakiewicz.

W uzasadnieniu powołał się na lipcowe wyroki unijnego Trybunału Sprawiedliwości, a także Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Wynikało z nich, że obsadzona przez Sejm KRS nie jest niezależna, co odbija się na sądach obsadzonych z jej udziałem.

ETPC orzekł, że proces powoływania sędziów z udziałem nowej KRS był wadliwy, bo niedopuszczalny wpływ uzyskali na niego politycy. – Za orzeczeniami europejskich trybunałów wskazywałem, że aktualnie Rada została przejęta przez polityków – mówił Synakiewicz.

Ziobro: To wypowiedzenie posłuszeństwa państwu

Na wyrok z sierpnia ostro zareagował jeden z polityków odpowiedzialny za upolitycznienie KRS – minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. – To jest przykład anarchizacji – mówił w mediach. – Osoby, które wypowiadają posłuszeństwo państwu i prawu polskiemu, powinny być poddane procesowi dyscyplinarnemu – dodał.

Zdaniem ministra tacy sędziowie powinni być usuwani z zawodu. Już dąży do tego rzecznik dyscyplinarny powołany przez Ziobrę, który przedstawił Synakiewiczowi siedem zarzutów dyscyplinarnych.

Sam Ziobro we wrześniu zawiesił sędziego na miesiąc. W tym czasie decyzje ministra powinien ocenić sąd dyscyplinarny. Ale obsadzona z pomocą nowej KRS Izba Dyscyplinarna nie rozpoznaje części spraw po wyroku TSUE, więc nie przedłużyła zawieszenia, na co zapewne liczył Ziobro.

Po miesiącu Synakiewicz wrócił więc do pracy. I znów zrobił dokładnie to, za co we wrześniu został zawieszony i za co jest ścigany dyscyplinarnie.

Synakiewicz: Spodziewam się represji

We wtorek sąd z Synakiewiczem w składzie uchylił wyrok Sądu Re-

nować wyrok sądu, odsuwając sędziego od orzekania, jeśli nie zgadza się z wyrokiem. Minister może zlecić kontrolowanej przez siebie prokuraturze wniesienie skargi na ten wyrok do SN. I to SN może skontrolować wyrok, który wydał – mówi sędzia.

– Opierając się na doświadczeniu moim i innych sędziów, spodziewam się tego typu represji – zastrzeża jednak. – Jednocześnie wiem, że minister poznał stanowisko rzecznika praw obywatelskich. Mógł też poznać ekspertyzę dr. hab. Mikołaja Małeckiego. Mam nadzieję, że wyciągnął z nich wnioski i nie będzie postępował w sposób bezprawny – dodaje.

Rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek przekazał Ministerstwu Sprawiedliwości opinię: „Zarządzone przez ministra przerwy w czynnościach służbowych zo-

stały wydane z naruszeniem przepisów”. Przypomniwał w niej wyrok TK z 2009 r. Wynikało z niego, że minister nie może zawieszać sędziego za treść orzeczenia.

„Podejmując te decyzje Minister Sprawiedliwości działał na podstawie i w granicach prawa” – odpowiedziała RPO wiceminister Katarzyna Frydrych.

Apel sędziego

Po uchyleniu orzeczenia sędzia Synakiewicz poinformował o swojej decyzji władze sądu w Częstochowie. Przypomniwał, że uprzednie uchylenie wyroku na tej samej podstawie prawnej skutkowało wydaniem zarządzenia przez ministra sprawiedliwości.

„Na wypadek wydania kolejnego zarządzenia apeluję do panów o powstrzymanie się od czynności ingerujących w prawo obywateli do

sądu” – zwrócił się do prezesa Sądu Okręgowego w Częstochowie Rafała Olszewskiego i przewodniczącego wydziału karnego odwoławczego Karola Gondry. Olszewski odmówił wcześniej zawieszenia Synakiewicza, uznając, że nie ma ku temu podstaw.

Po co to pismo? Czego pan oczekuje od prezesa i szefa wydziału? – pytamy sędziego.

– Gdyby pojawiło się zarządzenie ministra, powinni mieć świadomość, że nie ma ono żadnych podstaw prawnych, więc nie powinni go wykonywać. Na przykład dyrektor zakładu karnego nie przyjmie obywatela na teren swojej jednostki i nie osadzi go w celi, jeśli nie będzie przekonany, że dysponuje dokumentem pozbawiającym obywatela wolności. Oczekuję od sędziów takiej samej postawy – mówi sędzia. ●



Potrzebujemy zielonej przyszłości o czerwonym sercu!

Szczyt klimatyczny ONZ COP26 w Glasgow pokazał, że działania na rzecz klimatu i sprawiedliwość społeczna muszą iść w parze

Wzywamy światowych przywódców do przekucia obietnic w czyny, od tego zależy nasza przyszłość i bezpieczeństwo przyszłych pokoleń!

Chcemy:

Przyspieszenia zielonej transformacji w celu utrzymania globalnego ocieplenia poniżej 1,5°C

Nowego zrównoważonego modelu gospodarczego, który nikogo nie będzie pozostawiał w tyle

Europy, która dalej daje przykład i prowadzi w walce ze zmianami klimatycznymi

Stajemy po Twojej stronie, aby tak się stało!

Iratxe GARCÍA PÉREZ
Przewodnicząca grupy politycznej Socjalistów i Demokratów w Parlamencie Europejskim

Robert BIEDROŃ
Posel do Parlamentu Europejskiego Przewodniczący delegacji polskiej – Nowa Lewica w Grupie Socjalistów i Demokratów w Parlamencie Europejskim

Leszek MILLER
Posel do Parlamentu Europejskiego Przewodniczący delegacji polskiej – Lewica dla Europy w Grupie Socjalistów i Demokratów w Parlamencie Europejskim



Grupa Postępowego Sojuszu
Socjalistów & Demokratów
w Parlamencie Europejskim



TheProgressives



socialistsanddemocrats



socsanddems



socsanddems



socsanddems



socialistsanddemocrats

Co wiemy po sejmowej debacie o sytuacji na granicy z Białorusią

Dotychczasowa polska polityka zagraniczna poniosła porażkę, stawialiśmy na niewiarygodnych partnerów. Rząd nie radzi sobie z kryzysem na granicy, jego przedstawiciele – choć nie wprost – przyznali to we wtorek w Sejmie.

Paweł Wroński

Co wiemy o sytuacji na granicy białoruskiej po sejmowej debacie? Wbrew pozorom bardzo dużo. Nie są to jednak informacje korzystne z punktu widzenia interesów Polski.

Po pierwsze, 2 grudnia kończy się stan nadzwyczajny na granicy. Nie da się go przedłużyć. Premier Mateusz Morawiecki nie wyjaśnił, co się stanie później. Zapewniając, że nie wprowadzi stanu wojennego, stwierdził, że kryzys na granicy może trwać miesiące, a nawet lata.

Przeczy to wcześniejszym zapowiedziom ministra spraw wewnętrznych Mariusza Kamińskiego, że stan wyjątkowy szybko zniechęci migrantów i Aleksandra Łukaszenkę. Dotychczasowe wywózki uchodźców na granicę przyniosły raczej wstyd Polsce, niżli odwoły ich od prób dostania się do UE.

Po drugie, ani premier, ani jego ministrowie nie przedstawili żadnej spójnej wizji rozwiązania problemu. Czy to na Białorusi, czy u źródła – czyli w krajach Bliskiego Wschodu. Jedyną realną formą presji są oczywiście ostre sankcje Unii Europejskiej wobec Białorusi, ale i o to polski rząd – zdaje się – zabiegać dopiero w ostatnim czasie.

Trzykrotne podziękowania dla Kaczyńskiego

Po trzecie, Morawiecki kilkakrotnie podziękował wicepremierowi Jarosławowi Kaczyńskiemu za dalekowszostne działania podjęte

już w czerwcu, dzięki którym imigranci swobodnie nie przechodzili przez teren Polski. Nie wyjaśnił, na czym owe działania miały polegać. Najprawdopodobniej raczej chciał zamaskować bierność rządu polskiego w pierwszym okresie konfliktu.

Mówienie o tym, że Polska „zastanawia się” nad odsyłaniem migrantów do kraju pochodzenia, co w przeszłości czyniły już polskie rządy, a co dziś robią rządy Litwy i Łotwy, świadczy o tym, że polska administracja jest bardzo spóźniona. Twierdzenie, że Polska prowadzi akcję dyplomatyczną w krajach, skąd pochodzą uchodźcy, nie robiło wiarygodnego wrażenia.

Po czwarte, przedstawiciele rządu wielokrotnie akcentowali, że Polska, broniąc granicy z Białorusią, broni granicy z Unią Europejską. I to Unię Europejską wskazywali jako organizację mogącą wywrzeć skuteczną presję na Łukaszenkę. Wspominali o rozmowach, które z zachodnimi politykami toczyli premier i prezydent. Odbywały się one jednak w kilku ostatnich dniach.

Morawiecki stwierdził, że na ostatnim szczycie Unii Europejskiej zachodnich przywódców nie interesowało, co się dzieje na granicy polsko-białoruskiej. Zaktywizować ich miały dopiero zdjęcia przedstawiające kolumnę imigrantów idącą ku granicy. Świadczy to o niskim prestiżu Polski oraz osobiście Morawieckiego. Problem z praworządnością są czynnikami radykalnie ograniczającym



• Premier Mateusz Morawiecki ostrzegł w Sejmie, że kryzys na granicy może trwać miesiące, a nawet lata FOT. LEONID SHCHEGLOV / AP

Ani premier, ani jego ministrowie nie przedstawili żadnej spójnej wizji rozwiązania problemu. Czy to na Białorusi, czy u źródła – czyli w krajach Bliskiego Wschodu

możliwość działania Polski na arenie unijnej.

Warto było stawiać na Węgry i Turcję?

Po piąte, wystąpienie premiera było opisem krachu prowadzonej przez Polskę polityki zagranicznej. Polska dotychczas wyraźnie dystansowała się wobec polityki wspólnotowej na rzecz bilateralnych relacji z niektórymi państwami, jak np. Węgry i Turcja.

To w Turcji MON pod kierownictwem ministra Mariusza Błaszczaka kupił w maju za 270 mln dol. 24 drony BT-2 Bayraktar. Czy był to zakup od wiarygodnego partnera?

O Węgrzech, które mają dobre relacje z Łukaszenką, Morawiecki nie wspominał. Turcja prezydenta Erdogana, skąd przylatuje największa fala uchodźców, została wskazana jako kraj, który synchronizuje swoje działania z Białorusią i Rosją. Premier wyraził żal, że pomoc w gaszeniu lasów i promocji tureckiego przemysłu turystycznego nie została odwzajemniona.

Po szóste, premier Morawiecki zdaje się nadal nie rozumieć, że zaangażowanie Fronteksu w ochronę polskiej granicy Unii Europejskiej oraz dziennikarzy, także międzynarodowych, byłoby w interesie Polski. Obecność urzędników Fronteksu, choćby nielicznych, uczyniłaby kwestię obrony granicy problemem nie tylko polskim, ale też całej Unii. A obecność zagranicznych dziennikarzy pomogłaby przekonać inne kraje, że Polska jest rzeczywi-

ście obiektem presji ze strony Białorusi i Rosji.

Morawiecki stwierdził jedynie, że świetnie sobie radzimy, a gotowi jesteśmy jedynie przyjąć unijną pomoc finansową na budowę muru, o ile nie będzie się wiązała z jakimikolwiek warunkami.

Znikła narracja o „islamskich zoofilach”

Po siódme, symptomatyczne, że jedynie minister obrony Mariusz Błaszczak, przedstawiciel twardogłowej części rządu, usiłował wrócić do pierwotnej narracji, że Polsce zagrażają islamscy terroryści, zoofile i pedofile. Czyli do tez, którymi dwa miesiące temu skompromitowały się polskie władze. Tym razem zabrakło tradycyjnych oskarżeń opozycji o brak patriotyzmu i służenie Łukaszence oraz Putinowi, a próby agresywnych zaczepków ze strony posłów były nieliczne.

Kryzys na granicy jest sprawą poważną, niesie ze sobą potencjał dalszych zagrożeń, w tym konfliktu zbrojnego. Zmiana narracji nie świadczy o tym, że rząd dobrze sobie z nim radzi. Radzi sobie bardzo źle. Już w chwili debaty przez granicę przeniknęła kolejna grupa uchodźców, a następna przekroczyła ją w nocy.

Po ósme, przed wtorkową debatą prezydent Andrzej Duda wzywał opozycję „do opamiętania” i sugerował, że niektóre jej działania służą Łukaszence i Putinowi. Przebieg debaty świadczy jednak o tym, że rząd się opamiętał i w tak ważnej dla wszystkich Polaków sprawie – zamiast wykorzystywać kryzys do wzmacniania poparcia społecznego – stara się przynajmniej dyskutować z opozycją.

Celem Łukaszenki i Putina jest wzmacnianie w krajach unijnych politycznych radykalizmów. Stwierdzenie premiera, że „musimy być przygotowani na najgorsze”, może być prawdziwe. Niezależnie od tego, co ono oznacza. ●

Będzie strajk nauczycieli?

Ani ZNP, ani „Solidarność” nie zgadzają się na podwyższenie nauczycielskiego pensum. Jeśli minister Czarnek nie wycofa swoich propozycji do 18 listopada, związkowcy chcą wejść w spór z rządem.

Czeka nas nauczycielski protest na ulicach? Strajk w szkołach? – Wszystko jest na stole – mówi rzeczniczka Związku Nauczycielstwa Polskiego Magdalena Kaszulanis. ZNP właśnie zapowiedziało, że jeśli resort edukacji nie wycofa się ze swoich planów – podniesienia wymiaru nauczycielskich godzin przy tablicy z 18 do 22 oraz wprowadzenia godzin karcianych w wymiarze ośmiu w tygodniu – to ZNP zwróci się do central związkowych o wspólne rozpoczęcie sporu z polskim rządem.

Związkowcy domagają się też deklaracji ze strony premiera Ma-

teusza Morawieckiego o rozpoczęciu prac nad powiązaniem nauczycielskich płac ze średnią w gospodarce, bo – jak tłumaczą – wówczas ich zarobki będą niezależne od woli polityków. Jeśli do 18 listopada rząd nie zareaguje na ich wezwanie, podejmą kroki zmierzające do wszczęcia sporu.

– To, co udało się ministrowi Czarnekowi przez te siedem miesięcy negocjacji, to zjednoczyć wszystkie centrale związkowe w oporze przeciwko tym propozycjom – mówi Kaszulanis.

Proksa: Większe pensum to 40 tys. zwolnionych

Również szef oświatowej „Solidarności” Ryszard Proksa bardzo krytycznie wypowiadał się na temat propozycji resortu. – Jesteśmy zaskoczeni i zdruzgotani – mówił we wtorek na antenie Radia Maryja.

– Nie ma żadnych pieniędzy na poprawę warunków pracy.

Podkreślił, że podwyższenie pensum skutkowałoby „minimum 40-tysięcznymi zwolnieniami nauczycieli z pracy”.

– Nauczyciel pracuje o wiele więcej niż 40 godz. tygodniowo – zaznaczył Proksa i dodał, że wydłużenie czasu przy tablicy będzie skutkowało wydłużeniem tygodniowego czasu pracy nauczyciela do ponad 50 godz. – Te propozycje są dla nas nie do przyjęcia, bo mało tego, że stracimy kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy, to nauczyciele nie uzyskują żadnej podwyżki – mówił.

Proksa alarmował, że na zapowiadane podwyżki pieniędzy w budżecie nie ma, „a rezerwy są przeznaczone tylko na odpłaty”. I przypomniał, że nadal nie zostało zrealizowane porozumienie z kwietnia 2019 r. zawarte pomiędzy rządem Beaty Szydło a „Solidarnością”, któ-

re mówiło o powiązaniu nauczycielskich płac z tymi w gospodarce.

– Teraz twardo stawiamy warunek: podstawą do przystąpienia do kompleksowej dyskusji o edukacji jest zrealizowanie tego porozumienia. Rząd musi dać nam wiarygodność, żeby można było się do stołu i rozmawiać o innych sprawach. Jeżeli to nie będzie spełnione, to mamy bardzo duży problem – zaznaczył Ryszard Proksa.

Co minister Czarnek proponuje nauczycielom?

Przypomnijmy, jakie zmiany w Karcie nauczyciela forsuje resort ministra Czararka.

Pensum większe o cztery godziny dla wszystkich nauczycieli (z wyjątkiem tych od wychowania przedszkolnego), a dodatkowo – zobowiązanie do bycia dostępnym w szkole przez osiem godzin tygodniowo (na rozmowy z rodzicami, in-

dywidualne rozmowy z uczniami, wycieczki, rady pedagogiczne). Likwidacja jednego stopnia awansu (zniknie nauczyciel kontraktowy, a zamiast stażu będzie czteroletnie przygotowanie do zawodu). 50 dni urlopu wypoczynkowego. Do tego likwidacja dodatku uzupełniającego i 1 zł na start dla stażystów oraz ujednolicenie dodatku wiejskiego (dla każdego stopnia awansu zawodowego wyniesie 300 zł).

Od 1 września 2022 r. wzrost wynagrodzenia zasadniczego (uzależniony od poziomu wykształcenia nauczycieli i stopnia awansu zawodowego) miałby wyglądać następująco:

- dla nauczyciela stażysty z 2949 zł do 4010 zł,
- dla nauczyciela mianowanego z 3445 zł do 4540 zł,
- dla nauczyciela dyplomowanego z 4046 zł do 5040 zł. ●

Karolina Stowik

Co z kopalniami?

*Do dzisiaj
biję się w swój pusty łeb,
że usiadłem z rządem
do stołu*



BOGUSŁAW ZIĘTEK

szeŹ Sierpnia '80 w Radiu Piekary
o realizacji umowy społecznej rządu
z górnika

Lublin. Gigantyczny krzyż rozbłysł nad miastem



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Parafia pw. św. Andrzeja Boboli na lubelskim Czechowie wyróżnia się wielkim, mierzącym ponad 40 metrów krzyżem. Przy okazji remontu proboszcz parafii zdecydował się na jego oświetlenie – zainstalowano w nim ledowe lampy. Krzyż widać teraz z odległości nawet kilometra. Oświetlenie składa się z dwóch modułów. Pierwszy, znajdujący się niżej, będzie świecił do godz. 21 lub 22. Drugi, znajdujący się ponad blokami, będzie świecił się całą noc. Proboszcz rozwiewa obawy niektórych mieszkańców, że krzyż będzie nocą raził światłem, bo lampy są skierowane do wewnątrz konstrukcji, a nie na zewnątrz. ● pko

Rybnik

Strach na osiedlu

– Dobrze wam się powodzi, musicie zapłacić, inaczej nie będzie wjazdu na osiedle – usłyszał pracownik sklepu na osiedlu Dąbrówki w Rybniku.

Arkadiusz Biernat

Mieszkańcy rybnickiego osiedla od dawna skarżą się na zakłócanie porządku, dewastacje klatek schodowych, teraz doszły do tego groźby. Jeden z przedsiębiorców postanowił nagłośnić problem, aby zmobilizować policję do działania.

Musiałem zamknąć sklep!

26 października, godz. 5.30. Było jeszcze ciemno. Do kierowcy piekarni Zając na osiedlu Dąbrówki podszedł człowiek – jeden z tych, którzy stale kręcą się po okolicy. – Dobrze wam się powodzi, dostawy są dwa razy w tygodniu. Musicie zapłacić, inaczej nie będzie wjazdu na osiedle – zagroził.

Na pracowników padł błąd strach. Czym to się może zakończyć? Uszkodzeniem auta? A może pobiciem? Tym bardziej że podejrzane osoby odwiedzały już sklep, trochę jakby demonstrując swoją siłę.

– Sprawę zgłosiłem na policji. Musiałem na pięć dni zamknąć sklep. Pracownicy byli roztrzęsieni, jedna osoba nawet się zwolniła. Była przerażona, bo wiedziała, o jakie osoby chodzi. Zamontowałem monitoring, systemy bezpieczeństwa, mam umowę z ochroną. Ale nie może być tak, że ktoś przychodzi do mnie po haracz! W jakim świecie żyjemy? – grzmi Szymon Zając, właściciel piekarni.

Dodaje, że pracownicy innych sklepów też żyją w strachu.

Grupa osób spod ciemnej gwiazdy

Problem mają nie tylko przedsiębiorcy, ale także mieszkańcy. – Jest tu taka grupa osób, jak by to powiedzieć, spod ciemnej gwiazdy. Nie-



• Osiedle Dąbrówki w Rybniku chce się uwolnić od chuliganów

FOT. DOMINIK GAJDA / AGENCJA WYBORCZA.PL

którzy nawet tutaj mieszkają. Wypijają albo coś innego wezmą i im odbija. Krzyczą, wyzywają, klną, co jakiś czas szarpanina. Czasem zaczepiają przechodniów. Słyszałam, że kradną drobne rzeczy z pobliskich marketów. Były zgłoszenia, ale nic się nie zmienia – mówi jedna z mieszkanki osiedla.

Ludzie nie chcą wypowiadać się pod nazwiskiem. – Strach jest tak wielki, że mieszkańcy nie chcą zgłaszać interwencji na policję. Ostatnio jeden z chuliganów spał na klatce schodowej. Lokatorka przez cztery godziny czekała, aby wrócić do domu, bo bała się go obudzić. To nienormalna sytuacja – mówi Szymon Zając.

Problem potwierdzają pracownicy Rybnickiej Spółdzielni Miesz-

kaniowej, która zarządza budynkami mieszkalnymi.

– Wybijane są okna, do dewastacji dochodzi w klatkach schodowych i windach. Montujemy monitoring i domofony w klatkach. Wielokrotnie zgłaszamy zajścia policji – mówi Grzegorz Syska, kierownik administracji Nowiny w RSM.

Podejrzany wyszedł na wolność

Tylko od początku roku do końca października policja odnotowała 66 interwencji na osiedlu w związku z agresywnymi osobami pod wpływem alkoholu lub środków odurzających. – Siedem osób zostało doprowadzonych do wytrzeźwienia, policjanci nałożyli 35 mandatów karnych za wykroczenia szczególnie uciążliwe, skierowali dwa wnioski do sądu o ukaranie oraz dwukrotnie pouczyli za wykroczenia. Dwie osoby zostały zatrzymane – słyszymy w Komendzie Miejskiej Policji w Rybniku.

Zatrzymana została też osoba od haraczu, ale podejrzany szybko wyszedł na wolność. Swoje zachowanie tłumaczył alkoholem. Strach jednak pozostał. – Te osoby sprytnie łamią prawo. Jeśli kradzież, to drobna. Uszkodzenie mienia też nie o dużej wartości. Praktycznie nie grożą im żadne konsekwencje – mówią mieszkańcy osiedla. Mają wątpliwości, czy to, co robią policja i straż miejska, wystarczy. ●

Zamontowałem monitoring, mam umowę z ochroną. Ale nie może być tak, że ktoś przychodzi do mnie po haracz!

SYMON ZAJĄC

właściciel piekarni na osiedlu Dąbrówki

Osielsko

Milion za szczepienia

Rządowy konkurs szczepionkowy „Gmina na medal” rozstrzygnięty. W województwie kujawsko-pomorskim wygrała m.in. bogata gmina Osielsko.

Rządowy konkurs „Gmina na medal” miał zachęcić mieszkańców do masowych szczepień przeciw COVID-19. W nagrodę gminy z największym odsetkiem w pełni zaszczepionych miały otrzymać milion złotych. Konkurs podzielony został na kategorie – gminy duże, średnie i małe.

W kategorii gmin dużych wygrała Warszawa (68,7 proc. zaszczepionych), wśród średnich podwarszawskie Piaseczno (65,1), Luboń pod Poznaniem (63,8) oraz Pruszków (63,1).

Jeśli chodzi o gminy małe, to nagrodę zdobywała ta, która osiągnęła najlepszy wynik zaszczepienia w swoim regionie. Co ciekawe, granice regionów nie pokrywały się z granicami województw. Zajmowały de facto obszary 49 województw sprzed reformy samorządowej z 1999 roku.

W regionie bydgoskim wygrało Osielsko (60 proc.), toruńskim

– Brodnica (56,8), a włocławskim – Radziejów (64,4). Najwyższy odsetek zaszczepionych wśród małych gmin osiągnęła Podkowa Leśna w regionie warszawskim (70,2) i Ustronie Morskie (69,9) z regionu koszalińskiego.

Osielsko to najbogatsza gmina województwa kujawsko-pomorskiego. Jej władze podkreślają bardzo dobre działanie swojej koordynator do spraw szczepień Justyny Ściesińskiej, która brała udział w organizacji punktu szczepień, pomagała przy transporcie i tworzeniu infolinii o szczepieniach. Gmina dziękuje też Annie Życie-Jazdon, dyrektorze przychodni, i personelowi medycznemu. Gminnemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Osielsku za organizację transportu, strażakom OSP Osielsko za kolportaż ulotek i plakatów, a dyrektorom szkół za udostępnienie lokali dla mobilnego punktu szczepień.

Władze przypominają jednocześnie, że cały czas spora liczba mieszkańców nie jest zaszczepiona. ● geo

Cena rogali świętomarcińskich

60

ZŁOTYCH

• **tyle trzeba zapłacić za kilogram tradycyjnych rogali świętomarcińskich. Choć są w Poznaniu sklepy, które oferują je w niższych cenach, klienci nie kryją zdziwienia. 11 zł za jednego rogalą naprawdę robi wrażenie. W minionych latach średnia cena wynosiła około 42 zł za kilogram**

250

GRAMÓW

• **ważą największe rogale świętomarcińskie. Zgodne z recepturą wypiekane są z ciasta na bazie mąki pszennej, margaryny, jajek, cukru, mleka, soli i drożdży. Nadzienie zawiera biały mak, cukier, masę jajową, margarynę, orzechy, rodzynki, kandyzowane owoce i aromat**

Łukaszenka chce wciągnąć Moskwę w konflikt na granicy

Wbrew temu, co mówią w Warszawie, Kreml nie jest reżyserem kryzysu na naszej granicy. Moskwa daje się wpłatać w konflikt Aleksandrowi Łukaszence, który walczy z nią o przetrwanie.

Wacław Radziwinowicz

Sytuacja na granicy polsko-białoruskiej zaostriżyła się gwałtownie zaraz po tym, jak dyktator z Mińska podpisał – i to w okolicznościach dla niego poniżających – akt o przypieszeniu „integracji” swojego kraju z Rosją. 4 listopada na telekonferencji oficjalnie zgodził się na forsowane od lat przez Władimira Putina pelzające przejęcie Białorusi przez Kreml, co dla niego oznacza pelzającą detronizację.

Już cztery dni później w pośpiechu zwiezieni w pobliże przejścia Kuźnica-Bruzgi migranci z Syrii zaatakowali graniczny płot. Światem wstrząsnęły dramatyczne telewizyjne obrazy ich starcia z polskimi służbami.

Kolejne naciski na Łukaszenkę

Bardzo celnie istotę tych wydarzeń ujął w środowowym programie publicystycznym „60 minut świeżym tropem” (Rossija 1) filmowiec Karen Szachnazarow, jedna z ważniejszych „gadających głów” telewizji kremlowskiej. Według niego Łukaszenka „podnosi stawkę” i zaostriża sytuację, bo w ten sposób próbuje „aktualizować” swoją pozycję.

W oczach Moskwy dyktator mocno „traci na wadze”. Po sfalszowaniu ubiegłorocznych wyborów zmasakrował poddanych i przeszedł „polityczną śmierć kliniczną”; reanimował go Władimir Putin obietnicą wsparcia militarnego, kredytami, desantem swoich wytrawnych propagandzistów.

Ale ratownik postawił warunki: reforma konstytucyjna, po niej wybory głowy państwa już bez Łukaszenki, a po drodze zgoda na „programy integracyjne”, od wyrażenia której dyktator zręcznie uchylał się od 20 lat.

Także teraz, gdy Kreml wyciągnął go z otchłani, Łukaszenka usiłuje nadal prowadzić swoją sprytną grę. Ale partner z Moskwy stawia go tym razem pod ścianą. Referendum konstytucyjne i przyjęcie nowej ustawy zasadniczej zapowiedziano w Mińsku na luty.

Łukaszenka już straszy Moskwę, że stanie się to pretekstem do nowej fali masowych wystąpień antyrządowych. Potem powinny być wybory.

Na „integrację” dyktator już się zgodził, a dodatkowo de facto uznał Krym za część Rosji, choć przez siedem lat zapierał się przed tym rękami i nogami.

Moskwa potrzebuje „olśniewającego sukcesu”

Czemu Putin tak przypiera Łukaszenkę do muru? Wyjaśnił to Aleksiej Wieniediktow, redaktor naczelny Radia Echo Moskwy. Władza rosyjska, nie radząc sobie z problemami (rekordowo wysoka fala zarazy, inflacja jak w Polsce, chroniczny spadek dochodów ludności, w tym emerytów, którym Putin gwarantował ich stabilny wzrost), na gwałt potrzebuje czegoś, co można sprzedać narodowi jako olśniewający sukces. Na to – zgodnie z logiką imperium – nadaje się (najlepiej bezkrwawa) zdobycz terytorialna.

Moskwie do realizacji jej imperialnych planów nie jest potrzebna płonąca granica. Konflikt jej wręcz w nich przeszkadza.

Związany z „Moskiewskim Komsomolcem” Michail Rostowski, lojalny wobec Kremla i świadomy tego, co tam kombinują, w komentarzu „Dlaczego Łukaszenka udaje wariata?” napisał, że dyktator z Mińska uprawia dziś politykę „szczytów i rządów” i nieprzypadkowo zapowiada, że w ostry konflikt na granicy Białorusi może być wciągnięta także Rosja.

Natomiast Konstantin Remczukow, redaktor naczelny „Niezawisimiej Gazety”, pisząc o kryzysie migracyjnym, wskazuje na fundamentalny błąd, jaki popełnia Moskwa: „Umocnienie związku z choćby niebogatym, ale spokojnym państwem w racjonalnym przywódca, można by uważać za krok rozsądny. Lecz Białoruś to dziś państwo problematyczne i problematyczna gospodarka. Moskwa zaś kontynuuje swą atawistyczną prak-



• Łukaszenka próbuje nadal prowadzić z Rosją swoją sprytną grę. Ale partner z Moskwy stawia go tym razem pod ścianą FOT. SERGEI CHIRIKOV / AP

tykę zbierania ziem, ale płaci przy tym zbyt wysoką cenę i reputacyjną, i ekonomiczną”.

„Białoruski ogon macha rosyjskim psem”

Miński satrapa jednak lepiej od komentatorów rozumie mentalność siłowników rządzących dziś Rosją. Konflikt na granicy choćby wciąż jeszcze wirtualnego Państwa Związkowego Rosji i Białorusi i NATO powoduje, że ci jak psy Pawłowa gotowi są rzucić się w wir walki.

Przedstawiany przez moskiewskie media obraz tego, co się dzieje na granicy, bardzo się dziś zmienił. Latem szczegółowo opisywały wymysłony przez Łukaszenkę mechanizm ściągania uchodźców z Bliskiego Wschodu do Mińska i przerzucania ich przez granicę Litwy. Jeszcze całkiem niedawno federalna telewizja NTV całą winę za kryzys migracyjny przypisywała dyktatorowi. A w środę Rossija 1 głosiła już, że „przypieprzenie” Polakom za „bestialskie” traktowanie uchodźców to „święty obowiązek”.

Kreml i MSZ Rosji z oburzeniem odrzucają płynące z Europy oskarżenia o to, że to Moskwa stoi za dramatycznymi wydarzenia-

mi na polskiej granicy. A jednocześnie zaprzeczają swoim zapewnieniom, coraz aktywniej angażując się w konflikt.

W środę rosyjskie ministerstwo obrony przeprowadziło demonstrację siły, wysyłając na patrol nad granicą białorusko-polską dwa Tu-22 M3 (naddźwiękowy bombowiec strategiczny). Szef dyplomacji rosyjskiej Siergiej Ławrow też jednoznacznie staje pod stroniem dyktatora, domagając się, by Unia Europejska dała mu pieniądze na rozwiązanie kryzysu migracyjnego. A w środę minister spotkał się ze swym mińskim kolegą Władimirem Makiejem, z którym podpisał porozumienie o koordynacji działań dyplomacji obu krajów w najbliższych dwóch latach.

Ośmielony wsparciem z Moskwy Łukaszenka może się „uaktualniać” poczynaniami skrajnie niebezpiecznymi. Już ostrzega, że z Donbasu jest rzekomo wysyłana broń dla Kurdów koczujących w pobliżu granicy z Polską i szykuje się tam „poważna prowokacja”.

Radio Echo Moskwy na swym portalu internetowym przypomina, że „białoruski ogon wciąż macha rosyjskim psem”. Przy tym macha bardzo niebezpiecznie. ●

Bruksela wznawia debatę o finansowaniu barier granicznych i planuje sankcje na Białoruś

Czy Unia Europejska zapłaci za mur?

Charles Michel, szef Rady Europejskiej, usiłuje odkręcić deklaracje Ursuli von der Leyen, która po październikowym szczycie UE ogłosiła, że w kierowanej przez nią „Komisji Europejskiej i w europarlamencie od dawna panuje pogląd, że nie będzie finansowania drutów kolczastych i murów” z pieniędzy unijnych.

Podczas śródownej wizyty w Warszawie Michel przypominał, że dyskusja o finansowaniu murów wcale nie została przez Unię zamknięta. Dla finansowania budowy barier z budżetu UE nie ma przeszkód prawnych, a wedle nieoficjalnych ocen w Brukseli do tego pomysłu zaczyna się przychylić już większość krajów Unii.

Tematłożenia z kasy UE na ogradzenia na granicach zewnętrznych Unii zapewne poja-

wi się podczas narady unijnych szefów dyplomacji w Radzie UE w najbliższy poniedziałek. Ministrowie powinni też dać zielone światło dla przygotowywanego od września – zwłaszcza pod presją Polski i Litwy – piątego pakietu sankcji wobec Białorusi, do którego ponaglał również ostatni szczyt Unii. Chodzi o rozszerzenie unijnej „czarnej listy” o blisko 30 osób i instytucji z Białorusi zaangażowanych w „państwowy przemysł ludzi” przez reżim Łukaszenki.

UE w tym tygodniu już ostatecznie zatwierdziła także swą wstępną decyzję z września o zakończeniu ułatwień wizowych dla białoruskich oficerów podróżujących do Europy.

– Sankcje są na stole. Musimy teraz skoordynować działania z państwami członkowskimi w celu określenia najskuteczniej-

szych narzędzi. Jesteśmy gotowi do ich wykorzystania wobec białoruskiego reżimu. Hybrydowe ataki na UE muszą się skończyć. Musimy pokazać naszą silną jedność – powiedział w środę Michel.

Unijni dyplomaci pracują teraz nad dodatkowymi sankcjami przeciw białoruskim liniom lotniczym, które po uprowadzeniu Romana Protasiewicza – wskutek już obowiązujących restrykcji UE – nie mogą latać do Unii i nad jej terenem. Jednak teraz idzie o odcięcie ich m.in. od leasingowego wypożyczania samolotów przez firmy prawnie zakotwiczone w Irlandii. Wedle nieoficjalnych informacji Dublin, który opierał się uderzaniu w swój biznes lotniczy, już wstępnie zgodził się na zapisy sankcyjne zabraniające zawierania nowych umów z Białorusinami.

Unijni eksperci na kryzysowych spotkaniach w Brukseli wskazują na Stambuł, Dubaj oraz Moskwę jako trzy lotnicze węzły przerzutu migrantów na Białoruś, choć to tureckie linie mają mieć w tym największy udział. Z tego powodu w Brukseli trwają zaawansowane dyskusje, jak zagrozić sankcjami liniom tureckim, ale o Aeroflocie na razie mówi się tylko „bardzo teoretycznie”.

W Brukseli dominuje przekonanie, że zatwierdzeniu piątego pakietu sankcyjnego powinien towarzyszyć niemal automatyczny start z pakietem szóstym. Nie można w nim wykluczyć zaostrzenia sankcji gospodarczych wobec Mińska, choć przyjęte ostatniego lata restrykcje wymierzone w białoruski eksport soli potasowej, w przemyśle tytoniowy oraz petrochemiczny, zaczął najbardziej uderzać w Bia-

łoruś dopiero na początku 2022 r. ze względu na wygasanie starych kontraktów biznesowych.

Kancelarz Angela Merkel już rozmawiała telefonicznie z prezydentem Władimirem Putinem, zwracając się do niego o wywarcie presji na Mińsk. To wręcz oficjalne potwierdzenie, że Białorusini – zdaniem głównych graczy w Unii – nie mogliby prowadzić obecnej operacji migracyjnej bez przyzwolenia albo i bez uzgodnienia z Kremlm. Jednak w Brukseli nie ma teraz na stole negocjacyjnym nowych restrykcji wobec Rosji, choć – sugerowana przez premiera Mateusza Morawieckiego – możliwość pełnego zamknięcia granicy z Białorusią uderzyłaby także w drogowy oraz kolejowy tranzyt towarowy między Unią i Rosją. ●

Tomasz Bielecki

Bruksela, Deutsche Welle

Szczepienia coraz częściej obowiązkowe

Kolejne kraje wprowadzają obowiązek szczepienia przeciwko koronawirusowi SARS-CoV-2 przynajmniej niektórych grup swoich obywateli. W wielu miejscach prowadzi to do protestów i pozwów.

Marta Urzędowska

Nakazy szczepionkowe na świecie i reakcje analizuje „Guardian”. Dziennik przypomina, że do wydłużającej się listy krajów wymagających szczepienia od niektórych grup w ostatni wtorek dołączyła Wielka Brytania. Rząd ogłosił, że wszyscy pracownicy służby zdrowia, którzy na co dzień mają kontakt z pacjentami, muszą się zaszczepić do początku kwietnia. Minister zdrowia Sajid Javid przekonywał w parlamencie, że pozwoli to chronić pacjentów i cały personel, i wyliczał, że niezaszczepionych do tej pory pozostaje ok. 103 tys. pracowników służby zdrowia.

Jak podaje BBC, ponad 93 proc. pracowników ochrony zdrowia, którzy mają kontakt z pacjentem, dostało co najmniej pierwszą dawkę szczepionki, a 90 proc. jest w pełni zaszczepione.

Także amerykańska administracja próbuje motywować Amerykanów do szczepienia. Rząd chce, by firmy zatrudniające powyżej stu osób wymagały zaszczepienia wszystkich pracowników, a tych, którzy nie przyjmą szczepionki, zmuszały do regularnych testów.

Joe Biden wydał też dekret nakazujący szczepienie pracowników federalnych – do 22 listopada szczepionkę ma przyjąć ok. miliona osób. Jak przypomina „Guardian”, na razie szczepienia urzędników rozkładają się bardzo nierówno – o ile w Białym Domu zaszczepieni są niemal wszyscy pracownicy, o tyle w innych agencjach federalnych, szczególnie w tych związanych z wywiadem i egzekwowaniem prawa, odsetek zaszczepionych jest znacznie niższy.

Wymóg szczepienia pracowników wprowadził Nowy Jork – w zes-

złym tygodniu ok. 9 tys. pracowników zatrudnionych przez miasto musiało pójść na bezpłatne urlopy, bo odmówili przyjęcia szczepionki. W proteście przeciwko tej decyzji tysiące strażaków poszło na zwolnienie.

Z kolei w Luizjanie w ostatni weekend sąd apelacyjny czasowo wstrzymał realizację wymogu szczepień w firmach. Rząd odpowiada, że jest pewien, że wymóg i tak przejdzie, bo zasady dotyczące bezpieczeństwa mają priorytet przed prawem stanowym.

Włochy: to nie temat tabu

Nie tylko amerykańskie władze próbują zmusić opornych do szczepienia. Włochy to pierwszy kraj w Europie, w którym wprowadzono obowiązek szczepienia dla pracowników służby zdrowia. Na tym zapewne nie koniec – jak opisuje „Guardian”, wobec spadającego zainteresowania szczepieniami i rosnącej liczby przypadków zakażenia włoskie władze rozważają rozszerzenie wymogu także na inne grupy.

– To nie jest dla nas temat tabu – skwitował w zeszłym tygodniu wiceminister zdrowia Andrea Costa. Włochy chcą jak najszybciej osiągnąć wyszczepienie 90 proc. populacji. Już dziś zaszczepionych w pełni jest 84 proc. Włochów powyżej 12. roku życia. Jednak – jak zauważa „Guardian” – wprowadzenie w październiku obowiązku szczepienia wszystkich pracowników

(niezaszczepieni muszą pokazywać negatywny wynik testu, wchodząc do pracy) nie zwiększyło popytu na przyjmowanie szczepionki.

Jeszcze we wrześniu premier Mario Draghi sugerował, że nie wyklucza wprowadzenia obowiązku szczepień dla całej populacji. W ostatni wtorek wrócił do tej koncepcji były premier Romano Prodi, który przekonywał, że „w czasie pandemii szczepionki powinny być obowiązkowe”.

Francja: ograniczenia bez trzeciej dawki

Także władze Nowej Zelandii próbują nakłaniać obywateli do szczepień. Już w październiku premier Jacinda Ardern zapowiedziała, że wprowadzi wymóg szczepienia dla nauczycieli i służby zdrowia. Potwierdziła także, że pandemiczne restrykcje nie zostaną zniesione, dopóki nie zaszczepi się w pełni 90 proc. społeczeństwa, co wywołało protesty.

Kurs zaostroza też Kanada, która w październiku zapowiedziała wymóg szczepienia dla wszystkich pracowników służb federalnych i państwowego transportu. Każdy, kto odmówi – w tym także policjanci – w połowie listopada wyląduje na przymusowym bezpłatnym urlopie.

Zdecydowane kroki podjęły również władze Francji, zawieszając już dwa miesiące temu 3 tys. pracowników służby zdrowia, którzy odmówili szczepienia. Minister zdro-

wia Olivier Véran podkreślał, że wszyscy zostali pisemnie uprzedzeni, że zostaną zawieszeni, o ile nie przyjmą przynajmniej jednej dawki przed przewidzianym przez rząd deadline’em.

Dodatkowo w tym tygodniu prezydent Emmanuel Macron ogłosił, że Francuzi po 65. roku życia, którzy nie przyjmą trzeciej dawki szczepionki, stracą tzw. paszporty covidowe, czyli dokumenty pozwalające wejść do baru czy samolotu.

Z kolei władze Singapuru zdecydowały się na finansowe obostrzenia dla osób niezaszczepionych – od 8 grudnia każdy „niezaszczepiony z wyboru”, jeśli z powodu COVID-19 będzie wymagał pomocy lekarza albo wyląduje w szpitalu, będzie musiał sam opłacić koszty leczenia. „Osoby niezaszczepione stanowią zdecydowaną większość tych, którzy wymagają intensywnej opieki medycznej i nieproporcjonalnie obciążają system opieki zdrowotnej” – brzmi oświadczenie władz.

Powszechny obowiązek szczepień już w lutym wprowadziła Indonezja. Na osoby, które nie chcą się szczepić, nakładane są wysokie grzywny. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

Ogłoszenie o konkursie

Rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA
Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie
ul. Warszawska 30, 10-082 Olsztyn

zwanego dalej Szpitalem

Do konkursu może przystąpić osoba posiadająca kwalifikacje do zajmowania stanowiska określone w ustawie o *działalności leczniczej* i w Statucie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Ustala się następujące wymagania dla kandydatów na stanowisko Dyrektora Szpitala:

Wymogi obowiązkowe:

- ukończenie studiów wyższych i posiadanie tytułu zawodowego magistra lub równorzędnego
- posiadanie co najmniej **pięcioletniego** stażu pracy na stanowisku kierowniczym lub ukończone studia podyplomowe na kierunku zarządzanie i co najmniej trzyletnie doświadczenie w kierowaniu zespołami ludzkimi;
- posiadanie wiedzy i doświadczenia dającego rękąmię prawidłowego wykonywania obowiązków Dyrektora Szpitala;
- niekaralność w rozumieniu art. 46 ust. 2 pkt 4 ustawy o *działalności leczniczej*;
- znajomość problematyki oraz regulacji prawnych określających zasady funkcjonowania placówek ochrony zdrowia;
- znajomość języka angielskiego na poziomie co najmniej komunikatywnym.

Wymogi dodatkowe:

- doświadczenie w pracy w ochronie zdrowia.

Zgłoszenie kandydata musi zawierać:

- podanie i CV;
- podpisane przez kandydata kopie dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje zawodowe, staż pracy oraz kopie innych dokumentów, w szczególności podkreślających dorobek i kwalifikacje zawodowe (oryginały dokumentów należy przedstawić w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej);
- oświadczenie kandydata o korzystaniu z pełni praw publicznych, o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych oraz niekaralności za przestępstwa popełnione umyślnie;
- oświadczenie, że kandydat nie był karany zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w ustawie o *odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych*;
- oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych do celów rekrutacji;
- koncepcję działalności i rozwoju Szpitala na najbliższe 6 lat.

Materiały informacyjne o stanie prawnym, organizacyjnym i ekonomicznym Szpitala są do wglądu w Sekretariacie Dyrektora Szpitala, ul. Warszawska 30, Olsztyn od poniedziałku do piątku w godzinach 9:00-14:00.

Oferty z dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach z imieniem, nazwiskiem, adresem zamieszkania, numerem telefonu kontaktowego kandydata oraz adnotacją na kopercie „Konkurs na stanowisko Dyrektora Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Olsztynie” w Sekretariacie Prorektora ds. Collegium Medicum, pok. 108, ul. Oczałpowskiego 2, 10-719 Olsztyn w terminie do dnia **10 grudnia 2021 r.** do godziny 15:00. O terminie zgłoszenia decyduje data i godzina doręczenia oferty do Sekretariatu.

Przewidywany termin rozpatrzenia zgłoszonych kandydatur: **22-23 grudnia 2021 r.**

O terminie i miejscu postępowania konkursowego zakwalifikowani kandydaci zostaną powiadomieni telefonicznie. Przewidywany termin: **10-21 stycznia 2021 r.**

Rektor
dr hab. Jerzy A. Przyborowski, prof. UWM

ENERGETYKA spółdzielnia mieszkaniowa

00-719 Warszawa
ul. Zwierzyniecka 8a
tel. /22/ 841-60-11, faks /22/ 840-53-31
www.msmenergetyka.pl/przetargi

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO
Nr 16/2021 (w trybie przetargu nieograniczonego)
na budowę 23 altan śmietnikowych wraz z rozbórką altan istniejących na terenie Administracji Osiedla „Stegny Północ”

Pożądany termin wykonania prac: do 30.06.2022r.
Okres gwarancji: min. 36 miesięcy
W sprawach technicznych do kontaktów z oferentami upoważniony jest:
Tadeusz Nowakowski - tel. /22/ 824-26-40 wew.26
Od oferentów wymagane jest wniesienie **wadium** w formie pieniądza w wysokości: **10.000,- PLN**
Zamawiający wykluczy z postępowania przetargowego Oferenta, który nie wykupił Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia.
Cena Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia 50,- PLN
Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia można odebrać w dniach: pn. – pt. w godz. 8⁰⁰.15⁰⁰ w siedzibie Zamawiającego ul. Zwierzyniecka 8a po dokonaniu opłaty za SIWZ na konto MSM „Energetyka” XV O/PKO BP S.A. nr 31 1020 1156 0000 7102 0006 3529, i po uzgodnieniu terminu odbioru telefonicznie z p. Bożeną Jezierską pod nr /22/ 840-46-71
Termin zakupu materiałów przetargowych **do dnia 30.11.2021r.**
Materiały przetargowe nie podlegają zwrotowi oraz nie podlega zwrotowi wniesiona za nie opłata.
Składanie ofert: w siedzibie Zamawiającego ul. Zwierzyniecka 8a do dnia **2.12.2021r.** do godz. 10⁰⁰ w pok. nr 1 (Kancelaria) **po uzgodnieniu terminu telefonicznie z Kancelarią biura Zarządu pod nr /22/ 841-60-11**
Otwarcie ofert: w siedzibie Zamawiającego - Warszawa ul. Zwierzyniecka 8a w Sali Zebrzań pok. 3, dnia **2.12.2021r.** godz.11⁰⁰
O cenach złożonych ofert Oferenci zostaną powiadomieni niezwłocznie za pośrednictwem e-mail
Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w części lub całości bez podania przyczyn oraz do nieponoszenia odpowiedzialności prawnej i finansowej za zakup przez Oferentów materiałów przetargowych i przygotowanie przez nich ofert.

OGŁOSZENIE 34137437

BURMISTRZ MIĘDZYZDROJÓW OGŁASZA

BURMISTRZ MIĘDZYZDROJÓW OGŁASZA

pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości, stanowiącej działkę nr 324/12 o powierzchni 2.743 m², położonej przy ulicy Marii Skłodowskiej – Curie w Międzyzdrojach, obręb 21 miasta Międzyzdroje, dla której Sąd Rejonowy w Świnoujściu Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer SZ1W/00037192/5.

Przetarg odbędzie się w dniu **17 stycznia 2022 r. o godzinie 10:00** w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach przy ulicy Książąt Pomorskich 5. **CENA WYWOŁAWCZA wynosi 2.194.400,00 zł (słownie: dwa miliony sto dziewięćdziesiąt cztery tysiące czterysta złotych).** Na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług przedmiotowa sprzedaż zwolniona jest z podatku VAT. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie w terminie do dnia 10.01.2022 r. (włącznie) **wadium w wysokości 220.000,00 zł (słownie: dwieście dwadzieścia tysięcy złotych)** przelewem na konto Urzędu Miejskiego; za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach prowadzony przez: **PKO BANK POLSKI, nr rachunku: 44 1020 4795 0000 9702 0416 4349.** Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach przy ulicy Książąt Pomorskich 5, pokój nr 18 lub telefonicznie pod numerem 91 327 56 66 lub 91 327 56 32. Ogłoszenie o przetargu zostało umieszczone: – na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach – na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach www.miedzyzdroje.pl – w Biuletynie Informacji Publicznej.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu na sprzedaż nieruchomości stanowiącego załącznik do zarządzenia Burmistrza Międzyzdrojów nr 278/GN/2021 z dnia 9 listopada 2021 r.

OGŁOSZENIE 34137569

Przed **Sądem Rejonowym we Włocławku Wydział I Cywilny** z wniosku Gminy Lubień Kujawski toczy się sprawa I Ns 288/21 o stwierdzenie nabycia spadku po **Tadeuszu Zygmuncie Gluchowskim**, synu Stanisława i Klary, zmarłym w dniu 8 listopada 2020r. we Włocławku, ostatnio na stałe zamieszkałym we Włocławku.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34137341

Przed **Sądem Rejonowym w Zgierz**u I Wydział Cywilny, ul. Sokółowska 6, w sprawie o sygnaturze akt I Ns 25/21 toczy się postępowanie z wniosku Heleny Dominowskiej o zasiedzenie prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Tymania 85, gmina Stryków o powierzchni 0,1713 ha, dla której Sąd Rejonowy w Zgierz u V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr. LD1G/0009167/9. Wzywa się, aby osoby roszczone sobie prawa do nieruchomości, a w szczególności spadkobiercy Luby Mieczysławy Skrzypczak, w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Zgierz u I Wydział Cywilny i udowodnili nabycie spadku lub innego rodzaju prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o zasiedzeniu.

34136916



◀ **Od stycznia do września 2021 r. oddano do użytkowania 164,4 tys. mieszkań, czyli o 5,2 proc. więcej niż przed rokiem**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Piotr Miączyński, Leszek Kostrzewski

Tok myślenia ministra jest taki. Rosnące dochody społeczeństwa, malejące bezrobocie, zwiększone transfery społeczne powodują, że coraz więcej osób nabywa/buduje dom/mieszkanie lub remontuje istniejący budynek. I tu powstaje „ale”.

– Jeśli ktoś kupuje mieszkania tylko po to, żeby spekulować, i nie przeznacza tego mieszkania na wynajem, tylko mieszkanie stoi puste po to, żeby zyskało na wartości i żeby można było na nim zarobić, to tu jest pole do interwencji. Tutaj powinna nastąpić interwencja. Szukujemy rozwiązań dotyczące takich pustostanów – mówił w RMF FM Uściński.

I wyjaśniał, że trwają w jego resorcie analizy, które mają na celu „takie opodatkowanie sytuacji, kiedy mieszkania stoją puste, niewynajęte”.

– Takie mieszkanie mogłaby kupić i zamieszkać w nim polska rodzina, bo popyt jest bardzo duży, a jednak ktoś decyduje się na to, żeby ono stało puste. Zyski z takiej inwestycji powinny być opodatkowane – mówił wiceminister.

Skąd to oburzenie polityków?

Chodzi o transakcje, które na polskim rynku zaczęły robić fundusze nieruchomościowe. W tym roku np. fundusz NREP kupił za 100 mln euro ponad tysiąc mieszkań. A szwedzki fundusz Heimstaden Bostad – 2,5 tys. mieszkań za 1,4 mld zł.

Chcą one zarabiać na czymś, co obecnie w Polsce jeszcze raczkuje, czyli stabilnym, długoletnim wynajmie tzw. najmie instytucjonalnym.

Budzi to kontrowersje. Fundusze będą robić konkurencję osobom, które dziś wynajmują prywatnie mieszkania.

Takie transakcje ograniczają również ofertę rynkową w czasach, gdy wiele osób poluje na mieszkanie i coraz częściej na to ich nie stać.

Ile buduje się w Polsce mieszkań?

W 2020 r. wybudowano 220,8 tys. mieszkań i domów jednorodzinnych, co jest najlepszym rezultatem od 1979 r. W tym roku jest podobne tempo, a nawet nieco wyższe. Od stycznia

Rząd planuje nowy podatek od mieszkań

Zaczął się niespodziewanie. Wiceminister rozwoju i technologii Piotr Uściński w trakcie wizyty w Radiu RMF FM zdradził, że rząd PiS szuka specjalnych rozwiązań wymierzone w spekulację mieszkaniową.

Na czym miałyby polegać nowy podatek od mieszkań?

do września 2021 r. oddano do użytkowania 164,4 tys. mieszkań, czyli o 5,2 proc. więcej niż przed rokiem

To ciągle za mało. Ceny mieszkań są rekordowe. I cały czas idą w górę. Tylko w ostatnim roku ceny transakcyjne wzrosły o około 10 proc.

Nowy podatek od mieszkań? Organizacje przedsiębiorców protestują

Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, jedna z największych organizacji tego typu w kraju, brutalnie punktuje argumentację rządu w sprawie ekstrapodatków na spekulantów.

ZPP uważa, że resort chce strzelać tam, gdzie problemu nie ma.

Zdaniem organizacji rząd cały czas nie przyjmuje do wiadomości, że inflacja z miesiąca na miesiąc jest coraz wyższa – wstępny szacunek za październik to 6,8 proc. To najwięcej od... maja 2001 r. Wiele osób szuka więc sposobów, żeby ochronić swoje oszczędności. Wybór jest prosty – nieruchomości.

Skala transakcji robionych przez fundusze nie jest duża. To zaledwie kilka procent rynku – jak przekonuje organizacja.

Fundusz kupuje, aby sprzedać lokale z zyskiem, albo pod wynajem.



Jestem wielkim przeciwnikiem podatku od zysku, którym miałyby być obłożone fundusze, które kupują wiele mieszkań

JEREMI MORDASEWICZ
Konfederacja Lewiatan

– Nie jest natomiast w interesie funduszu trzymanie takich nieruchomości jako „pustostany” – przekonuje organizacja.

Jej zdaniem przesadzone są również obawy ministerstwa odnośnie do „spekulantów”, czyli podmiotów indywidualnych inwestujących na rynku nieruchomości.

Oni z kolei kupują pojedyncze lokale, pod wynajem albo w ramach tzw. house flippingu. Chodzi o wyszukanie zaniedbanego lokalu do remontu, podszykowanie go, a następnie sprzedanie go drożej.

Największą obawą ZPP jest to, że rząd chciałby pod pozorami walki ze spekulantami wprowadzić podatek katastralny od drugiego bądź trzeciego mieszkania.

Celem podobnego rodzaju pomysłów jest „poszukiwanie kolejnych źródeł wpływów do budżetu”.

Politycy PiS zaprzeczają jednak, aby prowadzono prace nad podatkiem katastralnym. Chodzi na razie wyłącznie o fundusze.

– Jestem wielkim przeciwnikiem podatku od zysku, którym miałyby być obłożone fundusze, które kupują wiele mieszkań – to już Jeremi Mordasewicz z Konfederacji Lewiatan.

Przekonuje, że udziałowcami tych funduszy może być każdy. Ludzie kupują bowiem mieszkania w celach inwestycyjnych bezpośrednio albo pośrednio za pomocą funduszu. Nowy podatek ich więc też dotknie. – I ja się pytam, dlaczego mamy karać ludzi, którzy nie chcą tracić swoich oszczędności przy galopującej inflacji sięgającej 7 proc. i kupują udziały w funduszach? – przekonuje Mordasewicz.

I dodaje, że gdy wprowadzimy nowy podatek od funduszy, to spadnie liczba mieszkań na wynajem, bo nie będzie chętnych do inwestowania. A to spowoduje, że będzie mniejsza podaż mieszkań, a co się z tym wiąże – większa cena.

– Rząd w ostatnim czasie wprowadza mnóstwo podatków sektorowych, jak podatek handlowy czy bankowy. W ostateczności każdy z tych podatków i tak obciąża zwykłego Kowalskiego, który więcej płaci choćby za usługi bankowe. I tak samo będzie, gdy wprowadzimy nowy podatek od nieruchomości. Inwestorzy wliczą ten podatek w cenę mieszkań. W efekcie rząd, chcąc obniżyć ceny mieszkań, jeszcze bardziej je zwiększy – uważa Mordasewicz.

Berlin przeciwko funduszom nieruchomościowym

W krajach, gdzie fundusze są silne, zaczynają mocno śrubować ceny. Między innymi z tego powodu w Berlinie w ciągu ostatniej dekady wzrosły dwukrotnie.

Dlatego 56 proc. mieszkańców i mieszkańek Berlina zagłosowało niedawno w referendum za wywłaszczeniem koncernów mieszkaniowych z lokali – za odszkodowaniem.

Do dyspozycji władz lokalnych miałyby powrócić w ten sposób ok. 240 tys. mieszkań – czyli mniej więcej 15 proc. berlińskiego zasobu mieszkaniowego. Nie wiadomo, jak taka operacja miałaby wyglądać w praktyce i czy byłaby zgodna z niemiecką konstytucją. ●

W CZWARTEK 18 LISTOPADA W „WYBORCZEJ”

Wyjątkowy kalendarz przyrodniczy na rok 2022
ze zdjęciami Adama Wajraka

34122815



2 RP

Halo, tu GUS. Czy podali państwo prawdziwe dane?

Od 12 do 24 listopada Główny Urząd Statystyczny przeprowadzi badanie kontrolne w ramach spisu powszechnego. GUS sprawdzi, czy podane podczas spisu dane były prawdziwe. Odmowa udziału w badaniu podlega karze.

Justyna Sobolak

Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021 zakończył się 30 września. Trwał równo pół roku, a udział w nim był obowiązkowy. Według stanu na dzień 9 listopada 2021 r. spisanych jest 99 proc. mieszkań. Osoby, które się nie spisały, z różnych powodów, będą teraz tłumaczyć się w sądzie.

– GUS wysłał do sądów w całym kraju 300 wniosków o ukaranie osób, które odmówiły udziału w spisie – informuje „Wyborczą” Ewa Bolesławska, naczelnik wydziału z Departamentu Edukacji i Komunikacji GUS.

Dlaczego spis jest obowiązkowy? GUS przekonuje, że jest on niezwykle istotny dla funkcjonowania systemów informacyjnych państwa, samorządów i biznesu. „Na podstawie danych rząd podejmuje najważniejsze decyzje gospodarcze i społeczne na kolejne lata.

W przypadku krajów należących do Unii Europejskiej dane statystyczne zbierane podczas spisów powszechnych mają bezpośrednie przełożenie na wysokość dotacji unijnych oraz liczbę miejsc w Parlamencie Europejskim” – przekonuje GUS w komunikacie.

Pierwsze wyniki spisu mają zostać opublikowane w styczniu 2022 r.

GUS sprawdza prawdziwość danych

Choć wiele osób zdążyło już zapomnieć o obowiązku spisania się, temat wraca. W dniach od 12 do 24 listopada zostanie przeprowadzone badanie kontrolne. GUS zadzwoni do losowo wybranych 100 tys. osób. Badanie realizowane będzie wyłącznie za pomocą wywiadów telefonicznych. Ankietowani będą tylko pełnoletni respondenci, którzy jako pierwsi z danego mieszkania udzielili wywiadu w spisie zasadniczym (tzw. pierwsi respondenci).



• Ostatni dzień Spisu Powszechnego, Bydgoszcz, 30 września 2021 r.

FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Z osobami, które zostały wylosowane do udziału w badaniu, skontaktuje się telefonicznie ankietier statystyczny, dzwoniąc z numeru: 22 828 88 88. Ankietier pytać będzie m.in. o to, gdzie respondent mieszkał 31 marca 2021 r., o poziom wykształcenia, przynależność narodowo-etniczną, własność mieszkania, czyli o to, co wypełnialiśmy w formularzu podczas spisu. Pytań w badaniu kontrolnym będzie znacznie mniej niż w spisie zasadniczym – mówi Ewa Bolesławska.

Badanie kontrolne zajmie około 10 minut. GUS uczula, że ankietier nie zapyta o majątek, posiadane kosztowności, dokumenty bankowe, numer konta, sprawy skarbowe, planowane inwestycje finansowe itp. Jeśli więc ktoś podający się za ankietera będzie próbował wyciągnąć takie dane, lepiej zachować czujność.

– Pytania, które będą zadawane w badaniu kontrolnym, podobnie jak w spisie zasadniczym, są bardzo proste, a dotyczą podstawo-

wych faktów z życia respondentów. Jeżeli ktoś odpowiadał w spisie zgodnie z prawdą i tak samo odpowie w badaniu kontrolnym, to nie ma możliwości, aby informacje były niezgodne. Tym niemniej badanie kontrolne wspomaga poprawne opracowanie wyników spisu, nie służy kontroli poszczególnych osób uczestniczących w spisie – zwraca uwagę Ewa Bolesławska.

Nie udzielisz informacji, zapłacisz karę

Podobnie jak w przypadku spisu powszechnego, udział w badaniu kontrolnym jest obowiązkowy. – Zgodnie z art. 57 ustawy o statystyce publicznej za odmowę udziału w badaniu kontrolnym grozi kara grzywny – przypomina Ewa Bolesławska.

Zapewnia też, że ankietery, choć będą musieli upewniać się, że rozmawiają z właściwą osobą, nie będą prosili o podanie numeru PESEL. Tożsamość ankietera będzie można zweryfikować na stronie spis.gov.pl lub na infolinii 22 279 99 99. GUS przypomina, że ankietery nie będą pytać o zarobki, numer karty, PIN, majątek. Lista pytań zadawanych w badaniu kontrolnym będzie dostępna na stronie: spis.gov.pl. ●

Jutro w „Wyborczej”



- **Daniel Rycharski** o polskiej wsi, osobach LGBT i naszych strachach
- Ani jednej więcej
Reportaż o **Izabeli z Pszczyny**
- **Lubow Sobol:**
Dzisiejsza Rosja to bandycki kraj

Fragment książki „Blisko, bliżej. Rozmowy o tym, co najważniejsze” na **wyborcza.pl**

Bronisław Komorowski na Święto Niepodległości

Co robić, aby pozbawić PiS przewagi na polu tradycyjnych wartości?

Komorowski



*„Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wzniesić;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!”*

Adam Asnyk „Do młodych”

Od lat PiS toczy batalię o zawłaszczanie lub przynajmniej zdominowanie skojarzeń z takimi wartościami jak: patriotyzm, naród, rodzina, wiara. I trzeba przyznać, że ma w tym spore osiągnięcia. Kieruje się przy tym zarówno emocjonalno-ideowymi potrzebami swoich wyborców, jak i kalkulacją polityczną.

To dlatego w nieomal co drugim zdaniu liderzy PiS tak łatwo i chętnie deklarują się jako polscy patrioci i propagują tezę, że obóz władzy to de facto obóz patriotyczny. Co ciekawe, te deklaracje dotyczą też np. byłego prokuratora stanu wojennego, zasłużonego w ściganiu patriotów spod znaku „Solidarności”. To PiS nie przeszkadza.

Dlatego też nieomal każda nazwa nowo tworzonej instytucji musi być poprzedzona przymiotnikiem „narodowa”. PiS nie przeszkadza ani dewaluowanie pojęcia, ani nawet to, że niektóre z „narodowych” instytucji okazały się zwykłą maszynką pompującą publiczne pieniądze do partyjnych i prywatnych kieszeni.

Na patronów polskich rodzin kreują się nawet ci, którzy nie poznali ani radości, ani odpowiedzialności związanej z wychowaniem choćby jednego dziecka. Na gorliwych obrońców wiary i Kościoła – ci, którzy w swoim życiu byli daleko od katolickich wzorców. To im nie przeszkadza, nie chodzi o ideową wiarygodność weryfikowaną własnym życiem, ale o propagandowe i politycznie korzyści. Wiedzą, że – jak szczerze wyznał prezes telewizji rządowej – „ciemny lud to kupi”. Można powiedzieć, że nic w tym dziwnego i niewłaściwego, skoro i innym w polityce można wytknąć po-

dobne zachowania. Przecież taka jest polityka.

PIS MOŚCI DROGĘ LAICYZACJI

Jednak nie zawsze. Bo po pierwsze, nigdy od czasów PRL nie odbywało się to tak bezwzględnie, bez zahamowań i na taką skalę. PiS przerósł wszystkich. Po drugie, nigdy nie było to tak cyniczne. Przecież Jarosław Kaczyński sam sformułował kiedyś ciekawą myśl na ten temat. Jako prezes Porozumienia Centrum ostrzegał, że hołubione wówczas przez część Kościoła Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe to prosta droga do laicyzacji Polski. Dzisiaj jako prezes PiS mości laicyzacji tę samą drogę. Czyni to poniekąd podwójnie, bo nie tylko zniechęcając do Kościoła, ale także odstraszać wielu od identyfikowania się z polskim patriotyzmem. Bo brutalne eksploatowanie skojarzeń PiS – naród, PiS – patriotyzm to też prosta droga do zakwestionowania tych wartości przez liczącą się część polskiego anty-PiS.

Na szczęście to instrumentalizowanie wartości czasami samo się kompromituje, osłabiając wszelkie patriotyczne deklaracje i akty strzeliste PiS.

Wielu ludzi czuje ogromną niestosowność, a nawet śmieszność w publicznym zachwalaniu samych siebie jako dobrych Polaków czy ludzi głębokiej wiary. Wiedzą, że taka autoreklama prowadzi do autokompromitacji.

W tym kontekście wspominam rozmowy z moją ciotką, która była więźniem sowieckim skazanym na wieloletnią katorgę. Była także żołnierzem wileńskiej AK, a potem supertajnej (bo już antysowieckiej) organizacji NIE. Do końca żyła pod fałszywym nazwiskiem. Do dzisiaj pamiętam jej mądre słowa, że nie wypada samemu mówić o sobie, że jest się patriotą, trzeba tak postępować, aby na to miano zasłużyć w opinii innych. Te słowa dedykuję działaczom PiS, którzy słowem „patriotyzm” szafują dla politycznej autoreklamy.

Przyczyn sukcesów PiS w zawłaszczaniu wartości jest więcej. Jedną z nich jest słabość reakcji i brak kontrpropozycji ze strony opozycji i wolnych mediów.

MOŻEMY KSZTAŁTOWAĆ PATRIOTYZM

Być może niektóre środowiska zbyt łatwo oddały pole PiS, gdyż tradycyjny



patriotyzm wydawał się zbyt zaściankowy, anachroniczny, mało europejski. Były przekonane, że PiS, strojąc się w szaty polskiego patriotyzmu, katolicyzmu i skojarzeń narodowych, potwierdzi swoją antyeuropejskość, anachroniczność poglądów i polityczną skrajność, że w ten sposób straci młode pokolenie, które z natury jest bardziej progresywne.

W moim przekonaniu nic bardziej błędnego i szkodliwego. To przyznanie się do słabości i kapitulacja. Czasami to efekt obawy, że patriotyzm prowadzi do nacjonalizmu, a odwoływanie się do tożsamości narodowej – do niechęci do innych i wrogości wobec obcych. Ale przecież i my możemy mieć wpływ na kształt polskiego patriotyzmu.

Iluzją jest też mit nowoczesności i postępowości młodego pokolenia, jego zdecydowanej proeuropejskości i chęci odesłania do lamusa historii poczucia narodowej tożsamości, polskiego patriotyzmu czy rozumienia interesu narodowego jako ważnego azymutu politycznego. Nawet gdyby to była prawda, a w moim przekonaniu nie jest, to i tak czeka nas batalia wyborcza mniej więcej w takim społeczeństwie, jakim jest ono dzisiaj.

Nie widzę więc w bliższej perspektywie szans na gwałtowny przyrost postaw dających zwycięstwo wyborcze samym progresywiom. W polityce trzeba być realistą.

Stawianie na czysty progresywnizm może być szansą osobistą niektórych

kandydatów na parlamentarzystów. Może nawet przyniesie dodatkowe punkty niektórym środowiskom na zasadzie premii za ostrość i wyrazistość. Ale te wszystkie potencjalne sukcesy i sukcesiki wyborcze w moim przekonaniu nie będą oznaczały porażki PiS, bo nie odbiorą nawet części zniechęconych centroprawicowych wyborców.

POTRZEBUJEMY UMIARKOWANEGO KONSERWATYZMU

Opozycji demokratycznej potrzebny jest biegun umiarkowanie konserwatywny. Potrzebna jest alternatywa dla PiS mówiąca zbliżonym językiem wartości. Sama drożyzna i inflacja mogą nie wystarczyć.

Stawianie na naturalną, generacyjną przemianę postaw i poglądów młodych Polaków ma również swoją zasadniczą słabość. Przecież widać gołym okiem, że w kolejnym pokoleniu rosną nie tylko szeregi postępowców. Na razie dzisiaj bardziej widać rosnące szeregi narodowców – i to nie tylko na stadionach, ale też na uniwersytetach. W tym kontekście warto wspomnieć myśl Leszka Kołakowskiego, który uznał za iluzję nadzieję niektórych środowisk na powstanie narodu europejskiego unieważniającego patriotyzmy i tożsamości narodowe.

Według Kołakowskiego, zwolennika integracji europejskiej, są one naturalne i konieczne, bo trudno być Eu-

„Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu

toczy się sprawa z wniosku Pretorius Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Kielcach z udziałem Sylwii Anny Bącal, Pawła Sebastiana Lewickiego, oznaczona sygnaturą Sygn. akt I Ns 539/20 o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Annie Marii Lewickiej z domu Kanderskiej, córce Józefa i Genowefy, urodzonej w dniu 12 września 1956 roku we Wrocławiu, zmarłej w dniu 09 lutego 2016 roku we Wrocławiu. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

OGŁOSZENIE 34137258

W Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku w sprawie sygn. akt I Ns 1133/19 toczy się postępowanie z wniosku Barbary Szalak i Dariusza Szalaka o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Szurku, s. Jana i Anny, zmarłym dnia 25 czerwca 1983 roku, ostatnio stale zamieszkałym w Starej Wsi, urodzonym 11 lipca 1910 roku w Starej Wsi, i Mariannie Szurek z domu Szurek, c. Jana i Anny, zmarłej dnia 6 sierpnia 1998 roku, ostatnio stale zamieszkałej w Starej Wsi, urodzonej 6 października 1906 roku w Starej Wsi. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34137313

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Ciechanowie w I Wydziale Cywilnym w sprawie I Ns 392/20 toczy się postępowanie z wniosku Wiesława Borowego i Małgorzaty Agnieszki Borowej

o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie. Przedmiotem zasiedzenia jest zabudowana nieruchomość położona w Komorach Błotnych gmina Sońsk, składająca się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów numerami 7, 12, 15, 17/2, 43, 61/2, 74/2, 82/2 o łącznej powierzchni 12,5982 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, stawili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa do w/w nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34137304

W Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 418/20 z wniosku Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Eugenii Nowak, córce Józefa i Eugenii, zmarłej 20.02.2020 roku w miejscowości Mogilno, ostatnio stale zamieszkałej w Siesławicach. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do tut. Sądu i wykazały swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. spadkodawczyni.

§
34137108

ropejczykiem, nie będąc Francuzem, Niemcem, Polakiem czy Litwinem. Przecież jednym z głównych źródeł europejskiej atrakcyjności jest różnorodność kultur narodowych.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że wizja Europy bez silnego zaznaczenia narodowych różnic w kulturze, interesach i celach to w rękach PiS istotny straszak, który nawet na tak proeuropejskim społeczeństwie jak polskie robi mocne wrażenie. Na szczęście wielu z nas pamięta, że takimi samymi hasłami straszono przed wstąpieniem do UE i nic z tych strachów się nie potwierdziło. Kultura narodowa ma się przecież lepiej dzięki europejskim funduszom, a nikt nie chce pozbawić nas narodowej tożsamości.

Co zatem robić, aby pozbawić PiS przewagi na polu tradycyjnych wartości?

W moim przekonaniu trzeba m.in. opowiadać się za Europą państw narodowych, czyli za taką Europą, do której wstępowaliśmy i w której do niedawna zyskiwaliśmy na znaczeniu, zajmowaliśmy mocną pozycję. Rozważania nad inną wizją Europy zostawmy przyszłym pokoleniom. Trzeba pokazywać, że UE to nie tylko gwarant demokracji, państwa prawnego i wolnego, wspólnego rynku, ale także gwarant naszego bezpieczeństwa w mało bezpiecznym rejonie Europy. To nasza szansa (dzisiaj marnotrawiona przez PiS) na wielkość i znaczenie w Europie. Chodzi o wielkość dostrzeganą przez innych. Trzeba o tym mówić językiem solidarności i pojednania, a nie narodowego egoizmu i zadufania. Trzeba wrócić do języka dawnej „Solidarności” z hali Oliwia, gdy upominaliśmy się o wolność naszą, ale i innych.

UNII NIE TRZEBABEZKRYTYCZNIE KOCHAĆ

Nie trzeba unikać marzeń i dążeń do wielkości Polski. Trzeba zwalczać polską małość pleniącą się jako renesans egoizmu narodowego, wyrażającą się m.in. zapewnieniami o wstawianiu z kolan. Trzeba wielkość Polski i Polaków definiować poprzez okazywanie solidarności między ludźmi i narodami, szacunku do innych i pojednania z naszymi sąsiadami mimo trudnej historii.

Konieczne jest budowanie postaw otwartości na innych, na nowe wyzwania, na cudze doświadczenia. Tu nie ma sprzeczności z dbaniem o własne narodowe interesy, o siłę i atrakcyjność naszej kultury, o poszanowanie dla naszego świata wartości, także wartości chrześcijańskich. Nie wszystkie nasze wartości muszą być zapisane w traktatach europejskich.

Unii Europejskiej nie trzeba bezkrytycznie kochać. Trzeba ją i jej zasady respektować, bo to nasza narodowa szansa, nasza polisa ubezpieczeniowa na przyszłość. To polska racja stanu. Ale nie musimy być bezkrytyczni wobec unijnej rzeczywistości. Wiele z nas niekóre decyzje UE przyjmuje z mieszanymi uczuciami.

Wiemy, że warto wtedy zacisnąć zęby, mówiąc sobie, że nie jest to wygórowana cena za przynależność do względnie bezpiecznego świata dobrobytu i rozwoju. Myślę, że dobrze by zrobiła jakaś inicjatywa polskich eurodeputowanych w kwestii debaty o wartościach. Byłoby bardzo źle, gdyby monopol na troskę o tradycyjne wartości mieli europejsko niedojrzali eurodeputowani ze Zjednoczonej Prawicy.

Z czasów tuż przed przyjęciem Polski do Unii Europejskiej i po nim pamiętam rozmowy z europejskimi politykami (głównie z chadekami i konserwatystami, ale też z włoskim socjalistą), którzy wyrażali nadzieję na poważne dyskusje o powrocie Unii do korzeni, w tym chrześcijańskich. Szkoda, że nic z tego nie wyszło. Nie można za to winić tylko laicyzującej się Europy, należy także dostrzec własną słabość i brak determinacji. Natomiast w kraju nie trzeba się godzić na chorą i anachroniczną wizję Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. Nie trzeba. Wystarczy stanąć mocno na gruncie wzajemnego poszanowania, autonomii instytucji państwa i kościołów i nie dążyć do wyrugowania ich i wiary z życia społecznego. Nie wolno rezygnować ze zdrowej dla polskiego państwa i dla polskiego Kościoła zasady rozdziału, ale z myślą o rozdziale przyjaznym, a nie wroгим, wypełnionym swoistą zimną wojną światopoglądową.

Kościół katolicki odegrał istotną i często bardzo pozytywną rolę w naszej historii (i to nie tylko w tej odległej, ale też w tej sięgającej zaledwie referendum europejskiego).

Historię znamy, ale o przyszłości wiele nie wiemy. Kto wie, czy przy ewentualnej kolejnej katastrofie nie zabraknie nam autorytetu Kościoła. Ja nie mam takiej pewności bezpiecznej przyszłości Polski, by zgodzić się z radykalnymi pomysłami odłożenia Kościoła do lamusa. Warto uświadomić sobie, że Kościół i świat wiary to także część naszej polisy ubezpieczeniowej w nieprzewidywalnej przyszłości, w niebezpiecznym regionie z groźnym sąsiedztwem rozpychającej się Rosji.

Oczywiście, że to wszystko nie może oznaczać pogodzenia się z grzechami Kościoła wobec ludzi (szczególnie bezbronnych i nieletnich), wobec demokratycznego państwa, a nawet wobec nauki Chrystusa, gdzie naczelną zasadą jest miłość bliźniego bez względu na

Pamiętam rozmowy z europejskimi politykami, którzy wyrażali nadzieję na poważne dyskusje o powrocie Unii Europejskiej do korzeni, w tym chrześcijańskich. Szkoda, że nic z tego nie wyszło. Nie można winić tylko laicyzującej się Europy, należy dostrzec własną słabość. Ale w kraju nie trzeba się godzić na chorą i anachroniczną wizję Polski jako przedmurza chrześcijaństwa

rasę, religię, orientację seksualną itd. Te grzechy należy obnażać i piętnować, ale z nadzieją na zmiany wewnątrz Kościoła, a nie na jego marginalizację.

Przecież wielu z nas pozostało częścią Kościoła, a niektórzy poza Kościołem byli jego przyjaciółmi. Zadbajmy więc o to, aby uzasadniona krytyka była postrzegana jako przejaw troski, a nie niechęci do Kościoła.

ŚLADEM WĘGIER

Jestem przekonany, że warto by było się pokusić i podjąć próbę – na przekór Jarosławowi Kaczyńskiemu – zrobienia Budapesztu w Warszawie. Mam na myśli wyciągnięcie wniosków z doświadczeń węgierskiej opozycji, która wystawiła Pétera Márki-Zaya jako wspólnego kandydata na premiera w nadchodzących wyborach. Jest on nie tylko szczerym demokratą, ale i politykiem o zdecydowanie konserwatywnych poglądach. Jego zadaniem jest przeciwnie – na dobrą stronę mocy jak najliczniejszych, rozczarowanych i sfrustrowanych polityką rządu Orbána dotychczasowych wyborców Fideszu. To właśnie burmistrz małego miasta na południu Węgier, katolik, ojciec siedmiorga dzieci ma poprowadzić do zwycięstwa mało konserwatywną koalicję partii opozycyjnych i zwiększyć jej szanse na zwycięstwo, na odsunięcie Fideszu od władzy. Myślę, że jego wielką misją może się stać również dzieło odbudowy węgierskiej wspólnoty narodowej. Zatem i w obozie polskiej opozycji demokratycznej trzeba szukać podobnych polityków.

11 listopada – Święto Niepodległości obchodziliśmy w przeróżnych okolicznościach. Trzeba przypomnieć, że to my, ludzie dawnego podziemia antykomunistycznego, jeszcze w czasach PRL wydobyliśmy 11 listopada z oficjalnych mroków niepamięci. My również potrafiliśmy w wolnej już Polsce zaprosić dawnych przeciwników politycznych do wspólnego świętowania. Potwierdziliśmy w ten sposób, że niepodległa Polska jest zasługą całego narodu. Pokazaliśmy, że szanujemy prawo wszystkich do patriotyzmu. Chcieliśmy zademonstrować, że Święto Niepodległości powinno łączyć, a nie dzielić. To nie do końca się udało. Czasami wracam pamięcią do 11 listopada 1979 r., gdy w gronie przyjaciół szliśmy na czele demonstracji z katedry św. Jana pod Grób Nieznanego Żołnierza. Szliśmy ramię w ramię, nie pytając, kto z jakich ścieżek przyszedł. Nie pytaliśmy, kto jest z tradycji Piłsudskiego, a kto z Dmowskiego, kto od niepokornych katolików, kto z laickiej lewicy, kto jest progresywidą, a kto tradycjonalistą. Było pięknie.

Za tę demonstrację paru z nas (także i ja) trafiło do więzienia. Wyrok wydał sędzia Kryże, późniejszy wiceminister sprawiedliwości w rządzie Kaczyńskiego, podwładny ministra Ziobry i kolega w resorcie obecnego prezydenta Andrzeja Dudy. Do sądziego

żału nie czuję. Mam żal do dekomunizatorów – hipokrytów spod znaku PiS. Wierzę, że w przyszłości będziemy znowu razem świętować rocznicę 11 listopada, zaświadczać o tym, że patriotyzmu i przynależności do narodu nikomu nie można odmawiać. Wierzę, że na trasie odwiedzimy pomniki – symbole niepodległości. Jak dawniej będziemy razem przy pomniku Wincentego Witosa, ludowca, pochylimy głowy przed Ignacym Paderewskim, chadekiem, pójdziemy przed pomnik Romana Dmowskiego, narodowca, złożymy kwiaty przed Ignacym Daszyńskim, socjalistą, i Wojciechem Korfantym, dyktatorem powstań śląskich. Wierzę, że wszystkim nam zabije serce przy pomniku Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego wodza całej wojny o polską niepodległość.

Ostatnia kwestia. Jak mówić o patriotyzmie? Jakiego języka politycznego używać, by pogodzić nowe i stare wyrazy patriotycznej wrażliwości? Kiedyś pod wpływem poczucia, że trzeba nasz patriotyzm jakoś odróżnić od hasel narodowców i wyjść poza tradycyjny patriotyzm walki i cierpienia, mówiłem o patriotyzmie nowoczesnym.

Dziś chciałbym to uzupełnić. W moim przekonaniu dzisiaj głęboki sens patriotycznego i nowoczesnego myślenia o Polsce nie może polegać tylko na pamięci i kultywowaniu wielkiej przeszłości. Musi się opierać na stałej refleksji, co i dlaczego nam się udało, co i dlaczego nie wyszło tak, jak trzeba. Przy okazji przeżywania polskiej historii potrzebna jest stała refleksja nad współczesnością. A na współczesność składa się i Polska, i Europa.

Może więc dzisiaj byłoby przydatne powoływanie się na nowoczesny patriotyzm refleksji i racjonalności?

Refleksja nad Polską i polskością nie może być bezkrytyczna, musi wynikać z miłości do Ojczyzny, ale i z chęci uczynienia jej jak najlepszą, z gotowości do służenia jej nie tylko przelaną krwią, ale też przede wszystkim pracą, nauką i własnym rozwojem.

Miłość Ojczyzny połączona z narodową autorefleksją chroni przed bezkrytycznym, a więc jałowym, samouwielbieniem, przed tromtadracją i narodowymi kompleksami. Może chronić także przed niedocenianiem naszych polskich osiągnięć (przypominam wyborcze hasło PiS: „Polska w ruinie”). Może też chronić przed postrzeganiem Polski i polskości głównie przez pryzmat naszych wad i słabości.

Pamiętajmy, że jeszcze niedawno w oczach Europy byliśmy krajem normalnym. Dziś widzą nas jako zakałą i marudera. Tak niedawno byliśmy już u progu wielkości, jeśli chodzi o znaczenie i rolę w UE i regionie. Byliśmy przecież partnerem w Trójkącie Weimarskim wspólnie z najsilniejszymi krajami Europy – Francją i Niemcami. Wierzymy więc we własną siłę i możliwości! ●

● **Piszcie: listy@wyborcza.pl**

W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 454/19 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Aleksandrze Włodarczyku**, synu Andrzeja oraz Krystyny z domu Malągowskiej, zmarłym w dniu 19 października 2018 r. w Zajezierzu, ostatnio stale zamieszkałym w Gniewkowie.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu spadku i wykazali swe prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

§ W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie II Wydział Cywilny w sprawie pod sygnaturą II Ns 7/19 toczy się postępowanie z wniosku BNP Paribas Bank Polska spółki akcyjnej o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Janie Zmarzłaku, synu Jana i Eugenii z domu Lipke, urodzonemu w dniu 17 stycznia 1947 r. w Warszawie, zmarłemu w dniu 1 listopada 2020 r. w Izabelinie C, ostatnio stale zamieszkałemu w Izabelinie przy ul. Przyłuskiego 22. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Zoliborza w Warszawie II Wydział Cywilny i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu spadkowym.

OGŁOSZENIE 34137112

§ Na mocy art. 609 § 2 k.p.c. Sąd Rejonowy w Grajewie I Wydział Cywilny wzywa, aby zainteresowani w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do udziału w sprawie z wniosku **Mirosława Józefa Modzelewskiego** z udziałem Jolanty Lasica, Hanny Modzelewskiej, Marii Modzelewskiej, Waldemara Modzelewskiego i Wiesława Janusza Modzelewskiego o **zasiedzenie udziału 1/2 we własności nieruchomości leżnych** oznaczonych numerami geodezyjnymi: 150 o powierzchni 0,28 ha, 151 o powierzchni 0,53 ha, 187 o powierzchni 0,23 ha, 210 o powierzchni 0,06 ha, 225 o powierzchni 0,24 ha, 247/1 o powierzchni 0,1219 ha, 247/2 o powierzchni 0,0281 ha, 271 o powierzchni 0,36 ha, 313 o powierzchni 0,15 ha, 322 o powierzchni 0,33 ha, 345 o powierzchni 0,39 ha położonych w obrębie 0032 Modzele, gmina Grajewo, powiat grajewski, województwo podlaskie.

OGŁOSZENIE 34136910

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 117/21 toczy się postępowanie z wniosku Magdaleny Puławskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Helenie Kretowicz urodzonej w 22.07.1932 r. w m. Chodorówka Nowa, zmarłej dnia 7.10.2019 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34137286

Sprawa Dave'a Chappelle'a

NIKOMU NIE WOLNO SIĘ Z TEGO ŚMIAĆ?

W tym kraju możesz zastrzelić czarnego, ale nie próbuj zrobić przykrości gejowi – powiedział słynny komik w Netflixie. O co chodzi w awanturze, która potem wybuchła?

Emilia Dłużewska

W kulturowych wojnach XXI w. niewiele jest broni tak śmiertelności, jak hasło „przywilej”. Przez wieki sprawa była prosta: osoba uprzywilejowana mogła więcej. Świat był urządzony tak, by czuć się w nim komfortowo. A raczej – jest tak urządzony. Nowe jest to, że przywilej zaczął być wyciągany na światło dzienne, nazywany i poddawany krytyce.

Lewicowa wrażliwość zakłada, że o tym, co jest dyskryminacją, decydować powinny osoby bezpośrednio jej doświadczające. Biali nie powinni tłumaczyć czarnemu, że słowo „Murzyn” nie jest rasistowskie; mężczyzna wyjaśniać kobiecie, że seksistowska uwaga to tylko żarty; a Polak katolik klócić się z rabinem, że w obrazie Żyda z pieniążkiem nie ma nic złego.

Nie od dziś wiemy, że nasze tożsamości złożone są z wielu elementów, społeczne hierarchie krzyżują się i plączą. Czy biały gej ma w Ameryce gorzej niż czarny hetero? Czy czarny komik Dave Chappelle, syn dziekana i profesorki pracującej dla premiera Konga, startował z gorszej pozycji niż biała kobieta dorastająca w Pasie Rdzy?

Trudno na te pytania odpowiedzieć. Trudno nawet powiedzieć, czy powinniśmy na nie odpowiadać. Dyskusja o przywileju jest łatwa tylko, gdy adwersarzem jest biały, pełnosprawny i heteroseksualny mężczyzna z klasy co najmniej średniej. W innych przypadkach dyskusja zbyt często przeraża się w licytację na cierpienie, zawody w porównywaniu traum.

Ale rezygnacja z tej dyskusji jest rozwiązaniem jeszcze gorszym.

ILE TO JEST PIĘTNAŚCIE?

Najlepszy skecz amerykańskiego komika Dave'a Chappelle'a nosi tytuł „Ile to jest naprawdę 15 lat?”. Jest długi, a opo-

wiadanie komediowych skeczy niemal zawsze skazane na porażkę. Ale to ważne, więc spróbujmy.

W 2002 r. do mediów wyciekło nagranie, na którym widać muzyka R. Kelly'ego oddającego moc na fanekę, z którą uprawia seks. Dziewczyna miała niecałe 15 lat. Kelly (dziś oficjalnie przestępca seksualny, wówczas gwiazda r'n'b o reputacji śliskiego typu) utrzymywał, że to nie on.

Amerykanie spirali się potem, czy na taśmie naprawdę widać muzyka. To nieistotne – odpowiedział w 2004 r. komik. Kluczowe jest inne pytanie: ile to jest naprawdę 15 lat? – Nie mówię, że w piętnastym roku życia człowiek jest tak mądry, jak dorośli – dodaje Chappelle. – Ale powinien chyba być w stanie powiedzieć, czy chce, by ktoś na niego nasikał. Jeśli nie umiesz podjąć takiej decyzji w wieku 15 lat, po prostu daj sobie spokój, bo kolejne będą tylko trudniejsze.

Amerykański stand-up wierzy, że nie ma komedii bez przekraczania tabu, a komikowi wolno więcej, bo mówi na głos to, co inni tylko sobie myślą. Chappelle jest wierny tej tradycji. Ale zamiast wbijać szpile hipokrytom albo podważać autorytety, komik bierze na celownik strauatyzowaną nastolatkę.

Chappelle czeka na oburzenie publiczności, by wypuścić w kierunku widzów zatrutą strzałę. – Wiem, to wszystko brzmi wrednie. Myślicie sobie: Dave, ona ma tylko piętnaście lat. I tu właśnie coś nie gra – rzuca. – Ale mam tu innego piętnastolatka: czarnego dzieciaka z Florydy, który przez przypadek zabił swojego sąsiada, ćwicząc chwyt wrestlingowy, który podpatrzył w telewizji. Myślicie, że potraktowali go jak dziecko? Nie, dali mu dożywocie.

Komik, dotąd terkocący jak nakręcony, poważnieje: – Uważam, że jeśli można wsadzać ich do więzienia na całe życie, powinniśmy mieć prawo na nich nasikać.

Przytaczam ten żart bynajmniej nie po to, by pokazać, że Chappelle był niegdyś zabawny. Skecz o piętnastolatce pozwala zrozumieć kryzys, który wywołał jego ostatni występ, wyprodukowany przez Netflix, „The Closer”. A był to kryzys wyjątkowo spektakularny.

▼ 20 października około 200 osób w ramach protestu opuściło stanowiska pracy i udało się na pikietę pod siedzibą Netflix. Strajkujący nieśli baner z hasłem „Trans Lives Matters”. FOT. DAMIAN DOVARGANES/AP



WIELKI POWRÓT DAVE'A CHAPPELLE'A

„The Closer” miał premierę 5 października i był szóstym stand-upem stworzonym w ramach współpracy Chappelle'a ze streamingowym gigantem.

Chappelle ścieżkę kariery wydeptował od wczesnych lat 90. Występował na żywo, grał w filmach i serialach – najpierw epizody, potem większe role. Przełomem okazał się rok 2000, gdy na zlecenie HBO przygotował program „Killin' Them Softly”.

W kultowym dziś stand-upie 27-letni Chappelle wchodzi na scenę do wtóru kawałka rapera DMX-a, w luźnej koszuli z krótkim rękawem i szerokich dżinsach opadających na żółte trapezy Timberlanda. Chudy, nerwowy, wyrzuca z siebie żarty jak postać z kreskówki. Mówi o brutalności policji, życiu w getcie, lęku, jaki czuje, gdy zatrzymuje go patrol drogowy.

„Killin' Them Softly” robi z Chappelle'a gwiazdę. Comedy Central oferuje mu autorski program. „Chappelle Show” ma premierę w 2003 r. i szybko zdobywa grono zagorzałych fanów. Komik pisze skecze poświęcone amerykańskiej polityce, nierównościom rasowym, popkulturze. Występuje też na żywo, w 2004 r. nagrywa kolejny program specjalny, „For What It's Worth” (to stamtąd pochodzi skecz o piętnastolatce).

Rok później, u szczytu kariery, rezygnuje z kręcenia kolejnego sezonu „Chappelle Show”, choć Comedy Central oferuje mu 50 mln dolarów. Wyjeżdża do RPA. Mówi, że jest zmęczony show-biznesem i panującym w branży rasizmem, a ciągle przebywanie na planie odebrało mu przyjemność z występów i zrujnowało życie osobiste. Przez lata występuje nieregularnie, zdarza się, że bez zapowiedzi pojawia się na festiwalach i w klubach komediowych. W sam raz, by podtrzymać legendę.

NOWY BLACKFACE?

Netflix liczył, że triumfalny powrót tej legendy przyciągnie tłumy. I tak się sta-

ło. Dwie pierwsze produkcje komika, „The Age of Spin” i „Deep in the Heart of Texas”, udostępnione w streamingu w marcu 2017 r., w ciągu miesiąca stały się najchętniej oglądanymi programami komediowymi w historii Netflix. W styczniu 2018 r. Chappelle odbiera za nie nagrodę Grammy; kolejną, za dwa następne, rok później.

Ale coś zaczyna zgrzytać. Po kolejnych występach komik coraz częściej zaczyna zbierać krytykę za seksistowskie, homofobiczne i transfobiczne żarty. W zwiastunie „Stick and Stones”, piątego stand-upu wyprodukowanego dla Netflix, Chappelle deklaruje: „W dzisiejszych czasach, mówiąc cokolwiek, ryzykujesz wszystko. Cóż, j***ć to”. Idzie więc na całość: broni komika Louisa C.K., który molestował koleżanki z branży, i deklaruje, że nie wierzy oskarżeniom wobec Michaela Jacksona. – A nawet jeśli... nawet jeśli – powtarza, a widownia zanosi się śmiechem – No wiecie, to Michael Jackson!

A potem przychodzi „The Closer”, w którym Chappelle odpowiada na zarzuty homo- i transfobii. Odpowiedź brzmi: walcie się.

W niespełna półtoragodzinnym programie komik stwierdza, że „współcześni geje są zbyt wrażliwi”, porównuje genitalia transkobiet do burgerów sojowych („prawie prawdziwe”), porównuje tranżycję do malowania sobie twarzy na czarno przez białych i żartuje, że przyznanie tytułu Kobiety Roku Caitlyn Jenner, transpłciowej amerykańskiej celebrytce, to „jak przyznanie tytułu Czarn*cha Roku Eminemowi”. Wspiera też pisarkę J.K. Rowling, ostro krytykowaną po transfobicznych wypowiedziach. – Nazywają ją TERF-em [trans-exclusionary radical feminist, czyli radykalna feministka wykluczająca osoby transpłciowe]. Skoro tak, jestem w teamie TERF – deklaruje.

Przywołuje też postać przyjaciółki, komiczki i transkobiety Daphne Dorman, którą stawia za przykład krytykującym go aktywistom: śmiała się z jego żartów, nie zwracała uwagi na zaimki, a gdy ktoś rzucał w jej kierunku transfobiczną uwagę, ripostowała, zamiast



się obrażać. Dorman w 2019 r. popełniła samobójstwo – jak sugeruje komik, została zaszczerzona przez społeczność trans, bo broniła jego żartów.

NETFLIX SIĘ GOTUJE

Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Zaraz po premierze organizacje LGBTQ skrytykowały Netflixa. Ze współpracy z platformą zrezygnowała Jaclyn Moore, współtwórczyni popularnego serialu „Drodzy biali”, sama będąca transpłciową. W pożegnalnym wpisie zaznaczyła, że osobiście nie doświadczyła transfobii w Netflixie. „Ale ciskano mną o ściany, bo nie jestem »prawdziwą kobietą«. Rzucano we mnie butelkami. Netflixie, to koniec” – napisała.

Przedstawiciele społeczności LGBTQ zaapelowali o usunięcie z platformy występu Chappelle’a. Trzy dni po premierze Ted Sarandos, jeden z dwóch prezesów platformy, poinformował, że nie ma takiego zamiaru. W mejlu przesłanym do pracowników zasugerował, że powinni przyzwyczaić się do sytuacji, w której nie podobają im się treści produkowane przez Netflixa, albo zmienić pracę.

Sarandos podkreślał, że poprzedni stand-up Chappelle’a, choć wzbudził kontrowersję, wygrał trzy nagrody Emmy i przyciągnął rekordową liczbę widzów. „Nie uważamy, by intencją programu było podsycanie nienawiści do jakichkolwiek grup” – napisał w kolejnym mejlu.

Oliwy do ognia dołał fakt, że 11 października Netflix zawiesił troje pracowników, którzy wtargnęli na zebranie kierowników, by przedstawić argumenty za zdjęciem programu z platformy. I choć niemal natychmiast przywrócił ich do pracy, nie uspokoiło to nastrojów. 20 października około 200 osób w ramach protestu opuściło stanowiska pracy i udało się na pikietę pod siedzibą Netflixa. Strajkujący nieśli bannery z hasłem „Trans Lives Matters”. Na miejscu przywitani ich kontrmanifestanci, trzymający transparenty z napisem „Żarty są śmieszne”.

Brzmi znajomo? Nic dziwnego. Spór o granice wolności słowa, prawo do krytyki, konsekwencje dyskryminujących żartów, prawdziwe i domniemane przypadki wykluczenia z życia publicznego za poglądy – wszystko to, co w skrócie i dość niefortunnie określamy mianem cancel culture – w ciągu ostatnich lat zdominował debatę publiczną.

Afery wybuchają tak często, że nastąpiła inflacja społecznego oburzenia: nawet gdy sprawa jest ważna, a gniew słuszny, uwaga opinii publicznej rzadko skupia się na niej dłużej niż przez kilka dni. A dyskusja coraz częściej sprowadza się do wymiany grepsów, które rozumie tylko garstka osób. W drugiej dekadzie XXI w. dyskryminacja to nie tylko fizyczna przemoc czy wyzwiska, ale też językowe niuanse, subtelne gesty i przemilczenia. A tych nie da się wyłapać bez znajomości kontekstu.

Żeby zrozumieć, co jest obraźliwego w J.K. Rowling nabijającej się z określenia „osoby miesiączkujące”, trzeba mieć świadomość, że menstruują również niektórzy transmężczyźni i osoby niebinarne. I że nazywanie transmężczyzny kobietą nie jest tylko złośliwością, ale negowaniem jego tożsamości i cierpienia.

Żeby pojąć, dlaczego polskie przedszkolanki nie powinny malować twarzy na czarno i czytać dzieciom „Murzynka Bambo”, trzeba umieścić to zdarzenie w całym spektrum doświadczeń osób pochodzenia afrykańskiego, które wciąż mierzą się ze stereotypem „zacofa-

Geje są mniejszością, póki nie potrzebują być biali

DAVE CHAPPELLE



FOT. MATHEU BITTON / NETFLIX

nych dzikusów”. I zaakceptować, że rasistowskie zachowanie nie musi być intencjonalne.

Bez zrozumienia mechanizmów systemowej dyskryminacji trudno pojąć, czemu pochwalenie płynnej polszczyzny osoby o azjatyckich rysach może sprawić jej przykrość. Tymczasem to, co bierzemy za komplement, dla Polaka azjatyckiego pochodzenia będzie kolejnym momentem, gdy jest w ojczyźnie traktowany jako obcy.

Nawet osobom o dobrych intencjach zdarza się w tym pogubić. Tym bardziej że przedstawiciele mniejszości nie mają obowiązku (a często również ochoty) mówić jednym głosem. To, co jednej osobie nie przeszkadza, inna odbierze jako przemoc.

Łatwo stwierdzić, że Dave Chappelle tego nie rozumie. Zbyt dużo czasu spędził poza głównym obiegiem, stracił społeczny słuch, nie pasuje do współczesnej wrażliwości. Czego spodziewać się po 48-letnim facecie, który zaczynał karierę w czasach, gdy w dobrym tonie było żartowanie z Moniki Lewinsky? Ale kwestia jest bardziej skomplikowana. Pokazuje to zdanie z „The Closer”, które w zalewie obraźliwych żartów umknęło uwadze krytyków: „Geje są mniejszością, póki nie potrzebują być biali”.

J.K. ROWLING I INNE DEMONY

Tę myśl Chappelle rozwija w monologu poświęconym raperowi DaBaby, który podczas koncertu nawoływał fanów do zaświecenia telefonami, jeśli „nie mają HIV” albo „nie ssą pały na parkingu”. Słowa wywołały burzę w internecie, DaBaby zarzucano homofobię i brak szacunku do osób seropozytywnych. Rapera skrytykowały inne gwiazdy, część muzyków zerwała z nim współpracę.

Chappelle widzi w tym kolejny przykład rozszalałej cancel culture. Przywołuje też inny epizod z życia DaBaby: w 2018 r. raper na oczach świadków zastrzelił człowieka w supermarkecie. – W ogóle nie zaszkodziło to jego karierze – mówi. – Widzicie, do czego zmierzam? W naszym kraju możesz zastrzelić czarnego, ale lepiej nie próbuj zrobić przykrości gejom.

Komik nie kłamie, ale wybiórczo przedstawia fakty. DaBaby faktycznie zastrzelił 19-letniego Jalyna Domo-nique’a Craiga w Walmarcie, ale śledczy uznali, że bronił siebie i swojej rodziny – Craig ze współnikami próbowali go obrażować. Można nie zgadzać się z amerykańskim rozumieniem obrony koniecznej, ale trudno podważyć fakt, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem.

Ustawianie czarnych w opozycji do mniejszości LGBTQ to powracający wątek w monologach Chappelle’a. Podczas występu w 2017 r. przekonywał, że Ameryka zajmuje się tematem transpłciowości, „bo tak chcą biali faceci”. – Gdyby tylko czarni i Meksykanie mówili „słuchajcie, czujemy się dziewczynkami”, usłyszeliby „Zamknij się, czarno..., czy ktoś pytał, jak się czujesz?”. W „The Closer” z przekąsem stwierdza, że zazdrości gejom: ich walka o równe traktowanie wydaje się dużo skuteczniejsza i szybsza niż walka z rasizmem.

Nieprzypadkowo w swoim monologu Chappelle odwołuje się do sprawy Rowling. Z pisarką i innymi niechętnymi transkobietom feministkami łączy go ta sama obawa – że z trudem wy-

walczone prawa zostaną ograniczone na rzecz innej mniejszości. Chappelle buntuje się, gdy słyszy, że dyskryminuje białych gejów. Transfobiczne feministki uznają, że podważenie podziału na dwie płci podważy lata walk o prawa kobiet. W transkobietach – wbrew wiedzy naukowej i zdrowemu rozsądkowi – widzą mężczyzn, którzy wykorzystują teorię gender, by odzyskać dominującą pozycję w społeczeństwie lub bezkarnie dopuszczać się przemocy.

Chappelle rozumie ten tok myślenia. Właśnie dlatego przyrównuje transpłciowość do blackface’u – przebrania się za członka dyskryminowanej grupy przez kogoś, kto należy do grupy dominującej. Jego publiczne opowiedzenie się po stronie Rowling jest czymś więcej niż zagranieniem na nosie progresywnym aktywistom czy buntowaniem się przeciw „politycznej poprawności”. Jest zabranieniem stanowiska w coraz większym sporze: kto i w jakim zakresie ma prawo uważać się za mniejszość?

DYSKRYMINACJA NIENARODZONYCH?

Brzmi absurdalnie, ale sprawa jest poważna. Przynależność do mniejszości jest podstawą, by domagać się wysłuchania, wsparcia, opieki.

Świetnie rozpoznali to członkowie alt-rightu. Dawni konserwatyści twierdzili, że problem nierówności jest wyolbrzymiany, a sukces jest w dużej mierze wynikiem ciężkiej pracy i przyrodzonych zdolności. Nowa prawica chętnie stawia się w roli obrońców uciśnionych: działacze antyaborcyjni mówią o dyskryminacji dzieci nienarodzonych; dyrektor warszawskiego CSW wstawia się za artystami prześladowanymi za neonazistowskie poglądy; incele skarżą się na seksualne wykluczenie, antyszczepionkowcy – na „sanitarną segregację”.

W skeczu o piętnastolatce Chappelle mówi rzeczy niesprawiedliwe i okrutne, a jednocześnie ma rację – pochylanie się z troską nad wykorzystaną seksualnie nieletnią dziewczynką, gdy chłopca w tym samym wieku skazuje się na dożywocie, to hipokryzja. Jeśli ktoś nie jest dość dorosły, by świadomie podjąć decyzję o stosunku seksualnym, nie jest też dość dorosły, by karać go więzieniem do końca życia. Jeśli na moment powstrzymamy oburzenie, zobaczymy, że w skeczu nie chodzi o wykorzystane dziewczyny, a o niesłusznie skazanego chłopca – Chappelle żartuje z ofiar przemocy seksualnej, by wstawić się za ofiarą systemowego rasizmu.

Tyle że w tym właśnie tkwi problem. Dyskryminacji nie da się podzielić na wybaczalną i niewybaczalną ani wartą i niewartą uwagi. U podstaw rasizmu, seksizmu, klasizmu, homo- i transfobii leży to samo założenie – że ludzi da się podzielić na grupy i przypisać im różną wartość, podzielić na ważniejszych i mniej ważnych, tych, którzy są bohaterami opowieści, i tych, których historie potrzebne są jedynie jako tło.

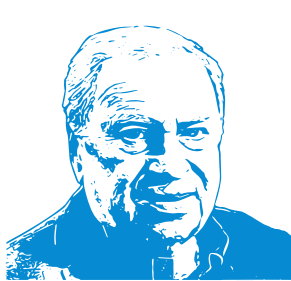
Póki nie dostrzeżemy tego wspólnego mianownika, walka o bardziej sprawiedliwy świat musi skończyć się porażką – nawet jeśli odniesie doraźny sukces, jedną dyskryminowaną grupę zastąpi inna. W miejsce osób o innym kolorze skóry wejdą bezrobotni czy niewykształceni; wrogość wobec feministek zmieni się w panikę moralną wokół LGBTQ; niechęć do Wietnamczyków przejdzie w pogardę do Ukraińców, a ta w nienawiść do Arabów. A przed członkami mniejszości będzie stać pokusa, by przyłączyć się do nagonki. ●



Marek Safjan



Tomek Sikora



Jerzy Stuhr



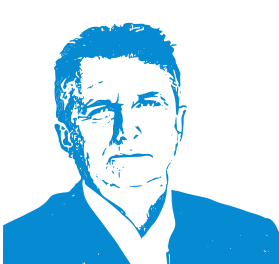
Tomasz Tomaszewski



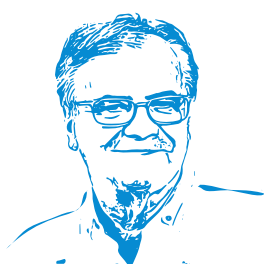
Ewa Demarczyk



Andrzej Korzyński



Sławomir Rogowski



Jacek Bromski



Lech Majewski



Henryk Konwiński



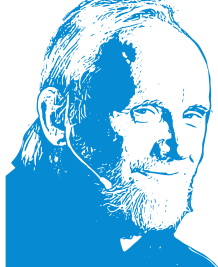
Stanisław Tym



Lech Majewski



Urszula Kozioł



Włodzimierz Nahorny



Daniel Passent

Nagrody 100-lecia ZAiKS-u

Chcemy żyć i tworzyć w świecie, który ceni kulturę, twórczość i wyobraźnię. Chcemy świata, w którym autorki i autorzy dostają za swoją pracę należne wynagrodzenie, a ich twórczość ogranicza jedynie ich własna wyobraźnia. Chcemy rozwoju wszystkich kreatywnych gałęzi gospodarki. Wierzymy, że dzięki nim żyjemy w coraz piękniejszym świecie. Wierzymy, że kultura jest wspólnotą twórców i odbiorców ich dzieł. Wierzymy w moc wyobraźni, z którą wszyscy się rodzimy. Wierzymy, że dzięki niej wszystko jest możliwe i dlatego trzeba ją pielęgnować i wspierać.

Wybitnym twórcom, animatorom i propagatorom kultury przyznajemy Nagrody 100-lecia ZAiKS-u jako wyraz naszego najwyższego uznania.



Kontrowersyjna teoria w najnowszym „Nature”

SKĄD SIĘ WZIĘŁY JĘZYKI ALTAJSKIE?

Źródło języków altajskich, zwanych też transeurazjatyckimi, było w północno-wschodnich Chinach blisko 9 tys. lat temu – twierdzą naukowcy.

Tomasz Ulanowski

Teoria jest kontrowersyjna, bo kontrowersyjne jest nawet pokrewieństwo języków, zwanych altajskimi. Grupa ta (liga językowa) ma obejmować pięć niebudzących wątpliwości rodzin, języki: japońskie, koreańskie, tungusko-mandżurskie, mongolskie i tureckie. W sumie należącymi do nich językami mówi blisko 400 mln ludzi. Najwięcej – tureckimi, japońskimi i koreańskimi.

Przy czym dwie ostatnie rodziny często w ogóle nie są zaliczane do ligi transeurazjatyckiej. Część lingwistów uważa je za odrębne – mocno różniące się także od siebie.

To o tyle ciekawe, że w świetle dotychczasowych badań, w tym najnowszych – archeogenetycznych, Japonia, pierwotnie zamieszkała przez łowców-zbieraczy z kultury Jomon (której bezpośrednimi potomkami są prawdopodobnie Aino-wie), została w ciągu ostatnich trzech tysięcy lat zdominowana przez rolników imigrujących z Chin i Korei. A genetycznie rzecz biorąc, współczesnym Japończykom najbliższy jest do Chińczyków Han (najludniejszej grupy etnicznej świata, liczącej aż 1,4 mld ludzi).

Dlaczego więc japoński jest tak odrębny od chińskiego, że tych języków nie zalicza się nawet do jednej ligi?

Chiński zaliczany jest najczęściej do rodziny chińsko-tybetańskiej, którą posługuje się 1,5 mld ludzi i która jest drugą najliczniejszą po indoeuropejskiej (językami należącymi do tej ostatniej mówi aż 45 proc. ludzkości, w tym Polacy).

W 2019 r. w publikacji w „Nature” posługujący się metodami analizy genetycznej lingwiści z Chin dotarli do źródeł rodziny chińsko-tybetańskiej. Ich zdaniem było ono w dorzeczu Rzeki Żółtej w północnych Chinach. A blisko 5,9 tys. lat temu tamtejsi rolnicy uprawiający proso ponieśli swoją mowę na zachód, wschód i południe.

► **Mieszkańcy Mongolii z okolic Altaju**

FOT. SHUTTERSTOCK



Do podobnych wniosków dotyczących wspólnego źródła języków altajskich dochodzi międzynarodowy i interdyscyplinarny zespół uczonych (kierowany przez badaczy z Instytutu Badania Historii Człowieka im. Maxa Plancka w Jenie w Niemczech), który publikuje wyniki swoich dociekań w najnowszym „Nature”.

Naukowcy skorzystali z popularnej ostatnio metody badań ludzkiej prehistorii (nasza historia dotyczy w zasadzie tylko źródeł pisanych, sięga więc ledwie 5,5 tys. lat wstecz), łącząc poszu-

kiwania lingwistyczne, archeologiczne i genetyczne.

Poddali więc analizie nie tylko wyrazy pokrewne należące do 98 języków altajskich, ale też artefakty oraz szczątki roślin odkryte na 255 stanowiskach archeologicznych. Zsekwencjonowali także 19 próbek tzw. antycznego DNA (wykorzystali również te z wcześniejszych publikacji) pobranych ze szczątków pradawnych ludzi, które porównali następnie z próbkami materiału genetycznego pobranego od ludzi należących do 194 współczesnych populacji Eurazji.

Ta żmudna praca doprowadziła badaczy do wniosku, że wspólne źródło języków transeurazjatyckich (altajskich) było ok. 9 tys. lat temu w dolinie Liao He, liczącej prawie 1,5 tys. km długości rzeki w północno-wschodnich Chinach. To stamtąd uprawiający proso rolnicy ponieśli swoją kulturę i swój język na północ oraz na zachodnie stepy, a także na wschód, do Korei i Japonii. Na południu odbili się od urzędującej w dolinie Rzeki Żółtej i związanej również z uprawą prosa kultury chińskiej, która wcześniej wchłonęła opartą na uprawie ryżu cywilizację rzeki Jangcy i razem ze swoimi genami poniosła ją do Korei i Japonii.

Teoria ta zaprzecza więc hipotezie pasterkiej, zgodnie z którą 4-3 tys. lat temu języki altajskie roznieśli po Azji stepowi nomadzi-pasterze.

Podobną dyskusję o pochodzeniu toczą zresztą lingwiści zajmujący się językami indoeuropejskimi.

W przypadku polszczyzny i innych języków z tej rodziny ostatnie badania interdyscyplinarne wskazały jednak na pochodzenie pasterskie.

Według nich praindoeuropejskim mogli się posługiwać pasterze z kultury grobów jamowych, którzy blisko 5 tys. lat temu ruszyli na podbój Europy i subkontynentu indyjskiego.

Co ciekawe, najnowsze badania wskazują, że wcale nie musieli oni najechać Europy konno, jak dotychczas uważano. Być może przybyli tu wozami ciągniętymi przez woły.

Wskazuje na to publikacja, która pod koniec października ukazała się również w „Nature”. Jej autorzy doszukali się przodków wszystkich dzisiejszych koni domowych (*Equus caballus*) w tych kielznanych 4,2 tys. lat temu w dolinach Wolgi i Donu w zachodniej części stepów eurazjatyckich.

Co nie znaczy, że to tam po raz pierwszy udomowiono konia. Dzisiejsza wiedza przyznaje tu prymat azjatyckiej kulturze Botai (żyjącej na terenie dzisiejszego Kazachstanu), która ujeżdżała to piękne zwierzę już 5,5 tys. lat temu.

Niestety, potomkowie tamtych koni nie dotrwali do dzisiaj. W „promocji” swoich wierzchowców skuteczniejsi okazali się hodowcy z Europy Wschodniej. ●

Żmudna praca doprowadziła badaczy do wniosku, że wspólne źródło języków transeurazjatyckich (altajskich) było ok. 9 tys. lat temu w dolinie Liao He, liczącej prawie 1,5 tys. km długości rzeki w północno-wschodnich Chinach

HUTMEN Sp. z o.o. w likwidacji

z siedzibą we Wrocławiu przy ul. Grabiszyńskiej 241

zaprasza do składania ofert na zakup nieruchomości o pow. 19,2 ha we Wrocławiu przy ulicy Grabiszyńskiej.

TEASER inwestycyjny, oraz więcej informacji dostępne są na stronie internetowej Spółki – www.hutmen.pl

Sąd Rejonowy w Suwałkach I Wydział Cywilny
ul. Waryńskiego 45, 16-400 Suwałki

Sygn. akt I Ns 312/20

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 312/20 z wniosku Gminy Filipów toczy się postępowanie o stwierdzenie zasiedzenia własności części nieruchomości oznaczonej nr geodezyjnym 164 o powierzchni 0,0274 ha, jak również części nieruchomości o nr geodezyjnym 165 o powierzchni 0,3177 ha, położonych w obrębie Piecki, gm. Filipów, nieposiadających urzędzonej księgi wieczystej, a które to nieruchomości stanowiły własność Andrzeja Sowulskiego; Wzywa się wszystkich zainteresowanych (właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby posiadające tytuł prawny do wyżej opisanych nieruchomości, w szczególności spadkobierców Andrzeja Sowulskiego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Suwałkach i udowodnili swe prawa do nieruchomości wskazanych w niniejszym ogłoszeniu, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono wykazane.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iodi@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr Marek Wasiluk*

...usuwania przebarwień
z mocnymi peelingami

Przebarwienie jest nadmiarem patologicznie wytworzonego barwnika, czyli melaniny, która odłożyła się miejscowo w skórze. Zwykle to ciemniejsza plama o różnej rozległości i nieregularnym kształcie.

Niestety, przebarwienia zwykle są bardzo trudne do usunięcia, bo barwnik ciągle jest produkowany i wadliwie kumuluje się w jednym miejscu w naskórku. Przyczyną tego jest zła praca melanocytów, które pod wpływem różnych czynników stają się nadreaktywne.

Nie wystarczy więc zadziałać na sam objaw, złuszczać przebarwienie. Nawet jeśli uda nam się je w ten sposób usunąć, to bardzo często one wracają, ponieważ melanocyty dalej źle pracują i wytwarzają w nadmiarze nowy barwnik. Aby naprawdę skutecznie je wyeliminować, należy przede wszystkim odpowiednio wyregulować niewłaściwe działanie komórek skóry.

Obecnie usuwanie trudnych przebarwień opiera się na zabiegach, podczas których wykorzystywane są nowe technologie. Specjalistyczne lasery oddziałują konkretnie na melaninę, dzięki temu są precyzyjne i nie uszkodzają innych struktur. ●

not. ET

*specjalista medycyny estetycznej z warszawskiego Centrum Medycyny Nowoczesnej „Triclinium”

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Powinniśmy wykreślić
gluten z diety?

Gluten to mieszanina dwóch białek naturalnie występujących w wielu zbożach.

– Na tzw. talerzu zdrowia połowa zalecanych produktów to warzywa i owoce. Czwartka talerza to produkty skrobiowe, w tym zbożowe. Codziennie dla zdrowia powinno się spożyć przynajmniej 90 g produktów zbożowych pełnoziarnistych, takich jak kasze, ciemne pieczywo czy makaron razowy. To właśnie produkty ze zbóż powinny być głównym źródłem węglowodanów złożonych i błonnika pokarmowego w diecie – mówi Olga Gajek-Daszczynska, ekspertka kampanii „Glutenowy zawrót głowy”. U zdrowych osób regularne spożywanie glutenu jest bezpieczne i nie powinno wywoływać żadnych dolegliwości ze strony przewodu pokarmowego lub objawów neurologicznych. – Wręcz przeciwnie, wyeliminowanie produktów zbożowych z diety może niekorzystnie odbić się na zdrowiu. Jedynie u niektórych osób, w tym chorych na celiakię, nieceliakalną nadwrażliwość na gluten oraz mających alergię na pszenicę, gluten może wywoływać niepożądane reakcje organizmu. Tym właśnie osobom zaleca się, na stałe lub czasowo, stosowanie diety bezglutenowej – zapewnia Agnieszka Piskala-Topczewska, specjalistka ds. żywienia.

Chorzy od przeziągu

Przewianie
– choroba,
której nie ma

Gdy jesteśmy zgrzani, ściągamy szaliki, czapki, rozpinamy płaszcze i wystawiamy się na chłodny powiew powietrza. Gwałtowna różnica temperatur to prosta droga do przewiania.

Paulina Mozolewska

Wielu z nas każdy spadek ogólnej formy kwituje zdawkowym „chyba mnie przewiało”. Przewianie nie jest jednak określeniem żadnej konkretnej dolegliwości czy choroby w sensie medycznym. Używamy tego pojęcia, opisując najróżniejsze objawy związane ze złym samopoczuciem, które w naszym przekonaniu wywołał przeziągu lub wiatr.

PRZECIĄG OSŁABIA

Jak zatem dochodzi do „choroby, której nie ma”? Kluczowy jest moment wystawienia rozgrzanej części ciała na działanie zimnego powietrza. Jeśli skóra jest dodatkowo spocona, wychłodzenie może być jeszcze bardziej odczuwalne, ponieważ pojemność cieplna wody jest dużo większa niż powietrza.

Nauka wciąż nie zna mechanizmu powstawania dolegliwości związanych z przewianiem. Nie wiemy też, dlaczego na przewianie niektórzy są szczególnie wrażliwi. Jest to spowodowane między innymi dużą różnorodnością objawów, które mieszczą się w potocznym pojęciu przewiania. Może to być między innymi osłabienie organizmu, ból głowy, ucha, zatok, katar, kaszel, sztywność szyi czy pleców. Tak duża zmienność nie pozwala na prowadzenie wystandaryzowanych badań naukowych, a te, które próbowano przeprowadzić, nie dały ostatecznej odpowiedzi.

W jednej z analiz przeprowadzonej w 2002 roku przez naukowców z Holandii próbowano ocenić wpływ warunków klimatycznych na samopoczucie ludzi. W badaniu zebrano dane z wielu wcześniejszych prac opisujących taką zależność na niewielkich grupach osób. Większość z nich nie opierała się jednak na obiektywnych wskaźnikach, które można porównywać.

Badacze na podstawie tych skąpych wyników stwierdzili, że może istnieć związek między czynnikami klimatycznymi a objawami charakterystycznymi dla przewiania, jednak wciąż brakuje jednoznacznych dowodów, które potwierdziłyby tę hipotezę.

Inne badanie wykazało, że wyższa wilgotność względna, prędkość wiatru oraz niższe ciśnienie atmosferyczne były związane z większym nasileniem bólu u osób z bólem prze-

wlekłym. Zależność nie była silna, jednak dla osób zmagających się z długotrwałym bólem może być ona znacząca. Korelacją utrzymywała się nawet przy uwzględnieniu nastroju i aktywności fizycznej badanych.

Wiemy jednak na pewno, że to nie samo zimne powietrze wywołuje choroby i ból. Przeziągu może jednak sprawiać, że będziemy bardziej wrażliwi na działanie innych czynników.

Dolegliwości związane z działaniem zimnego powietrza możemy podzielić na te wywołujące objawy podobne do przeziębienia (katar, kaszel, ból głowy) oraz takie, które powodują bóle mięśni (ból szyi, pleców).

CHŁÓD ZWIĘKSZA
RYZIKO INFЕКCJI

Jeśli mamy katar, kaszel i ogólne osłabienie, a wcześniej byliśmy wystawieni na działanie zimnego powiewu, najprawdopodobniej dotknęło nas zwykle przeziębienie. Przeziągu mógł spowodować, że byliśmy mniej odporni na działanie zarazków.

Wpływ temperatury na infekcje górnych dróg oddechowych wykazali w 2005 r. naukowcy z Uniwersytetu w Cardiff w Wielkiej Brytanii.

Badacze prosili zdrowych ludzi o zanurzenie stóp w lodowatej wodzie. Okazało się, że częściej dochodziło u nich do wystąpienia infekcji, chociaż przyczyny takiej zależności nie zostały dokładnie przeanalizowane.

Naukowcy od dawna uważali, że wiele wirusów najlepiej funkcjonuje w chłodniejszym niż temperatura naszego ciała środowisku. Już badania z lat 60. XX wieku pokazały, że rinowirusy (są odpowiedzialne za nawet połowę przeziębień) namnażają się szybciej w temperaturze 33 stopni Celsjusza. Podobne jest również u innych wirusów wywołujących choroby. Wdychając powietrze o niższej temperaturze, schładzamy górne drogi oddechowe na tyle, że wirusy mogą się szybko namnażać i powodować chorobę.

Z drugiej strony badania wskazują, że organizmy infekowane wirusem w chłodzie mają słabiej działające mechanizmy obronne zwalczające patogeny. Kontakt organizmu z wirusem powoduje między innymi produkcję białka zwanego interferonem, które może blokować replikację wirusów. W niższych temperaturach jego wytwarzanie jest zmniejszone.



34133809

TYLKO ZDROWIE



Żeby cię nie przewiało:

- Unikaj przeciągów
- Stosuj zasadę ubierania się na cebulkę. Jednak niepotrzebne już warstwy odzieży zdejmuj, zanim się spocisz.
- Nie dopuszczaj do sztywności mięśni. Jeśli spędzasz zbyt dużo czasu w jednej pozycji, rób sobie przerwy, rozciągaj się lub przejdź po własnym mieszkaniu.
- Dbaj o prawidłową postawę – nie chowaj głowy w ramionach i nie grab się.
- Śpij na poduszce, która będzie wspierać naturalną krzywiznę szyi.
- Jeżdżąc na rowerze, nie wychylaj głowy do przodu, a pływając krytym kraulem, oddech bierz zawsze z tej samej strony.

JAK ZMNIJSZYĆ BÓŁ PO PRZEWIANIU

Jeśli już dopadną nas objawy związane z przewianiem, najważniejsze będą przebywanie w cieple oraz odpoczynek. Objawy powinny minąć samoistnie. Przy bolesnej sztywności mięśni dajmy sobie czas na odpoczynek w naturalnej pozycji. Możemy też zastosować ciepłe okłady, które pozwolą mięśniom się rozluźnić. Kiedy tylko minie ból, wróćmy do delikatnego ruchu dopasowanego do naszych możliwości. Jeśli ból jest bardzo dokuczliwy i nie mamy żadnych przeciwwskazań, możemy przyjąć leki przeciwbólowe, takie jak paracetamol, lub przeciwzapalne leki przeciwbólowe, takie jak ibuprofen. Jeśli jednak ból nie mija lub się pogarsza, zdecydowanie powinniśmy skonsultować się z lekarzem. W szczególności uwagę powinniśmy zwrócić na silne osłabienie i niezdarność kończyn, drętwienie, wysoką temperaturę ciała, nadmierną tkliwość. Jeśli obserwujemy u siebie lub innych problemy z chodzeniem lub utratą kontroli nad pęcherzem czy jelitami. powinniśmy natychmiast szukać pomocy medycznej, gdyż tego typu objawy mogą wskazywać na problemy z naciskiem na rdzeń kręgowy. ●

Najbardziej prawdopodobna hipoteza mówi, że ból po przewianiu wiąże się z długotrwałym napięciem mięśni wywołanym zimnem

Ochłodzenie organizmu, również to wywołane przez przeciąg, prowadzi do zbiegu różnych korzystnych dla rozwoju infekcji okoliczności. Jednak musimy pamiętać, że kontakt z patogenem jest warunkiem koniecznym dla wystąpienia objawów związanych z przeziębieniem. Jednocześnie wciąż pozostaje wiele niewiadomych związanych

z dokładnym mechanizmem wpływu niskiej temperatury na rozwój chorób.

MIĘŚNIE SZTYWNE Z ZIMNA

Wychłodzenie organizmu prowadzi do spadku odporności i większego ryzyka rozwoju infekcji, jednak to nie tłumaczy ostrego bólu mięśni związanego z przeciągiem, na który skarży się wielu pacjentów. W tym przypadku nauka też nie ma jeszcze wszystkich odpowiedzi. Najbardziej prawdopodobna hipoteza mówi, że ból wiąże się z wywołanym zimnem nadmiernym i długotrwałym napięciem mięśni. W niskiej temperaturze organizm podejmuje szereg działań, aby utrzymać najważ-

niejsze części ciała, czyli korpus, w optymalnej temperaturze. To prowadzi do zwężenia drobnych naczyń krwionośnych w dystalnych częściach ciała poprzez napięcie odpowiednich mięśni. Jeśli skóra była spocna, efekt niższej temperatury może być jeszcze silniejszy. Mięśnie z jednej strony stają się wtedy mniej elastyczne, a z drugiej długotrwałe napięcie może prowadzić do ich łatwego uszkodzenia i silniejszego odczuwania bólu. Taką reakcję możemy zaobserwować na swoim własnym ciele. Kiedy jest nam zimno, odruchowo zmieniamy pozycję ciała poprzez chowanie głowy w ramionach i delikatne zgarbienie się. Długotrwałe utrzymywanie ciała w takiej pozycji może w konsekwencji prowadzić do dolegliwości bólowych.



Wirus RSV może być groźny dla osób w wieku 60 lat i starszych

Znajomość wirusa RSV wciąż jest bardzo niska, mimo że wirus może być zagrożeniem dla seniorów i małych dzieci.

- Nie ma lekarstwa na wirusa RSV, ale możesz pomóc nam to zmienić. Jeśli zakwalifikujesz się do udziału w badaniu, uczestnictwo może obejmować:
- opiekę zapewnioną przez lekarzy i specjalistów, bez kolejki
 - zwrot kosztów podróży
 - badany lek

Synexus. Wspólnie w trosce o zdrowie.

Odwiedź stronę przychodniasynexus.pl lub zadzwoń pod numer 327 378 492



Jedna Planeta. Jedno Życie. Żywność

Wegetarianizm ratuje świat

Jesteśmy dzisiaj na takim etapie zaawansowania technologicznego, że możemy zrezygnować z mięsa tanim kosztem.



FOT. SHUTTERSTOCK

Angelika Pitoń

– Jak przestałam jeść mięso? Świeżo po studiach, jakoś w 1994 roku, wpadł mi w ręce „Wegetariański świat”, niszowy wtedy miesięcznik. Czytałam z wypiekami na twarzy: o tym, jak mięso wpływa na klimat, o tym, że wysoko przetworzona żywność uzależnia bardziej niż narkotyki. I zjadłam suchą kielbasę. Takie były czasy, że do głowy człowiekowi (a przynajmniej mi i moim znajomym) nie przyszło, że da się żyć bez mięsa – opowiada Violetta Gabryelewicz, wegetarianka z przeszło dwudziestoletnim doświadczeniem i założycielka firmy Manufaktura Tempeh. – Przestaliśmy z mężem jeść mięso i od razu przyklejono do nas łatkę tych dziwnych, innych, problematycznych. A my sami lawirowaliśmy: a to skubnęliśmy schabowego na czymś weselu, a to poczęstowaliśmy się szynką na chrzcinach, a to w święta nalożyliśmy na talerz pieczeń. Ileż można jeść smażony ser?! – śmieje się.

Dziś mięsa i produktów odzwierzęcych – a więc jajek, nabiału, serów – nie tylko nie jedzą ona i jej mąż, ale także dorosły syn Michał, niegdysiejszy fan steków. – W latach 90. wegetarianizm oznaczał tylko warzywa, owoce i tofu, które smakowało jak tektura. Dziś możemy przebierać w gotowych produktach wege: serkach, jogurtach, napojach roślinnych wzbogacanych wapniem czy roślinnych zamiennikach mięs, które w smaku i strukturze do złudzenia przypominają rzeczywiste mięso. A więc zmieniasz dietę, właściwie nie zmieniając przyzwyczajeń żywieniowych. Przejście na wegetarianizm nigdy wcześniej nie było tak łatwe – przyznaje Violetta Gabryelewicz.

Wege trend

Osób, które określają się jako weganie i wegetarianie, jest wciąż odsetek. Ale z roku na rok coraz większy. W 2010 roku CBOS wykazywał, że mięsa nie je ok. 1 proc. Polaków. Z kolei w 2019 roku Ogólnopolski

Panel Badawczy „Ariadna” podał, że odsetek Polaków będących na diecie wegetariańskiej lub wegańskiej sięga już 8,4 proc.

Podobnie jest na świecie. Ostrożne szacunki badaczy mówią, że ok. 8 proc. ludności świata określa się jako wegetarianie.

Grupa IGQ, która bada zachowania rodzinnych konsumentów, w swoim raporcie „Fleksitarianie nadchodzą” pisze, że nawet 43 proc. Polaków deklaruje, że stara się ograniczać jedzenie mięsa lub w ogóle z niego rezygnuje.

Adam Bońkowski, audytor w firmie certyfikacyjnej TÜV SÜD i ekspert branży spożywczej, celnie zauważa: – Od 2014 roku obserwujemy na polskim i światowym rynku spożywczym ogromne i jednocześnie coraz to bardziej postępujące zainteresowanie produktami roślinnymi. Firmy, które produkują żywność bez wykorzystania surowców pochodzenia zwierzęcego, świetnie sobie radzą na rynku i szybciej się rozwijają.

Dlaczego nie jem mięsa?

Oprócz pobudek etycznych i zdrowotnych coraz częściej do głosu dochodzą względy ekologiczne. Zwierzęta hodowane na potrzeby produkcji mięsnej wytwarzają około 15 proc. globalnych emisji gazów cieplarnianych (według FAO). To nie tylko dwutlenek węgla, ale i np. metan, który podgrzewa planetę silniej niż CO₂. ONZ już w 2018 roku grzmiało, że dieta roślinna, jeśli by stosować ją na masową skalę, może znacząco wpłynąć na powstrzymanie zmian klimatycznych, wylesiania oraz zanikania kolejnych gatunków roślin i zwierząt.

– Weganizm ma większy pozytywny wpływ na planetę niż zmniejszenie liczby lotów samolotem w ciągu roku czy zakup samochodu elektrycznego – tłumaczy z kolei Joseph Poore z Uniwersytetu Oksfordzkiego.

Polskie dobro narodowe

Anna Sierpińska w artykule „Klimatyczny ślad kotleta” pisze wprost:

sama tylko zmiana typowej zachodniej diety na bardziej zrównoważoną (czyli zmniejszenie liczby produktów zwierzęcych o co najmniej połowę lub wykluczenie wołowiny) pozwala obniżyć emisję związane z żywnością nawet o 50 proc., a w przypadku całkowitego przejścia na dietę roślinną – nawet o ok. 90 proc. „Z jednego hektara pola można rocznie otrzymać średnio 250 kg białka z pszenicy. Z jednego hektara pastwiska – jedynie 10 kg białka z wołowiny lub baraniny” – pisze Sierpińska na łamach portalu Nauka o klimacie.

– Myślmy krótkowzrocznie: dbamy o to, by na niedzielnym obiedzie pojawiły się schabowy i tłusty rosół, w łódzkie były szynka i pęto kielbasy. A to na wskroś egoistyczne myślenie. To, co nakładamy na talerz, nie jest naszą prywatną sprawą, bo wpływa na całą planetę. O tym musimy mówić otwarcie – uważa Violetta Gabryelewicz.

Tyle że mięso to dla Polaków dobro narodowe. O ile średnio w Unii Europejskiej spożywa się 69,8 kg mięsa rocznie, o tyle w Polsce zjadamy go ok. 80 kg. Wciąż mniej niż Hiszpanie czy Austriacy (powyżej 90 kg). Na nasze zainteresowanie mięsem wpływa też jego silna pozycja produkcyjna. Plasujemy się bowiem na czwartym miejscu w Unii Europejskiej pod względem liczby firm zajmujących się produkcją i przetwórstwem mięsa (to przeszło 3 tys. firm na 33,6 tys. w całej UE). I na trzecim, jeśli chodzi o liczbę zatrudnianych

pracowników w tym sektorze (mowa o 123 tys. miejsc pracy). Stąd paradoks: mimo że konsumpcja mięsa w ostatnich dwóch dekadach w Polsce spada, a zainteresowanie wegetarianizmem jest coraz większe, to według raportu Biura Strategii i Analiz Międzynarodowych produkcja mięsa w Polsce... będzie rosnąć. A raport FAO wskazuje, że popyt na mięso zwiększy się na całym świecie; mniejszy popyt w krajach zamożnych nie zrównoważy wzrostu popytu w państwach rozwijających się. Ludzi przybywa, a najbardziej się bogacą. I w końcu mogą sięgnąć po mięso.

Adam Bońkowski z TÜV SÜD zauważa jednak optymistycznie, że prawdziwy boom na wegetarianizm dopiero przed nami. – Spory odsetek wegetarian to ludzie młodzi, wchodzący w dorosłe życie. Są świetnie zorientowani we współczesnym świecie, a przede wszystkim świadomi konsekwencji, jakie daje bezmyślne sięganie po produkty zwierzęce. Młodzi dorastają, przysłuchując się dyskusjom o granicach etyki i moralności, mają też większy dostęp do zróżnicowanej wegediety. Widać to na rynku żywnościowym: tylko w Polsce Uber Eats zaobserwował 500-procentowy wzrost zamówień na dania wegańskie i wegetariańskie między 2017 a 2020 rokiem – wylicza Bońkowski. I dodaje: – Niemal podwójnie wzrosła też wartość zysku ze sprzedaży napojów roślinnych używanych jako zamienniki krowiego mleka; z 26 do 43 mln euro między 2018 a 2020 rokiem.

W 2020 roku sieć roślinnych supermarketów Veganz przeprowadziła w Europie badanie. Sprawdziła, czy szersza gama roślinnych produktów i zamienników mięsa wpływa na ograniczenie w jego spożywaniu. Wynik nie okazuje się specjalnie zaskakujący – im zamienników jest więcej, im bardziej są konkurencyjne cenowo i łatwo dostępne w sklepie, tym częściej po nie sięgamy.

Violetta Gabryelewicz w marcu zeszłego roku wspólnie z najbliższymi otworzyła Manufakturę Tempeh oferującą lekkostrawną, bo sfermentowaną, wersję soi pozyskiwanej od rolników z Małopolski (to ważne, bo produkcja w pełni w Polsce minimalizuje ślad węglowy, który jest bolączką wegan sięgających po egzotyczne owoce czy wysoko przetworzone produkty, jak seitan czy kotlety sojowe). – Najpierw interesowali się nami indywidualni, bardzo świadomi i zaangażowani klienci. Szybko zaczęliśmy też współpracę z restauracjami, firmami cateringowymi. Opcje wege spowszedniały, nie mieć ich w ofercie to już obciaga – mówi wprost Gabryelewicz.

Euromonitor, ośrodek badań rynku, szacuje, że globalny rynek substytutów mięsa wzrośnie z poziomu 20,7 mld dolarów w 2020 roku do 23,2 mld dolarów w 2024 roku. A dalej? Kolejna dekada ma przynieść nawet 10-krotnie wyższą sprzedaż „mięsa” pochodzenia roślinnego. Za sukcesem stoi nie tylko ich nieporównywalnie mniejszy wpływ na środowisko, ale i fakt, że proces ich wytwarzania nie budzi obaw etycznych.

Czy to wegańskie?

Umieszczenie informacji potwierdzającej, że mamy do czynienia z produktem wegańskim lub wegetariańskim, nie jest dla producenta obowiązkowe. To daje pole do stosowania własnych oznaczeń, czyli zwyczajnych chwytów marketingowych, które na ekolatkę nabierają konsumenta.

Międzynarodowy znak jakości V-Label (to symbol zielonej litery V z liściem wpisany w żółte tło), który nadawany jest wegetariańskim i wegańskim produktom oraz usługom, takim działaniom ma zapobiegać. – U 60 proc. konsumentów znak ten budzi większe zaufanie do produktu. Konkluzja jest prosta: klient zdecydowanie chętniej sięgnie po produkt, który został przez kogoś zbadany, zweryfikowany niż taki, który się jako „wege” określa, ale nie ma na to potwierdzenia – przyznaje w rozmowie z „Wyborczą” Adam Bońkowski, który w TÜV SÜD zajmuje się m.in. certyfikatami V-Label.

Wielu konsumentów zachodzi w głowę: po co oznaczać produkty wegetariańskie i wegańskie, skoro szybka analiza składu wystarczy, by ocenić, czy jest on zgodny z prowadzoną przez nas dietą. Bońkowski z tego toku myślenia szybko wyprowadza: – Certyfikat nie ocenia tylko składu produktu. Analizujemy jego projekt, proces doboru dostawców, produkcję, włącznie z procesem mycia i czyszczenia linii produkcyjnych, by nie krzyżowały się z produktami odzwierzęcymi – tłumaczy audytor.

Tańsze niż czereśnie

– Jesteśmy dziś na takim etapie zaawansowania technologicznego, że naprawdę możemy zrezygnować z mięsa tanim kosztem. Wielkie koncerny, takie jak Nestlé, pracują nad produkowaniem go z próbki. A firmy roślinne wyspecjalizowały się tak, że bardzo dobrze imitują mięso pod kątem smaku i struktury, czasem nawet dbając o włókna mięśniowe, by bardziej przypominały mięso. Zdrowe, wegańskie zamienniki to przyszłość żywienia – uważa Adam Bońkowski. ●

Czytaj więcej na:
Wyborcza.pl/JednaPlanetaJednoZycie

PARTNERZY:

GOODVALLEY Since 1994 Home of Quality

FOOD LAW

REKOPOL 20 lat na rynku

TÜV SÜD Polska

MANUFATURA TEMPEH

PARTNERZY MERYTORYCZNI:

Unia Europejska Komisja Europejska

Banki Żywności



Kibice Bayernu żądają zerwania z Katarzem

Gdzie indziej w Europie bunt miałby wymiar tylko symboliczny, ale akurat w Monachium – i prawie wszędzie w Niemczech – szefostwo musi fanów wysłuchać.

Rafał Stec

Niewykluczone więc, że rządzący Bayernem zmierzają się z dylematem: jak zachować cnotę, a zarazem nadążać za konkurencją, która skrupułów nie ma.

Podczas sobotniego meczu Bundesligi z Freiburgiem z trybun zwisała olbrzymia płachta, na której namalowano pralkę, wpadające do niej banknoty oraz trzymających koszulki z napisem „Katar” prezesa Olivera Kahna i przewodniczącego rady nadzorczej Herberta Hainera. Wszystko unurzane we krwi, pod napisem: „Za pieniądze wyczyścimy wszystko”.

Hasło nawiązuje do „sportwashingu”, czyli „wybielania wizerunku sportem” – uprawianego zwłaszcza przez bliskowschodnie reżimy gwałcące prawa człowieka – i oskarża monachijskich menedżerów o aktywne wspieranie procederu. Protesty przeciw współpracy z firmami, za którymi stoi Katar, trwają od przynajmniej kilkunastu miesięcy, ale ostatnio się nasiliły i zamieniły w konkret. Wojna o zasady ma wybuchnąć 25 listopada, podczas organizowanego co sezon zjazdu generalnego Bayernu, w którym może uczestniczyć każdy pełnoletni członek klubu płacący składki przynajmniej od początku bieżącego roku.

Wielbłądy w Monachium

Katar wywołuje moralny niepokój z przyczyn znanych już każdemu głębiej zaangażowanemu kibicowi, który przygląda się też krajobrazowi wokół stadionów: to monarchia absolutna zawdzięczająca luksusy niewolniczej pracy imigrantów, homofobiczna i antysemicka, finansująca terroryzm, cenzurująca media i wtrącająca do więzienia krytycznych dziennikarzy etc. A jednak kolonizuje kolejne polacie piłki nożnej: zorganizuje naj-

bliższy mundial (dzięki łapówkom, przy budowaniu stadionów giną setki ludzi), walczy o triumf w Lidze Mistrzów jako właścicielka Paris Saint-Germain, swojego wysłannika Nassera El-Khelaifego wypromowała na wiceprezesa UEFA oraz prezesa Europejskiego Stowarzyszenia Klubów (ECA), sponsoruje mnóstwo futbolowych przedsięwzięć i firm.

Bayern kolaboruje z nią od dekady. W 2011 r. zaczął wysyłać drużynę na zgrupowania nad Zatoką Perską w trakcie zimowej przerwy w rozgrywkach, w 2015 r. podpisał umowę na reklamowanie na rękawkach koszulek piłkarzy lotniska w Dausze, od 2018 r. łączy go kontrakt z należącymi do państwa liniami lotniczymi Qatar Airways. Dlatego monachijscy kibice, którzy należą do najbardziej progresywnych w wielkim europejskim futbolu (nieprzypadkowo stadion Allianz Arena regularnie rozbłyskuje na tęczę), atakowali również poprzednich szefów klubu. Związany z nim na prestiżowych stanowiskach od dekad Karl-Heinz Rummenigge widział siebie na transparenecie w roli ciągnącego wóz, na którym siedzi arabski poganiacz wielbłądów. Wywieszano też cytaty z byłego prezesa Ulego Hönessa opowiadającego o „fantastycznych warunkach do treningu” w Katarze, za którym widać chłostanego robotnika, albo hasła o „prawach człowieka odlatujących wraz z Kafala Airways” („kafala” to system opieki nad imigrancką siłą roboczą).

Fani podążali za zarzutami obrońców praw człowieka z Amnesty International czy Human Rights Watch, a klub próbował usprawiedliwiać się dwojako, odwołując się do względów zarówno etycznych, jak i biznesowych. Rummenigge przekonywał, że sytuacja robotników w Katarze się poprawia (zresztą także bezstronni analitycy twierdzą, że wywołane związkami ze sportem zainteresowanie tym małym kraikiem zmusza jego władzę do powolnego liberalizowania prawa), natomiast Höness ostrzegał, że zbyt skrupulatne obowiązywanie każdego eurocenta uniemożliwi Bayernowi rywalizowanie z czołową, przede wszystkim wszechpotężną komercyjnie angielską Premier League.

Z jego argumentacją rymowały się nawet nawoływania Roberta Lewandowskiego, by monachijszczy doścignęli współczesność i inwestowali w transfery agresywnie. Bayern

pozostaje bowiem przedsiębiorstwem zarządzanym wstrzemięźliwie, unika zakupów za dziewięciocyfrowe kwoty, jako jedyny wśród potentatów na kontynencie w żadnym sezonie nie przynosi strat. Tymczasem w innych krajach przybywa klubów de facto państwowych, dla których rachunek ekonomiczny nie ma znaczenia, na boisku uprawiają propagandę – ostatnio do katarskiego PSG i Manchesteru City (będącego w rękach rodziny królewskiej z Abu Zabi) dołączyło Newcastle przejęte przez Saudyjczyków.

Bayern ma być inny

Struktura właścicielska Bayernu leży na drugim krańcu skali, zgodnie z obowiązującą w Bundeslidze regułą „50+1” (drużyna w przynajmniej minimalnej większości należy do stowarzyszenia kibiców) – zawodowa drużyna w Monachium jest spółką akcyjną i po 8,33 proc. udziałów w niej mają Adidas, Allianz oraz Audi, ale resztę trzymają płacący składki fani. Dysponują 75 proc. głosów. Dlatego mogą w każdej chwili zwołać nadzwyczajne zgromadzenie i realnie wpływać na klub. Pilnować niskich cen biletów na mecze, zablokować przystąpienie do negocjacji

▲ **Oliver Kahn i Herbert Hainer, szefowie Bayernu, na kibicowskim transparenecie podczas meczu Bayern Monachium – SC Freiburg**

FOT. MARKUS ULMER/EAST NEWS

Katar to monarchia absolutna zawdzięczająca luksusy niewolniczej pracy imigrantów, homofobiczna i antysemicka, finansująca terroryzm, cenzurująca media i wtrącająca do więzienia krytycznych dziennikarzy

w sprawie Superligi – jeśli oczywiście zechcą, ich też nic nie zmusza do jednomyślności.

Na razie niektóre grupy kibicowskie bezskutecznie apelowały, by klubowa wierzuszka „głośno i stanowczo” potępiła łamanie praw pracowniczych w Katarze. Na generalnym zjeździe przed dwoma laty próbowano też przeforsować wpisanie do statutu wyjęty ze statutu ONZ punkt o konieczności przestrzegania praw człowieka – nie udało się, przeszkodziła opinia prawna, że Bayern nie jest państwem. Debata jednak trwa, na spotkaniu za dwa tygodnie kibice przedstawia kolejny wniosek o zerwanie współpracy z Qatar Airways (obecny kontrakt wygasa w 2023 r., co roku przynosi 17 mln euro). „Chcemy zapobiec przedłużeniu umowy” – deklaruje reprezentujący ich pomysłodawca inicjatywy Michael Ott, cytowany przez „Bild”. To cel minimum, pełną satysfakcję da tylko natychmiastowe rozstanie.

Szefowie klubu, którzy właśnie rozważają, czy trwać przy Katarczykach w kolejnych latach, odczuwają coraz silniejszą presję. „Ten kraj odpowiada za masowe gwałcenie praw człowieka i korupcję w sporcie, a Bayern aktywnie odciąga uwagę od jego nadużyć, zamiast prowokować zmianę. Zachowanie milczenia oznacza obojętność, niszczy reputację” – czytamy w kibicowskim wniosku. Autorzy przypominają, że rywale z Europy też przyjmują pieniądze od reżimów, ale przypominają, że Bayern nie jest klubem jak inne, zawsze był pionierem, jako jedyny w Europie osiąga obecnie sukcesy tylko dzięki ciężkiej pracy, współpraca z Katarzem przynosi mu wstyd, zamiast płynąć z prądem, powinien dawać przykład.

W minionych latach kibice żądali również, by piłkarze nie latali na obóz w Dausze. Ott tego oczekiwania nie podtrzymuje, bo podróż „przynajmniej w teorii daje szansę na krytyczną komunikację”, ale ekipa Juliana Nagelsmanna zostanie w styczniu w Monachium. Bynajmniej nie z powodu sporu o wartości – po prostu trener uznał, że intensywny kalendarz gier nie sprzyja wyprawie. Kobieta drużyna Bayernu do Kataru polecą. Tamtejszą dyktaturę oskarża się też o mizoginię, a prezes Hainer wspominał w przeszłości, że organizowanie zgrupowania dla obu płci to manifestacja równości i sygnał, że sport dysponuje mocą zmieniania świata. ●

Żegnamy
Przyjaciela, Trenera, Idola
wybitnego tenisistę lat 70-tych
zmarłego 27 października 2021 roku w Baden pod Wiedniem



Jacka Niedźwiedzkiego

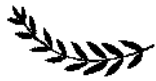
Żonie Joannie, Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy żalu i współczucia

*Maria, Liliana, Danka, Stanisław
Przyjaciele z Warszawy i z Wiednia*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34137336

W dniu 5 listopada 2021 roku zmarł w wieku 66 lat



dr Marek Kubiak

Ekonomista, finansista, twórca geotermii Uniejów

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
17 listopada 2021 roku (środa) o godzinie 13.15
na cmentarzu rzymskokatolickim p. w. św. Wincentego w Łodzi,
przy ul. Smutnej 7 (Doły)

Prosimy o nie przynoszenie kwiatów
a przekazanie datków na konto Stowarzyszenia Hospicjum Łódzkie

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34137438

W dniu 6 listopada 2021 roku
zmarł w Krakowie w wieku 90 lat

Profesor

Leszek Starkel

członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk

Światowej klasy ekspert w dziedzinie geomorfologii historycznej i dynamicznej,
paleogeografii czwartorzędu i paleohydrologii.

Zawodowo związany z Instytutem Geografii i Zagospodarowania
im. St. Leszczyckiego PAN.

Sekretarz Naukowy (1996–97), wiceprezes (1999–2002)
i członek Prezydium (2003–09) Oddziału PAN w Krakowie.

Członek Komitetu Badań Czwartorzędu PAN (1981–92),
Członek i zastępca przewodniczącego (1992–98)
Komitetu „Człowiek i Środowisko” PAN.
Przewodniczący Komitetu Narodowego ds. INQUA (1977–2003).

Członek Polskiej Akademii Umiejętności, Academia Europea
oraz członek honorowy wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych.

Uhonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi,
licznymi medalami i nagrodami krajowymi i zagranicznymi za działalność naukową,
w tym Gold Founder Medal – najwyższym wyróżnieniem Royal Geographic Society,
Medalem 100-lecia przez Scottish Geographic Society
oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Żegnamy wybitnego uczonego o wielkim międzynarodowym autorytecie.

*Prezes
Polskiej Akademii Nauk*

*Prezydium
Polskiej Akademii Nauk*

Wydział III Nauk Ścisłych i Nauk o Ziemi PAN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34137259

Dnia 4 listopada 2021 roku,
po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 86 lat,
zmarła nasza kochana Zona, Mama i Babcia



Zuzanna Bujnowska
z domu Buchowiecka

Msza święta żałobna zostanie odprawiona w kościele
pw. św. Elżbiety (Santtuarium MB Tęskniącej)
w Powsinie przy ul. Przyczółkowskiej 29
dnia 16 listopada 2021 roku o godzinie 11.00
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Mąż, Córka i Syn z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34137031

Wyciąg z ogłoszenia

ZARZĄD POWIATU KŁODZKIEGO ogłasza

II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Kłodzku, ul. Zawiszy Czarnego 2, oznaczonej geodezyjnie jako dz. nr 63, (AM-1), obręb 0010 Centrum o powierzchni 0,0406 ha, wpisanej do księgi wieczystej nr SW1K/00047534/2, powierzchni użytkowej budynku 783,60 m² (bez piwnicy). Obiekt trzykondygnacyjny, podpiwniczony, z poddaszem nieużytkowym. Nieruchomość posiada dostęp do sieci energetycznej, wodociągowej, kanalizacyjnej i gazowej. Budynek ujęty w gminnej ewidencji zabytków miasta Kłodzka. Dotychczas obiekt pełnił funkcję Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej (przychodnia).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego staromiejskiej dzielnicy miasta Kłodzka położonej między ulicami: Kościuszki, Zawiszy Czarnego, Nad Kanałem, terenami położonymi poniżej ulicy Łukasieńskiego, ulicą Kolejową, rzeką Nysą Kłodzką, ulicą Skośną, Półwiejską, Nowy Świat i Noworudzką uchwalonym uchwałą nr XLI/330/2005 Rady Miejskiej w Kłodzku z dnia 25.08.2005 r. działka zlokalizowana jest w bloku urbanistycznym B 1 U/MW ograniczony: ulicą Zawiszy Czarnego, placem Władysława Jagiełły i ulicą Wojska Polskiego.

Przeznaczenie terenu:

Teren przeznaczony pod funkcję usług i mieszkalnictwa. Zespół obiektów ośrodka kultury oraz budynek przy ulicy Zawiszy Czarnego nr 2 łącznie z terenem wnętrza bloku przeznaczony w całości na rozbudowę i modernizację ośrodka kultury z wielofunkcyjną salą widowiskową i zespołem pomieszczeń, obiektów i urządzeń towarzyszących. Istniejący skwer zieleni parkowej do utrzymania bez zmian. Usługi przy budynku ulicy Wojska Polskiego nie powinny kolidować funkcją kultury. Wymagane oczyszczenie terenu (wnętrze bloku) z oficyny przy ulicy T. Kościuszki 11a oraz z zabudowy gospodarczej i warsztatowo - garażowej i zagospodarowanie go zielenią i małą architekturą w formie ułatwiającej organizowanie imprez plenerowych”).

(„Obiekty posiadające wysokie wartości kulturowe przeznaczone do konserwacji: a) – ulica Zawiszy Czarnego nr 2 – budynek mieszkalny, obecnie budynek Pogotowia Ratunkowego; I 80. XIX w”). Ustalenia z zakresu ochrony konserwatorskiej: teren znajduje się w strefach: B – ochrony ekspozycji, K – ochrony krajobrazu, W – ochrony archeologicznej. Jednostka strukturalna oznaczona symbolem B1U/MW znajduje się w strefie B ochrony konserwatorskiej. Nieruchomość nie jest przedmiotem obciążeń i zobowiązań.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1 190 000 zł (słownie: jeden milion sto dziewięćdziesiąt tysięcy złotych).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości **119 000,00 zł** (słownie: sto dziewięćnaście tysięcy złotych) na konto Starostwa Powiatowego w Kłodzku – Getin Noble Bank S.A. nr 50 1560 0013 2005 4225 7000 0005 w terminie do dnia 10.01.2022 r. W tytule przelewu należy podać: „wadium, II przetarg, Kłodzko, ul. Zawiszy Czarnego 2” oraz nazwę podmiotu, który będzie nieruchomością nabywał. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Przetarg odbędzie się 14.01.2022 r. o godz. 10.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Kłodzku, ul. Okrzei 1, Biuro Rady, pokój nr 302.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy informacyjnej Starostwa Powiatowego w Kłodzku przy ul. S. Okrzei 1, opublikowane na stronie internetowej Powiatu Kłodzkiego www.powiat.klodzko.pl (zakładka: Starostwo), Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.powiat.klodzko.pl (zakładka: przetargi na nieruchomości), na portalu internetowym www.doba.pl

Dodatkowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, ul. Okrzei 1, pokój nr 217, tel. 74/865-75-76.

GN.6840.2.2.2019.GN6

34137134

§

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 290/21 toczy się sprawa z wniosku Agnieszki Musiał z udziałem

Marii Wasiuk. Teresy Kossakowskiej i Barbary Kalifornskiej o uwłaszczenie dotyczące nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 21 położona w Kaźmierowie, gmina Sochaczew, o powierzchni 1,8853 ha, dla której Sąd Rejonowy w Sochaczewie prowadzi Zbiór Dokumentów nr 5549. Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły i wykazały swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34136914

Przed Sądem Rejonowym w Złotowie I Wydział Cywilny (ul. Konopnickiej 15, 77-400 Złotów, woj. wielkopolskie, Polska) toczy się postępowanie (sygnatura akt I Ns 97/21) o stwierdzenie nabycia spadku po: **Stanisławie Andrejków, synu Kazimierza i Marii, ur. 15.09.1910 r. w Chorostkowie, zmarłym 7.09.1980 r. w miejscowości Ciosaniec, ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Ciosaniec, gm. Okonek.** Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34137105

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 582/21 z wniosku Agaty Urbanowicz o otwarcie i ogłoszenie testamentu Mieczysława Garniewskiego oraz stwierdzenie nabycia spadku po **Mieczysławie Garniewskim** (s. Władysława i Weroniki), urodzonego dnia 18 maja 1931 roku w m. Krzemianka, ostatnio stale zamieszkałego w Suwałkach, zmarłego w dniu 10 lipca 2017 roku w Sejnach, który w chwili śmierci był emerytem, wcześniej zaś wykonywał zawód strażnika wieży telewizyjnej w Czerwonym Bagnie oraz był rolnikiem we wsi Krzemionka. W skład schedy spadkowej po spadkodawcy wchodzi: udział w prawie własności lokalu mieszkalnego położonego przy ul. Pułaskiego 62/44 w Suwałkach, udział w prawie własności garażu położonego przy ul. Kowalskiego, jak również udział w prawie własności pojazdu osobowego marki Fiat Seicento rok. prod. 2000. W/w przedmioty wchodziły w skład wspólności majątkowej małżeńskiej spadkodawcy ze zmarłą żoną Janiną Garniewską.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Suwałkach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34137282

I Ns 379/21

Ogłoszenie

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 379/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Wioletcie Marioli Pilipace-Szymańskiej, z domu Pilipace, córce Zygmunta i Marioli, zmarłej 23 września 2018 roku w Slough (Wielka Brytania). W skład spadku wchodził lokal mieszkalny położony przy ul. Bydgoskiej 18/83 w Grudziądzu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili nabycie spadku po Wioletcie Marioli Pilipace-Szymańskiej, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34137371

§

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku XI Wydziale Cywilnym toczy się w sprawie XI Ns 292/21 postępowanie z wniosku Alior Bank spółki akcyjnej z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Lucynie Doroszk** c. Ryszarda Leona i Stefanii urodzonej 30.10.1948 r. zmarłej 08.08.2019 r. w Białymstoku, ostatnio stale zamieszkałej w Białymstoku, ul. Leszczyńska 55/91, województwo podlaskie.

Wzywa się spadkobierców **Lucyny Doroszk**, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34137379

W Sądzie Rejonowym w Toruniu

X Wydział Cywilny toczy się postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku**

z wniosku Banku Millennium SA w Warszawie po:

Janie Szubrych, synu Bernarda i Weroniki, data znalezienia zwłok 11.06.2019 r. w Toruniu, ostatnio zamieszkałym w Toruniu.

Sprawa została zarejestrowana pod sygnaturą akt X Ns 299/21.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34137496

1RP

wyborcza

DUŻYFORMAT

**W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
Z „WYBORCZĄ”**



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34137644

ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

Sezon zimowy **CZAS START!**



Już dostępne w naszych sklepach!

Najnowsze kolekcje odzieży oraz sprzętu
narciarskiego i snowboardowego
najlepszych marek świata!

Odwiedź nasze sklepy stacjonarne
7 dni w tygodniu

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00**
Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl

WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE: CH 3 Stawy



5 tyrolskich
lodowców
im wyżej tym lepiej

ZRÓB ZAKUPY
ZA MINIMUM

2 000 pln

I ODBIERZ **DWA DARMOWE
JEDNODNIOWE KARNETY**
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH
LODOWCÓW

Tirol

5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux